

**STOLICA**



Warszawska Nike

Fot. Henryk Jurko

Nr 36 (2007) ● Rok XLI ● Warszawa, 7 września 1986 r. ● Cena 25 zł

PL ISSN 0039-1689  
Nr Indeksu 37636

## VADEMECUM ODBUDOWY WARSZAWY

„W ciągu 36 lat brałem udział w licznych, związanych z odbudową i przebudową Warszawy działaniach, zajmowałem się wieloma istotnymi dla Warszawy projektami i ich realizacją. Miałem przy tym zwyczaj wrzucania do szuflad starego, dębowego biurka i nie mniej starej, dębowej szafy w mojej pracowni w pałacu Pod Blachą dokumentów, które wydawały mi się znaczące, ciekawe i być może ważne dla historii Warszawy, a kto wie – może nie tylko dla niej. W roku 1975, po ukończeniu realizacji Trasy Łazienkowskiej, kiedy zająłem się już tylko projektowaniem, miałem więcej wolnego czasu, przystąpiłem zatem do porządkowania swojego archiwum (...) Wśród tych dokumentów wiele ma charakter unikalny, zwłaszcza te z pierwszych lat odbudowy stolicy (...) Doszedłem do wniosku, że moim moralnym obowiązkiem jest dokumenty te, po ich uporządkowaniu, opublikować. Bo bezprzykładne są lata odbudowy Warszawy, przechodzące już do legendy. Trzeba uchronić je od zapomnienia, a legendzie obrastającej mitami przywrócić kształt rzeczywistości. Bo idą lata, przerzedzają się szeregi uczestników i świadków odbudowy, a niektóre fakty nie zapisane przez nich w porę, są już, niestety, nie do odtworzenia. Z każdym rokiem coraz trudniej zebrać źródłowe materiały, które pozwolą historykowi opisać, a czytelnikowi poznać prawdę o pięknych, a jakże trudnych latach odbudowy (...).”

Porządkowałem swoje archiwum i pisałem książkę około 5 lat. Przy każdym odnalezionym, przeczytanym i opracowywanym dokumencie ożywały wydarzenia i ludzie tamtych lat. Raz jeszcze przeżyłem wszystko od samego początku (...) W dniu ukończenia książki swoje archiwum w całości przekazałem Archiwum Państwowemu m. st. Warszawy, pełny zaś rękopis książki przyjęła do swych zbiorów Biblioteka Narodowa w Warszawie (...).”

Te pozbawione patosu, proste a ważne słowa inż. arch. Józefa Sigalina – autora książki „Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta”, mówią w sposób jednoznaczny o genezie dzieła. Trafiają do czytelnika w sposób tak bezpośredni, że wszelkie pośrednictwo w tym względzie jest po prostu nie uzasadnione. Znajdują się w przedmowie autora do liczącej ponad 3200 stron rękopisu książce-dokumencie i w jej omówieniu również najwłaściwiej spełniają swą wprowadzającą rolę.

Dla tych, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z odbudową Warszawy – nazwisko autora książki nie wymaga komentarzy. Młodsze pokoleniu, żyjącemu w innym czasie i klimacie powiedzieć jednak trzeba o tym, że Józef Sigalin – absolwent Państwowej Szkoły Budownictwa oraz Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, dzieląc wojenne losy swego pokolenia połączone z tułaczką żołnierską, poprzez Dywizję Kościuszkowską, znalazł się z czasem we władzach Biura Planowania Odbudowy w wyzwolonym Lublinie (jako zastępca szefa w latach 1944-45), a następnie jako jeden z kierujących utworzoną tutaj Grupą Operacyjną „Warszawa” został skierowany do zniszczonej stolicy w dniu 17 stycznia 1945 r. Początkowo pełnił funkcję zastępcy kierownika Biura Odbudowy Stolicy (vide m.in. rozdział II tomu pierwszego „Warszawa – rok pierwszy” z podrozdziałem „Ludzie z BOS-u”, cała koncepcja rozdziału III i IV podrozdziały „Styl pracy” i „Bosowcy”). W roku 1951 został mianowany pierwszym naczelnym architektem Warszawy, piastując to odpowiedzialne stanowisko do roku 1956. Wszystkie ważne etapy w odbudowie Warszawy wiązały się bezpośrednio z jego osobą oraz wielokierunkową pracą w resorcie budownictwa. Sprawował kierownictwo ogólne odbudowy mostu Poniatowskiego w latach 1945-46 (stąd tytuł i wiodący motyw rozdziału III), kierownictwo projektowania i realizacji Trasy W-Z (lata 1947-49, zamykające się w rozdziale VI). Pełnił kierowniczą rolę przy powstawaniu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (1950-52), parków, placów i ulic śródmiejskiego centrum (lata 1951-1955), Trasy Starzyńskiego (1957-59), Trasy Łazienkowskiej (1959-74), wielu ulic i skwerów w Śródmieściu, na Woli i Ochocie (lata 1962-1967). Był inicjatorem odbudowy Traktu Starej Warszawy (1951-53), współautorem pierwszego planu generalnego Warszawy (1951-56), planu zagospodarowania przestrzennego Wisły na odcinku woj. warszawskiego oraz tzw. Warszawskiego Zespołu Wypoczynkowego „Świder-Bis” (1974-1980).

Każda z tych funkcji i realizacji to bezpośredni przyczynki do powstania wielu publikacji specjalistycznych i popularnonaukowych oraz cennych, dokumentalnych książek dotyczących Warszawy. Te stołeczne inwestycje, począwszy od momentu projektowania po przekazanie ich miastu to także główni bohaterowie poszczególnych rozdziałów omawianego dzieła. W nim właśnie zamknęły się najpełniej pasje twórcze i zawodowe, przemyślenia, oceny. A wszystkie fakty i refleksje „obwarowane” zostały odpowiednimi dokumentami, okólnikami, zarządzeniami, sprawozdaniami i stenogramami z dyskusji, spotkań, posiedzeń. W tym odtwarzaniu curriculum vitae nowej Warszawy bardzo cenne jest – jak to określił sam autor – podwójne widzenie („tak jakby działo się to dziś, tak jak to wówczas odbierałem i rozumiałem...”)

Choć autor zastrzega się wyraźnie, iż nie czuje się kompetentny w odtwarzaniu pełnej historii nawet tych konkretnych działań, planów i realizacji, w których bezpośrednio brał udział i które ukazał w swojej książce – czytelnik w swoim odczuciu nie może mu tej kompetencji odmówić. W odniesieniu do wąskiego grona specjalistów taka samoocena być może nie pozbawiona jest racji, lecz ogół czytelników poznających zagadnienia związane z odbudową Warszawy czuje się usatysfakcjonowany tak rozległym kompendium wiedzy. Znalezienie prawdy i odtworzenie klimatu pracy tamtych lat, związane go ze szczególnymi sytuacjami i wydarzeniami, założenie, którym kierował się autor przy wyborze dokumentów (co kilkakrotnie sam zaznacza), osiągnęło cel, dodając nowych wartości poznawczych.

Od okresu Lublina i pierwszego zebrania architektów wyzwolonych ziem polskich (odbywającego się 5 listopada 1944 r.) oraz pierwszych podejmowanych tam rozważań nad koncepcjami odbudowy i przebudowy Warszawy, poprzez dokumenty i relacje związane z poczynaniami Grupy Operacyjnej „Warszawa”, autor wprowadza czytelnika w „Warszawę roku pierwszego” – 1945. Konsekwentnie, przy zachowaniu chronologii wydarzeń i powołując się na zachowane dokumenty pisane i dokumentację ikonograficzną (niestety tę raczej jedynie omawianą, a nie zademonstrowaną) odśladania poszczególnych etapów przywracania życia, przebudowy i rozbudowy stolicy aż po lata 80-te. Niewiele osób wiedziało dotychczas o wykonaniu przez Biuro Odbudowy Stolicy opracowania przygotowanego do prowadzenia rozmów z przedstawicielami rządu radzieckiego na temat pomocy w odbudowie Warszawy (piętnaście różnotematycznych tek z opisami w języku polskim i rosyjskim, nie znanych zupełnie pokoleniu 30- i 40-latków, a także ich poprzednikom, z wyjątkiem „Bosowców”). Ma swą wymowę przypomnienie pierwszej wystawy w Muzeum Narodowym pn. „Warszawa oskarża” i działalności Komisji Gruzowej, parającej się z trudnym problemem usuwania gruzu. Ożyła w dokumentalnych wspomnieniach koncepcja Szybkiej Kolei Miejskiej, z projektem 7-kilometrowego odcinka pierwszej linii SKM od Młocin do Służewca (nb. już wówczas głowiono się nad przejściem pod tunelem linii średnicowej PKP w Al. Jerozolimskich).

Początki działania, tak właśnie nazwane przez autora, objęły m.in. program prac BOS-u na rok 1945, pierwsze plany gospodarcze odbudowy, pierwsze skonkretyzowane przez BOS propozycje. Przytaczane szczegóły, mało lub prawie zupełnie nie znane ogółowi czytelników, zaszczepiają umiejętnie bakcyli dociekliwości. A więc to było tak i dlatego właśnie tak, taki był istotny rodowód następstw...

Jakże mądre i przewidujące okazało się przewodnictwo autora, który mniemając, że dla czytelników tej książki wybrane przez niego dokumenty okażą się ważne i ciekawe, zaś dla pokolenia w tym mieście już urodzonego i wyrosłego, zwłaszcza dla dzisiejszych i przyszłych budowniczych wielkiej aglomeracji Warszawy wręcz nieodzowne – miał chyba pełną świadomość tej prawdy.

Tom I trzytomowego dzieła zamyka się kilku rundami walki o koncepcję Trasy W-Z i wygraną batalią o sąsiadujące z tą arterią komunikacyjną zabytki. Kolejny rozdział V, zamieszczony już w tomie II, obrazuje sfinalizowanie śmiełego na owe trudne czasy założenia. Rozdział VI poświęcony został w całości Zankowi Królewskiemu: od inicjatyw odbudowy z lat 1945-49 i konfliktów zrodzonych w początkach lat pięćdziesiątych, po zabiegi o przetworzenie narodowej pamiętki i radosne „finis coronat opus” lat 1971-1979.

MDM zaprezentowała się w znacznie skromniejszym wymiarze. Pionierska skala projektowania i realizacji tego zamierzenia, dokumentowana relacjami z 16 narad Sztabu MDM (toczących się od stycznia do czerwca 1952 r.) i przebiegiem prac na budowie – dopełniona jest jedynie próbą konfrontacji planów i wykonania, dokonywaną po latach. Ograniczając się do wyliczenia, czego jeszcze nie zrealizowano, autor przypomina również dwa najostrej dyskusowane wówczas problemy: kształt placu Konstytucji i... kandelabry.

Choć z drugiej strony rzecz biorąc nasze dzisiejsze pretensje pod adresem MDM wiążą się raczej z brakiem odpowiedniej dbałości o stan elewacji emdeemowskich domów niż z samym wykonawstwem.

Za to Trakt Starej Warszawy wraz z osiedlami Stare i Nowe Miasto Sigalin omawia wszechstronnie i w wielu aspektach (kosztów, badań naukowych, przekształceń, wystroju plastycznego, a nawet powiązania z Wisłą itp.). Najatrakcyjniejszy rejon turystyczny Warszawy, w trakcie powstawania którego zrodziła się tzw. polska szkoła rekonstrukcji zabytków, w pełni zasługiwał na takie potraktowanie.

„Nie przyjmuję Starówki jako tworu skończonego – konkluduję w swoim refleksyjnym podsumowaniu. – Może już nie my, a nasi następcy i ich następcy uzupełnią i gdzieśgdzie przerobią ten żywy organizm: zakończą i uporządkują Podwałę, podskarpie (...) przeniosą ze Starówki zbędne tu instytucje i urzędy”...

Rozdziałem pt. „To naszych działań” (działań rozgrywają-



Inż. arch. Józef Sigalin w latach, gdy pełnił funkcję pierwszego naczelnego architekta m. st. Warszawy

cych się na przestrzeni siedmiu lat 1949-1956) objął autor okres usiłowań wprowadzenia w architekturze doktryny tzw. realizmu socjalistycznego, mającej niemały wpływ na rozwój myśli architektonicznej. Okres ten, nazywany powszechnie socrealizmem, miał stosunkowo niewielki wpływ na zbudowane w stolicy w tym czasie obiekty (m.in. Praga II, niektóre obiekty przy ul. Grójeckiej, Górczewskiej, Marchlewskiego, bo Pałac Kultury i Nauki projektowany był przecież nie przez polskich architektów), ciężąc głównie na inwestycjach projektowanych, a nie zrealizowanych (np. kolejne warianty Ściany Wschodniej) oraz na prowadzonych w tym czasie dyskusjach i postawach ludzkich. Monumentalność uożywiała się częściej z nadmierną pompatością i fasadowością (odbieranymi przez mieszkańców Warszawy niezbyt przychylnie). A cechą istotną tego okresu było podejmowanie generalnych niezałatwionych dla miasta decyzji przez kierownictwo partii i rządu z całkowitym właściwie pominięciem władz miejskich Warszawy, reprezentujących potrzeby ludności stolicy.

Tom III dzieła „Z archiwum architekta” zapoznaje czytelnika z dziejami zabudowy części centrum Warszawy Ścianą Wschodnią: Marszałkowskiej, otoczeniem PKiN-u i to zarówno w aspekcie konkursów na poszczególne rozwiązania, jak i dokonanych realizacji. (Rozdział X, „Lata 1952-1955 Śródmieście”). W tym samym niemal przedziale czasowym (lata 1951-1956) toczy się sprawa Planu Generalnego, uwieczniona po wielu dyskusjach zatwierdzeniem i podjęciem stosownych uchwał przez Prezydium Rządu oraz władze miejskie.

Wśród realizacji związanych z osobą Józefa Sigalina, które przyniosły Warszawie kolejne lata, mamy Trasę Starzyńskiego (ukazaną łącznie z naświetleniem kontrowersyjnych projektów mostu nazwanego ostatecznie Gdańskim) oraz Trasę Łazienkowską, upamiętnioną nieczęsto spotykaną kilkuletnią przerwą w realizacji. Problematyka tych inwestycji jest stosunkowo dobrze znana ogółowi mieszkańców Warszawy (i nie tylko), dzięki prasowym relacjom, również na tamach naszego pisma, choć naturalnie relacja autora książki wnosi tutaj sporo szczegółów dodatkowych. Godnym zakończeniem trzytomowego dzieła i twórczej pracy projektowej Józefa Sigalina stała się królowa rzek polskich Wisła, jakkolwiek głównie tylko na swoim odcinku warszawskim. Potraktował on ten rozdział końcowy zarówno w aspekcie historii dawnej jak i współczesnej, omawiając projekt zagospodarowania przestrzennego Wisły i jej doliny, krajobraz i środowisko naturalne, kaskadowanie i regulację, żegluga, a także ochronę środowiska naturalnego. Stąd już właściwie tylko krok do rodowodu kolejnego projektu, jakim stał się projekt Warszawskiego Zespołu Wypoczynku Nadwodnego, tzw. Świder-Bis. Opracowanie twórcze tych projektów przerwała Józefowi Sigalinowi śmierć. Nie dane mu było zobaczyć tej najobszerniejszej książki swego życia, której druk ukończono w czerwcu 1986 roku. Rękopis tej pracy, liczący ponad 3200 stron (około 80 procent stanowiły dokumenty), trzeba było sprowadzić (także ze względów wydawniczych) do trzech i tak bardzo obszernych tomów. Zawarte w nich kompendium wiedzy o odbudowie i przebudowie stolicy uzupełniły odpowiednie indeksy rzeczowe oraz 18 planów związanych z poszczególnymi tematami rozdziałów. W ten sposób gromadzone skrupiełki dokumenty archiwalne stały się swoistym encyklopedycznym wydawnictwem poświęconym odbudowie i rozbudowie Warszawy. Miasta, któremu architekt Józef Sigalin pozostał wierny do ostatniego dnia swego pracowitego życia.

Józef Sigalin „Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta”. Państwowy Instytut Wydawniczy 1986. Biblioteka Syrenki. Wydanie pierwsze, t.I/III. Nakład 5000 egz.

# SKOŃCZYŁY SIĘ WAKACJE...

Zdjęcia: JACEK SIELSKI

I trochę szkoda. Za to zostały wspomnienia. Co prawda, coraz liczniejszą grupę stanowią osoby ceniące uroki letniskowych miejscowości już po sezonie i wyjeżdżające we wrześniu. Większość ma jednak urlopowy wypoczynek za sobą. A już wkrótce zaczną się słońca i jesienne szarugi. Przypomnijmy więc sobie raz jeszcze, jak przyjemnie bywało na spacerze w słoneczny dzień. Zwłaszcza gdy odwiedzaliśmy tak urocze miejsca, jakimi są np. Łazienki. (K.Kr.)





JERZY PAWLAK

## OPERACJA „WASSERKANTE”

W myśl dyrektyw i wytycznych Hitlera w naczelnym dowództwie Luftwaffe opracowano szczegółowy plan ataków lotnictwa na terytorium Polski, ze specjalnym uwzględnieniem obszaru Warszawy. Plan ten, pod kryptonimem „Wasserkante”, był składową częścią planu „Fall-Weiss” – wojny przeciwko Polsce – przygotowanego przez sztab generalny Wehrmachtu. Operacja „Wasserkante” zawierała dokładnie rozpracowane zadania dla poszczególnych rodzajów lotnictwa: bombardującego, nurkującego, szturmowego i myśliwskiego. Z łacie pruską pedanterią ponumerowano obiekty zaplanowane do zniszczenia w Warszawie i na terenie kraju. Działania lotnictwa miały być prowadzone zmasowanymi siłami i z maksymalną bezwzględnością, bez oglądania się na postanowienia Konwencji Haskiej, którą Rzesza Niemiecka także podpisała. Tego typu zadania zostały już praktycznie sprawdzone na „półgonie hiszpańskim” podczas wojny domowej 1936–1939, gdzie synonimem lotniczego barbarzyństwa stało się miasteczko Guernica, kompletnie zniszczone w 1937 r. bombami Legionu Condor – „reprezentacyjnego” zespołu hitlerowskiej Luftwaffe w Hiszpanii.

W Warszawie cel planu „Wasserkante” stanowiły te obiekty w rejonie Warszawy, które zostały drobiazgowo rozpoznane na podstawie szczegółowych planów miasta oraz zdjęć fotograficznych wykonanych przez załogi linii komunikacyjnej „Lufthansa” (utrzymującej w Polsce regularne loty aż do 29 sierpnia 1939 r.). Zamierzono zniszczyć w stolicy następujące obiekty: Zamek Królewski – siedzibę Prezydenta RP, gmachy Ministerstwa Spraw Wojskowych i Wewnętrznych, Sztabu Głównego, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, budynki i hale zakładów zbrojeniowych, lotniska, stacje radiowe, elektrownie, gazownie, twórcy kolejowe, mosty, szpitale, świątynie oraz większe obiekty mieszkalne. Program „Wasserkante” przewidywał sterroryzowanie i zdemoralizowanie mieszkańców stolicy przez zniszczenie siedzib władz naczelnych cywilnych i wojskowych, centralnego ośrodka zarządzania państwem. Realizację tego zbrodniczego zamierzenia miało dokonać lotnictwo bombowe Luftwaffe, a prze-

de wszystkim załogi eskadr nurkujących i szturmowych, wyszkolonych i przygotowanych do niszczenia nawet niewielkich kubaturowo celów. Położenie geograficzne Warszawy umożliwiło równoczesne ataki lotnicze z baz Luftwaffe na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich (w zależności od lokalizacji lotnisk agresora na dołot z bombami nad Warszawę wystarczyło 25 do 50 minut).

W operacji „Wasserkante” lotnisko i port lotniczy na Okęciu otrzymały oznaczenie nr 1076. Zostały one wybudowane w latach 1927–1933 kosztem kilkudziesięciu milionów złotych. Znalazł tu wygodne i nowoczesne pomieszczenia 1. pułk lotniczy, od 27 sierpnia 1939 r. zreorganizowany w Bazę Lotniczą nr 1. W bezpośrednim sąsiedztwie powstały duże obiekty przemysłu lotniczego: Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnia Płatowców (PZL-WP) i Wytwórnia Silników (PZL-WS). Tu również mieścił się Samodzielny Dywizjon Doświadczalny, ściśle współpracujący z obu wytwórniami w zakresie prób prototypów i seryjnej produkcji oraz poważna placówka naukowo-badawcza – Instytut Techniczny Lotnictwa. Tak liczne zgromadzenie obiektów przemysłu zbrojeniowego w pobliżu lotniska wojskowego zapewne dawało korzyści (a przede wszystkim oszczędności) w okresie pokoju, lecz w przypadku wojny znakomicie ułatwiało niszczycielską robotę lotnictwu wroga.

Jak przebiegała realizacja planu „Wasserkante” w odniesieniu do celu nr 1076 – Bazy Lotniczej nr 1 na Okęciu, świadczy sprawozdanie komendanta Bazy – mjr. pil. Tadeusza Kurdziewicza. Zwięźły, chronologicznie prowadzony zapis utrwał jedynie najistotniejsze problemy i fakty związane z przebiegiem mobilizacji, przygotowaniem obronnym i działalnością bazy w dniach wojny. Oddaje w pełni klimat tamtych tragicznych dni, pokazując patriotyzm i poświęcenie obok panikarstwa i tchórzostwa. Obnaża braki w zaopatrzeniu i wyposażeniu oraz biurokratyzowanie i nieudolność wielu ogniw administracji wojskowej. A dzieje się to wszystko na tle nieustannej eskalacji zniszczeń i bezpośredniego zagrożenia życia, wywołanych nalotami bombardierskimi Luftwaffe<sup>2</sup>).

Rejon 1. Pułku Lotniczego (na pierwszym planie pomnik poległych lotników)  
Zdjęcia Autora

## Cel nr 1076

**27.VIII.39 r.** O godz. 1.30 dowódca pułku płk pil. Stefan Pawlikowski otrzymał rozkaz zakazujący opuszczania lotniska pododdziałom zmobilizowanym i mobilizującym. Spowodowało to zamieszanie w planie MOB 1. pułku lotniczego, brak kwater i trudności w wyżywieniu. Godz. 2.30 – d-ca pułku zarządził alarm specjalny, otrzymując o godz. 4.30 rozkaz mobilizacyjny, wyznaczający godz. 5.00 na rozpoczęcie mobilizacji<sup>3</sup>). Z chwilą zarządzenia mobilizacji d-ca pułku zdał swe obowiązki mjr. pil. Tadeuszowi Kurdziewicowi, dotychczasowemu komendantowi bazy lotniczej w 1. pułku<sup>4</sup>). Przeprowadzenie MOB utrudniał początkowo brak 40 samochodów niezbędnych dla transportów magazynowych, które miała dostarczyć Komenda Miasta. Około godziny 6.00 (11.00 – przyp. J. P.) trudności transportowe zostały opanowane. Nadal brakowało pomieszczeń dla zmobilizowanych pododdziałów. Dowódcy jednostek pracowali rytmicznie i spokojnie, osiągając gotowość bojową przed przewidzianym terminem w elaboracie MOB.

**28.VIII.39 r.** Mobilizacja alarmowa została ukończona o godzinie 24.00. Bardzo duże niebezpieczeństwo stanowiło zmasowanie samolotów bojowych na lotnisku Okęcie. Gdyby nalot bombowców nieprzyjacielskich został dokonany 30.VIII.39, należało się liczyć ze znacznym, do 60% zniszczeniem dyonów i eskadr. Dla częściowej bodaj ochrony eskadry i samoloty rozproszone na terenie lotniska.

**29.VIII.39 r.** Pierwszymi jednostkami, które tego dnia o godz. 18.00 bardzo sprawnie opuściły lotnisko, były III/1 i IV/1 dyony myśliwskie. Usilne starania o ewakuację dyonów bombowych z Okęcia. W nocy 29/30.VIII. rozkaz mobilizacji powszechnej z terminem rozpoczęcia o godz. 6.00. Po dwóch godzinach rozkaz został cofnięty.

**30.VIII.39 r.** Komendant Bazy otrzymał drugi rozkaz mobilizacji powszechnej z terminem rozpoczęcia mobilizacji z dniem 31.VIII.39. Bardzo duże trudności stwarza napływ rezerwistów z zachodu. Na ich przyjęcie baza nie była przygotowana. Brak było całkowitego wyposażenia intendentury (umundurowanie, bielizna, buty, broń itp. – przyp. J. P.), którego już częściowo zabrakło dla jednostek alarmowych 1. pułku. Szczególnie brak było karabinków i pistoletów (w chwili ewakuacji baza posiadała tylko 130 kbk i około 20 pistoletów). Uzupelnienie braków obiecywała intendentura na koniec września.

**31.VIII.39 r.** Mobilizacja powszechna – rozpoczęta. Otrzymałem rozkaz zorganizowania plutonu łącznikowego dla Prezydium Rady Ministrów. Pluton powstał z samolotów R-XIII Aeroklubu Warszawskiego. Dowódca chor. pil. Jan Wolniczek. Odejście plutonu na dobrze zamaskowane lądowisko 4 km na pld. od Stuzewca. Baza odczuwała duże kłopoty i trudności gospodarcze. Brakowało np. kuchni polowych zmagazynowanych w Kielcach. Na interwencję Szef Intendentury Okręgu Korpusu I oświadczył, że załatwi je we własnym zakresie. Baza nigdy kuchni nie otrzymała. Trzeba było zakupić kołby dla 7 pododdziałów oraz 3 ośrodków wyszkolenia pilotażu, których miejsca postoju znajdowały się w promieniu 20–100 km od bazy. Odlot 210. i 215. dyonów bombowych. Mobilizacja przebiega normalnie. Bardzo duży napływ rezerwistów. Duch u rezerwistów – wspaniały. Eskadra Treningowa rozpoczęła ewakuację sprzętu na lotnisko alarmowe w Łączyszczach k. Warszawy. 16 eskadra obserwacyjna przesuwa się

na lądowisko k. Grójca (wieś Pęchery – przyp. J. P.).

**1.IX.39 r.** Trwa mobilizacja. Eskadra Treningowa i 16. eskadra opuściły Okęcie. Około godziny 6.00 telefon z Komendy Miasta. Wojna. Godzina 7.00 – na wysokości około 1500 m w chmurach rozpoznają lotnisko samoloty „Dornier 17” (był to pierwszy nalot Luftwaffe nad Warszawą. Piloci z Brygady Pościgowej nie dopuścili bombardowców nad Warszawę – przyp. J. P.). Po południu pojedyncze samoloty pojawiają się nad Okęciem. Spadają bomby, ale nalot chybit celu. Strat materialnych ani w ludziach nie było. Doraźnie zorganizowany pluton artylerii przeciwlotniczej oddał kilkanaście strzałów – bez rezultatu. 220 dyon bombowy ewakuuje się do Małaszewic.

**2.IX.39 r.** Nalot bombowy, wysokość około 1200 m. godz. 10.00. Osiemnaście samolotów – 2 dziewiątki. Bomby rzucono w luki między ITL (Instytut Techniki Lotnictwa – przyp. J. P.) a PZL-WP w kierunku na PZL-WS (PZL-WP Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnia Płatowców; PZL-WS – Wytwórnia Silników – przyp. J. P.). Spadło około 120 bomb wagi 250 i 500 kg, z czego 17 niewypałów. Nasz pluton wystrzelił 120 pocisków – bez efektu. Otrzymuję rozkaz zmobilizowania kolejnego plutonu artylerii plot. Początkowo obsadę stanowiło 8 szeregowych plus 1 oficer, przeszkolonych na tygodniowym kursie, gdzie nie oddali ani jednego strzału. Pluton uzupełniłem szeregowymi z bazy. Ponadto obronę przeciwlotniczą uzupełniła kompania KM – Hotchkissów z obsadą rezerwistów, z których większość nie strzelała z typu KM.

Około godz. 13.00 rozpoznanie „Dornier 17” z wysokości może 3000 m. Przepuszczalnie rozpoznanie fotograficzne. Godzina 16–16.30 nalot 2 kluczy „Domierów” po 12 samolotów każdy pod osłoną myśliwców. Bombardowali lotnisko i PZL-WP. Wszystkie bomby za krótkie. Tylko około 12 bomb spadło na teren PZL-WP bez większych strat materialnych. Natomiast lotnisko zostało przedzielone pasem lei o głębokości 4–5 m i średnicy 25–30 m, o łącznej szerokości 150 m, a długości 800 m. Na pld.-zachód od lotniska wywiązała się po bombardowaniu walka powietrzna. Rezultatu jej nie znam (niestety, nie zerzelono żadnego z napastniczych samolotów – przyp. J.P.).

**3.IX.39 r.** Przed godz. 7.00 rano nalot 3 zgrupowań po 18 samolotów na Okęcie. Bombardowano rejon 1. pułku lotn. PZL-WP i WS z wysokości około 4000 m. Nalot z 3 kierunków. Komenda OPL nie zaalarmowała lotniska, tak że alarm został zarządzone z chwilą upadku pierwszych bomb. Zrzucono około 300 bomb burzących 100–200 kg oraz około 100 zapalających. Straty materialne bardzo duże, szczególnie w zabudowie lotniskowej. Uszkodzono sześć hangarów. Sieć wodociągowa przerwana w 12 miejscach; sieć elektryczna wewnętrzna – w 7 miejscach; a zewnętrzna wysokiego napięcia w trzech. Spalone 3 samochody półciężarowe, przybyłe po materiały pędne. Zabitych 5 pracowników cywilnych parku lotniczego, a kpt. pil. Konstanty Sabińo (Komendant Parku – przyp. J.P.) ciężko ranny w prawą rękę. Mjr Tadeusz Kurdziewicz w lewe oko, doznając jednocześnie kontuzji kręgosłupa w czasie kontroli stanowisk OPL. Około godz. 11. drugi nalot skierowany na tor wysięgowy na Stuzewcu (w pobliżu była PZL-WS, która zapewne miała być celem zniszczeń) i PZL-WP. Na Stuzewcu zrzucono około 12 bomb burzących 250 kg i setkę bomb zapalających. Na rozkaz Komendanta Bazy opuszczają przed południem lotnisko: dyon szkolny, ruchomy park lotniczy, kompania obsługi węzła lotnisk (tzw. „francuska” przewidziana pierwotnie dla obsługi samolotów francuskich, które w myśl umowy miały wahałowo bombardować Niemcy. Jak wiadomo, do tego nie doszło – przyp. J.P.). Całością ewakuacji dowodzi mjr obs. Karol Eberhardt. Natomiast plutony: reflektorów szlakowych, radiokorespondencyjne, łączności i inne mobilizują się w szkole przy ul. Różanej w Warszawie. O godz. 16.00 kolejny nalot. Cel: PZL-WP i WS oraz rejon 1. pułku

lotn. 15 samolotów niemieckich. Wybuchły 2 pożary, uszkodzony hangar studium. Po 15 min. bombardowania weszło do akcji 9 nurkowców „Junkers 87”. Bomby przeważnie za „krótkie”, tj. nie osiągają celu zamierzonego, spadły w rejon studium i budynków mieszkalnych, uszkadzając także hangar nr 16 (remontowy). Pluton artylerii plot. bazy zestrzelił „Heinkla”, który spadł na prawym brzegu Wisły. Drugi bombowiec poważnie uszkodzony – płomień pod prawym silnikiem i odlatująca kawałka skrzydła. Obsługa dział wykazuje dużą poprawę. Zapotrzebowanie w Dowództwie Okręgu Korpusu I na amunicję i zapasowe lufy zostało załatwione odmownie. Baza posiada po 150 pocisków na działko, co przy intensywności nalotów wystarczy na 2 dni najwyżej. Ruchomy park lotniczy nr 1 (d-ca por. obs. Tadeusz Franaszcuk, mimo rany głowy, nie odchodzi od jednostki) pracuje intensywnie, niosąc pomoc zestrzelonym i przymusowo lądującym samolotom własnym, odczuwając brak samochodów. Na miejscu remontuje uszkodzone samoloty. Kwatermistrzostwo Okręgu Korpusu I, mimo usilnych starań bazy, nie przydziela pełnego zaopatrzenia. Brygada pościgowa zaczyna odczuwać brak materiałów pędnych. Bazę zbywa się obywatelami.

Wydałem rozkazienie ewakuacji Składnicy Parku Lotniczego i warsztatów silnikowych do szkoły Wawelberga, a warsztatów płatowcowych na ul. Belwederską (duży zakład napraw samochodowych – przyp. J.P.). Ewakuację rozpoczęto natychmiast. Otrzymałem rozkazy ustne ze Sztabu Lotniczego dotyczące wystania 220. dyonu bombowego oraz nadwyżkę obserwatorów i strzelców samolotowych do bazy lotniczej w Małaszewiczach (220. dywizjon przebazowano do Małaszewicz w dniach 1 i 2 września 1939 r.), a z Dowództwa Lotnictwa różną przesunięcia Ośrodka Pilotażu Wstępnej z Łodzi w rejon Grójca (lądowisko Mięsy). Ponadto otrzymuję rozkaz likwidacji Ośrodków Pilotażu Bazy i odesłania instruktorów, uczniów i personelu technicznego oraz samolotów na lotnisko Stonim do dyspozycji Komendanta Bazy Lid. (ppłk pil. Tadeusz Piotrowicz – przyp. J.P.).

**4.IX.39 r.** Ewakuacja Ośrodków Pilotażu przy bardzo dużych trudnościach z braku pilotów i samochodów. Intensywność nalotów wzrasta uniemożliwiając wprost jakąkolwiek pracę. Rejon pułku, PZL-WP i WS były bombardowane czterokrotnie. Dzięki wyewakuowaniu samolotów i drogiego sprzętu – straty materialne były minimalne. Rannych 3 pracowników cywilnych. Natomiast straty w PZL-WP i WS bardzo duże, szczególnie w PZL-WS, gdzie bombardowanie z lotu nurkowego spowodowało 3 pożary (hala nowo wybudowana spłonęła). W PZL-WP wybuchły 2 pożary. Dyrekcja i część straży pożarnej porzuciła fabrykę na pastwę losu. Otrzymałem rozkaz z Komendy Miasta skrócenia terminu mobilizacji powszechnej z 7 do 5 dni. Ze Sztabu Lotniczego rozkaz dodatkowego zmobilizowania kompanii lotniskowej i 2. plutonów wartowniczych. Nie mogłem uzyskać przydziału materiałów intendenckich, uzbrojenia i samochodów z DOK I, gdzie trzeba stać za formalne walki o przydział. W kwatermistrzostwie DOK I nie widać zupełnie zrozumienia potrzeb. Robi to wrażenie, jakby się miało do czynienia nie z oficerami, a tylko pisarzami. Rozkaz ze Sztabu Lotniczego nakazał przygotowanie pewnej ilości materiałów pędnych i smarów do transportu. Na ten cel miały być podstawione 2 kryte wagony i 6 cystern. Transport musi być gotów do odejścia w ciągu 6 godzin. Władze kolejowe podstawyły z 12-godzinny opóźnieniem 6 platform, zamiast cystern. Szczęście, że posiadałem wydzierżawione cysterny, bo transport nigdy by nie odszedł. Daje się zauważyć silne zmęczenie wśród personelu oraz podniecenie nerwowe spowodowane odgłosami artylerii spod Modlina i południa. Dla uspokojenia żołnierzy i pracowników cywilnych i kontroli prac muszę być wszędzie osobiście. Nie dopuszczam do paniki, której objawy już

zauważyłem. Z przykrością stwierdzam, że przykład, jak nie należy postępować, dawali niektórzy oficerowie służby stałej, nie mówiąc już o oficerach rezerwy. I tak kpt. dypl. obs. bal. F. (*pełne brzmienie nazwiska znajduje się w sprawozdaniu – przyp. J.P.*), będąc d-cą eskadry, zamiast świecić przykładem, pierwszy wiał i krył się, mimo że samolotu nie było widać. Temu kapitanowi odebrałem eskadrę. Mjra dypl. int. B. musiałem usunąć z lotniska i z oddziału, gdyż swoim zachowaniem demoralizował otoczenie, a strach przed bombardowaniem przybrał takie objawy, że kazał żołnierzom przynosić jedzenie do schronu.

Natomiast szczególnie dzielną postawę zachowali do końca następujący oficerowie i podoficerowie, których widziałem wszędzie w czasie największych niebezpieczeństw, niosących pomoc rannym, uspokajając żołnierzy: mjr. mjr. Leonard Lepszy, Władysław Prohazka; kpt. kpt. Franciszek Pietrzak, Edmund Olszewski, por. por. Tadeusz Franaszcuk, Kazimierz Pawluk; ppor. rez. Stefan Czarnecki, Władysław Jarząbek; st. sierż. sierż. Władysław Durniewicz; Adam Maciąg, Wacław Olechowski, Stanisław Scibło; st. szer. Józef Jachimczak, urzędnik Romuald Jaroński i mjr lek. Jerzy Kochanowski. Około godz. 21.30 rejon lotniska rozpoznaje nieprzyjacielski samolot. W czasie rozpoznania zauważyłem sygnalizację czerwonymi rakietami wystrzelonymi w pobliżu PZL-WP i hangaru RWD oraz w ogrodach przy ul. Puławskiej. Wystąpił natychmiast w te rejon patroli oficerskie nie dały pozytywnego rezultatu. Po godz. 23.00 nocne bombardowanie lotniska. Ładunki zrzucono w odległości 4 km od lotniska (za laskiem przy PZL-WS).

**5.IX.39 r.** Mobilizacja ukończona, ale rezerwiści napływają ciągle. Zorganizowałem więc II Dyon Zapasowy. Jednostki zmobilizowane odeszły do dyspozycji Dowództwa Lotnictwa. Pozostały nie zadysponowane: 16. eskadra obserwacyjna, ruchomy park lotniczy, pluton reflektorów szlakowych i radiokorespondencyjny oraz stacja „meteo”. Ogółem baza mobilizowała poza eskadrami 1. pułku nowych 27 jednostek. Z lotniska wyrzuciem wszystkie pododdziały. Pozostały: obsługa KM plot., straż pożarna, pogotowie OPL-gaz. oraz niezbędna ilość ludzi do kontynuowania dalszej ewakuacji. Lotnisko było bombardowane 5-krotnie kluczami 9- i 12-samolotowymi. Obie fabryki PZL zostały ostatecznie unieruchomione. Dywizjon Doświadczalny ewakuowano na lotnisko Ogrodzieniec koło Grójca, gdzie także (bez porozumienia ze mną) ewakuował „LOT” swoje samoloty. 16. eskadrę kazałem przesunąć się na lotnisko Kołbiel koło Piławy. Część samolotów Dyonu Doświadczalnego przerzucono w rejon Pińska. Napływ rezerwistów nie ustaje.

**6.IX.39 r.** O godz. 11.00 zostałem wezwany do Sztabu Lotniczego, gdzie otrzymałem rozkaz ewakuacji Bazy Nr 1 drogą kołową (samochodami) etapami w rejon m. Brody. Marszruta: Mińsk Mazowiecki, Łuków, Chełm, Kowel, Brody. Eskadra treningowa – Łuck. Po przedstawieniu stanu taboru samochodowego oraz ilości ludzi i materiałów przewidzianych do ewakuacji zameldowałem ppłk. obs. Władysławowi Bohuszewiczowi o niemożliwości ewakuacji bazy samochodami. Rozkaz został zmieniony na transport kolejowy. Ogółem przewidziano 5 transportów (składów wagonów). Pociągi miały być podstawione na bocznicę kolejową Okęcie. Ponadto otrzymałem rozkaz zorganizowania 2. plutonów łącznikowych dla Naczelnego Dowództwa. Na dowódcę wyznaczyłem kpt. pil. Janusza Araszkiewicza i por. pil. Jana Michałowskiego. Pilotów przydzieliłem po ukończonym pilotażu podstawowym, a samoloty – z eskadry sztabowej. Lotnisko i pobliskie rejon (PZL) były bombardowane 2-krotnie. Użyto przeważnie bomb zapalających. W

trakcie bombardowania wysadzono 4-osobowy desant w pobliżu Palucha. Wystąpił patrol zatrzymał 11 osób, przekazanych następnie do dyspozycji Samodzielnego Referatu Informacyjnego. Pluton artylerii plot. uszkodził „Junkersa 87”, który z płonącym skrzydłem odleciał na północ. Znacznie zmalała działalność własnego lotnictwa myśliwskiego (*tego dnia Brygada Pościgowa przesunęła się w rejon Lublina – przyp. J.P.*).

**7.IX.39 r.** Około godz. 3.00 nad ranem rozkaz z Dowództwa Lotnictwa: „W ciągu 2 godz. ewakuować bazę w rejon Mińska Mazowieckiego: z chwilą opuszczenia lotniska zniszczyć stację benzynową; kompanię CKM przygotować do osłony ewakuacji...”. Wydałem rozkaz natychmiastowego wymarszu oddziałów zgrupowanych na Stuzewcu. D-ca całości mjr pil. Władysław Prohazka, który zakwateruje ludzi w rejonie wsi Glinianka k. Mińska Maz. Pluton artylerii plot. i samochody plutonu transportowego załadowane paliwem i sprzętem technicznym odeszły pod d-twem kpt. obs. Tadeusza Romanowskiego o godz. 8.30. z rejonu lotniska w kierunku Mińska Maz. Odmarsz nastąpił w trakcie kolejnego bombardowania. Dla osłony lotniska mam 2 plutony wartownicze i kompanię CKM (łącznie 12 karabinów maszynowych). Jeden pluton plus 4 karabiny maszynowe zajęły pozycję między PZL-WP i PZL-WS z rozkazem bacznej kontroli szosy grójeckiej; drugi pluton plus 4 KM zamyka drogę od szosy grójeckiej do rejonu 1. pułku lotn.; pozostały trzeci pluton rozmieszczam w oknach budynku mieszkalnego. Zadanie: w razie naporu Niemców bronić lotniska. O ile napór będzie bardzo silny, wycofać się na wieś Zbarz, fort mokotowski. Al. Niepodległości; kpt. Tadeusz Neumann obserwuje z wieży ciśnień, ma syreną zaalarmować mjra Leonarda Lepszego (zgodził się ochotniczo do wysadzenia stacji paliw) o podejściu jednostek pancernych nieprzyjaciela pod lotnisko. Wówczas mjr Lepszy wykona zadanie. W niedługim czasie jęk syreny z wieży ciśnień dochodzi do mjra Lepszego w rejonie pułku. Natychmiast rozbija rurki benzynowskazu i po zalaniu benzyną komór stacji benzynowej – podpala...<sup>5)</sup>

Okazało się, że kpt. Neumann powiadomił przedwcześnie o zbliżeniu się kolumny pancernej. W tym czasie (jak stwierdzono) oddziały niemieckie nie

podeszły jeszcze pod lotnisko. Ponadto bez nacisku ze strony wroga wycofał się z ludźmi przez most na prawy brzeg Wisły. Następnie, pozostawiając oddział na drodze pod d-twem oficera rezerwy, powrócił do komendy bazy (podczas jego nieobecności oddział rozproszył się na skutek nalotu). Gdy zażądałem szczegółowych wyjaśnień, kpt. Neumann oświadczył, że widział dokładnie z wieży posuwające się szosą grójecką motocykle i czołgi i dlatego zaalarmował mjra Lepszego. Na pytanie, dlaczego wycofał się bez naporu – nie mógł dać żadnej odpowiedzi...

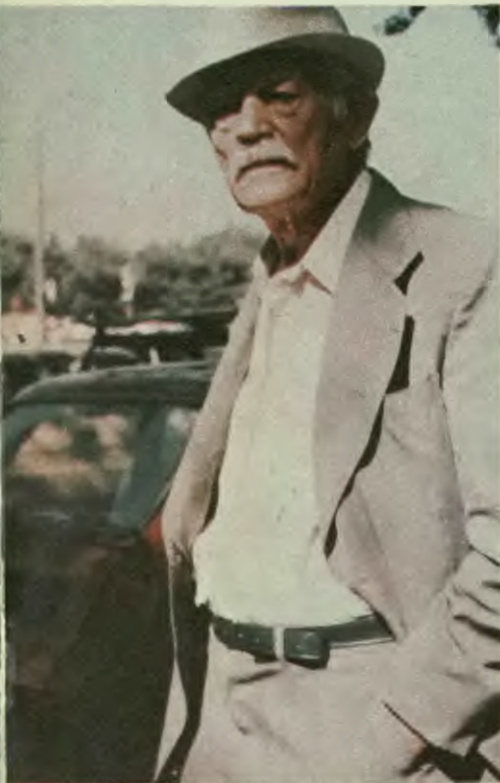
Z chwilą zakończenia ewakuacji i opuszczenia lotniska ustały naloty bombowców Luftwaffe na Okęcie. Istotny dowód że cel nr 1076 planu „Wasserkante” został zniszczony i unieszkodliwiony.

Dalsze losy personelu Bazy Lotniczej nr 1 to dramatyczny szlak ewakuacyjny na południowy wschód kraju w ustawicznym zagrożeniu od Luftwaffe i lądowych oddziałów, opieka nad mieniem Bazy. Trasa ewakuacji: Warszawa – Mińsk Maz. – Równe – Krzemieniec – Tarnopol – Kuty, została usiana wrakami samochodów, wagonów z cennym sprzętem oraz poległymi żołnierzami bazy. Rozproszony 17 września o godz. 19.00 pod wsią Darachów koło Buczacza tylko w części dotarł do mostu granicznego w Kutach.

- 1) Mjr pil. Tadeusz Kurdziel, wieloletni pilot i dowódca eskadry myśliwskich 3. pułku lotniczego. Od 1937 r. komendant Bazy Lotniczej 1. pułku w Warszawie. Wyróżnił się podczas bombardowania lotniska Okęcie odwagą i poświęceniem, nie opuszczając bazy, mimo rany oka i kontuzji. Po przybyciu do W. Brytanii został przydzielony w grudniu 1940 r. do Polskiego Oddziału Transportowego w Takoradi-Afryka jako pilot. Dalsze losy powojenne nie są autorowi znane.
- 2) Mjr pil. Tadeusz Kurdziel. Sprawozdanie Bazy Lotniczej Nr 1 za okres od 27.VIII.39 do 17.IX.39 r., Instytut i Muzeum im. gen. Wł. Sikorskiego, nr akt Lot. A.14/e.
- 3) Przed mobilizacją alarmową była przeprowadzona mobilizacja na indywidualnie karty MOB specjalistów różnych dziedzin lotnictwa.
- 4) W 1932 r. podjęto w pułkach lotniczych organizację baz, które z chwilą ogłoszenia mobilizacji miały przejąć działalność wojenną w miejsce rozwiązanych pułków. W okresie pokojowym komendant bazy był zastępcą d-cy pułku do spraw technicznych, grupując w swym pionie całość zagadnień warsztatowo-technicznych.
- 5) Mjr pil. Leonard Lepszy (1889-17.09.1939), wieloletni oficer 1. pułku lotniczego. Wyróżnił się odwagą i poświęceniem ratując mienie Bazy. Podczas wysadzenia stacji benzynowej uległ poważnym poparzeniom. Nie dochodząc do szpitala, ewakuował się wraz z personelem Bazy. W dniu 17 września 1939 r. dowodząc strażą przednią poległ w starciu z wrogiem pod wsią Darachów k. Buczacza.

Lotnisko Okęcie po nalocie 4 września 1939 r. W centrum widoczne leje po bombach





Juliusz Lubicz-Lisowski w swym kolejnym filmowym wcieleniu

Fot. Autora

kowy „Podklasztorze”, mieszczący się w starym klasztorze cystersów, wygląda malowniczo i imponująco.

Rano przyglądam się pracy mechaników, kaskaderom i samochodom, z którymi potem spotkam się na planie, bo film, klasyczny thriller, pefen jest samochodów osobowych, ciężarowych, motocykli i oczywiście już na planie są cztery trupy. A zatem sensacyjne widowisko, jakich nam trzeba, aby nie tylko „Piraci” Polańskiego odnosili sukcesy w Cannes.

Pierwsze zdjęcie to właśnie kaskader od Polańskiego, przewyższający mnie o pół metra, a uchodzę za mężczyźnę raczej wysokiego.

Mój samochód, mały wiśniowy fiat, ułokowany na przyczepie odjeżdża, my także wsiadamy do autokaru. Ekipa miła, dobrze się czuję, są tutaj już od trzech tygodni i mają nieprzerwaną pogodę, cudowne słońce.

Tydzień temu zapytano mnie, czy umiem prowadzić samochód, od tego uależniono mój udział w filmie. Odpowiedziałem szczerze, że nie prowadziłem wozu od dwudziestu pięciu lat, bo go sprzedałem po kraksie. Mimo to zaangażowano mnie. Zawsze tak bywa, że pytają czy umiem śpiewać, bo mam grać księdza, który intonuje chóralne śpiewy w kościele w serialu „Blisko, coraz bliżej”, czy umiem grać w bridża, bo ostatnio w filmie Juliusza Janickiego robiliśmy to bardzo ładnie w „Mgiełce” z panem Henrykiem Drygalskim. Kiedy byłem dyrektorem teatru w Poznaniu, prowadziłem w filmie samolot, poza tym w barze robiłem cocktaile, a także kelnerowałem na statku w filmie Kuźmińskiego „Losy”, drugiej części „Kolumbów” Bratnego.

W filmie Aleksandra Forda „Krzyżacy” zaproponowano mi rolę komtura von Thettingena pod warunkiem, że pan pułkownik Römmel stwierdzi moje umiejętności jeździeckie i podpisze papier.

Zgodziłem się bez wahania, bo w domu rodzinnym nie zsiadałem z konia przez całe wakacje, ponieważ ojciec

mój był administratorem w wielkim dominium Jaroszyńskich na Ukrainie.

„Piękna winna umieć tańczyć, grać w szachy i rzucać kości.

Niech zna tysiąc gier – zabawa bywa początkiem miłości...”

Te słowa Owidiusza można zastosować do aktora. Aktor musi umieć dużo rzeczy, ale przede wszystkim mieć kondycję.

Na planie „Prywatnego śledztwa” Wójcika zjawia się kaskader Jacek na motocyklu. Po południu, już o zachodzie słońca, zagra tę rolę bohater filmu, ale tymczasem pogoda raptownie się zmienia i pada deszcz. I tutaj widzimy rękę doświadczzonego reżysera, którym jest Wojciech Wójcik, po nagraniu swego „Karate po polsku” dochodzący pewnym krokiem do naszej reżyserkiej czołówki.

Zdjęć nie przerwano, tylko operator coraz częściej wyciągał światłomierz i sprawdzał czy jest ekspozycja.

W samo południe zostaje oświetlony reflektorami, prowadzę mały wóz, który zostaje zepchnięty do rowu przez ciężarówkę. Zadanie aktorskie na pozór proste, najpierw euforia jazdy w piękny dzień, potem strach na widok nagle wpadającej ciężarówce, wreszcie szok i załamanie się.

Reżyser pracuje spokojnie, nie lubi zdenerwowania na planie. Jakież to wszystko proste i przyjemne, a proszę mi wierzyć, że przez pięćdziesiąt sześć lat pracy mojej w filmie, miałem do czynienia z największymi, że wymienię Aleksandra Forda, Andrzeja Wajdę, Skolimowskiego i Polańskiego, który był drugim reżyserem u Munka, ale jego drugi plan był wspaniały, że czasem zapominało się o czołowych postaciach.

Przypominam sobie kręcenie bitwy pod Grunwaldem, rycerzy spadających z koni, poznałem tam pierwszych kaskaderów, dzisiaj spadają oni z motorów lub wylatują z okien jak żywe pochodnie.

Jem śniadanie z jednym z nich i parafrazując powiedzenie Shawa, że nie ma niedyskretnych pytań; są tylko niedyskretne odpowiedzi, pytam, ile zarabiają, ale zaraz zdaję sobie sprawę, że nie ma ceny, jeżeli ktoś ryzykuje życie, a jakże często kalectwo czy utratę zdrowia. Potem przychodzi refleksja, że wię-

cej teraz ludzi ginie na szosach, w wypadkach, niż ich zginęło w czasie wojny.

Trzeba się zegnać. Ciepło, serdecznie z reżyserem, który dawnym, dobrym zwyczajem dziękuje za współpracę. Jeszcze tylko w filmie polskim spotykamy dobre manieri, miłe słowa, urocze uśmiechy, a przecież praca to niełatwa i szarpiąca nerwy.

Jutro ostatni dzień zdjęciowy, na dziś był zaplanowany czarny jeździec na motorze na tle zachodzącego słońca. Ekipa wyrusza na plan, a ja jadę do Piotrkowa takśówką, mży, szaro, wsiedam do pociągu, około ósmej cudowny zachód, złoto-czerwone słońce, a więc kręcą swego thriller, na tle błyszczącej tarczy. Pogoda jest nie tylko dla bogaczy.

A wszystko to państwo zobaczą niebawem.

Młodzież będzie miała uciechę, a starsi... i tak do kina nie chodzą, bo są leniwi i patrzą tylko w telewizję.

Jeszcze może w kinie jest coś romantycznego, coś z przygody, coś z awanturnych powieści o Dzikim Zachodzie, jeszcze w kinie można płakać i przeżywać cudze dramaty, zamiast własnych z niewydanymi książkami, mieszkaniami w blokach, gdzie, gdy nagrywam audycję do radia, muszę prosić sąsiadkę, aby łaskawie wyłączyła u siebie telewizor, bo słyhać każdą melodię, każde słowo...

Zdarza się w filmach, że rodzina porwanego dziecka nie zgłasza wypadku policji, bo obawia się, że porywacze je zabiją, gdy zaczną być śledzeni. Tak zwykle bywa w zagranicznych filmach. Tutaj także bohater potem, gdy szofer ciężarówce powoduje krakę i zabija mu najbliższych, szuka sprawcy na własną rękę. Nie mogę zdradzać końca, gdyż pamiętam historię małych chłopców, stojących przed kinem i żądających okupu, bo zdradzą, jak się film kończy.

Tyle na temat tytułu nowego filmu polskiego, który zobaczymy zapewne gdzieś około Bożego Narodzenia.

Ten obraz może przełamać złą passę filmów krajowych. Zastraszaające, że kin jest coraz mniej, filmów też kręci się niewiele, a chodzą pogłoski, iż reżyserzy tak znani jak Bogdan Poręba obejmują ponoć dyrekcje teatrów...

JULIUSZ LUBICZ-LISOWSKI

## PRYWATNE ŚLEDZTWO

Zaproszony przez reżysera Wojciecha Wójcika, u którego kilka lat temu brałem udział w filmie „Okno” z niezwykłą już dzisiaj znakomitą aktorką Zofią Jaroszewską, przyjeżdżam do Sulejowa. Ośrodek szkoleniowo-wypoczyn-

BOGUSŁAW BORCH-WIŚNIEWSKI

## DZIECIĘCY TEATR

Działające w ramach Państwowego Zespołu Ogólnisk Wychowawczych na Nowym Mieście w Warszawie Bractwo Mimów „Opty” to dziecięco-młodzieżowy teatr ruchu, pantomimy i gestu. Powstało ono w

Fragment programu Bractwa Mimów „Opty” zatytułowanego „Dziwny jest ten świat”

Fot. T. Porowski



roku 1978 i obecnie po sześciu latach działalności ma na swym koncie 9 premier. Twórcy i opiekunowi Bractwa – Eugeniuszowi Makowskiemu przyświeca idea, aby poprzez kontakt ze sztuką wychowywać młodzież, uwrażliwiać ją na świat i ludzi. Przez swą działalność wielu z członków tej grupy zyskało nową życiową pasję – teatr. Dziś oddani są jej bez reszty, stali się przecież artystami, którzy nauczyli się przekazywać swe wzruszenia, niepokoje i radości poprzez gest, mimikę, taniec. Jednak bezcenną wartością jest to, że młodzież w czasie wspólnego tworzenia kolejnych programów, występów zawiera nowe przyjaźnie, uczy się życia w grupie, odpowiedzialności, szacunku dla pracy innych.

Dorobek Bractwa Mimów „Opty” jest imponujący, dali oni ponad 60 spektakli, występowali w wielu miastach całego kraju, przygotowali program dla telewizji. Młodzież swojej pasji poświęca bardzo dużo czasu – ćwiczy trzy razy w tygodniu po około 8-9 godzin, niewielu dorosłych byłoby stać na taki wysiłek. Członkowie Bractwa tak mówią o swych przedstawieniach: „Treścią naszych spektakli są sprawy nam bliskie, z naszego otoczenia, sprawy, które nas nurtują, na które poszukujemy odpowiedzi. Pragniemy, aby każdy nasz spektakl pobudził widza do myślenia, do zastanowienia się nad sobą. Różnie próbowano określić nasz teatr – mówiono teatr uczuć, nietypowy, teatr przeżyć osobistych – ale przede wszystkim jest to teatr dzieci i młodzieży, tej grupy która chce dotrzeć swój głos do spraw nurtujących współczesnego człowieka”.

Aktualnym problemom młodzieży poświęcone były wszystkie dotychczasowe widowiska Bractwa Mimów „Opty”. Również i najnowszy spektakl młodych arty-

stów (są oni nimi na pewno) zatytułowany „Dziwny jest ten świat” to pantomimiczno-muzyczna refleksja nad moralną kondycją współczesnego świata. Twórcy spektaklu skupili się na ukazaniu negatywnych stron życia: brutalności, dążenia do posiadania dóbr materialnych, niezrozumienia, pychy, samotności w tłumie. Ascetyczne dekoracje w połączeniu z sugestywnym ruchem i gestem młodych aktorów tworzą przedstawienie czytelne, chwilami nawet przejmujące, nie pozabawione urokliwych momentów. Jednak nie owe artystyczne efekty spektaklu liczą się w tej senniejszej przygodzie najbardziej. Ogromnej przyjemności dostarcza już tylko samo oglądanie kilkunastoletnich dziewcząt i chłopców realizujących z niebywałym przejęciem i skupieniem swe pantomimiczne zadania. Kilkoro z nich przy dalszym umiejętnym kształceniu ma szansę stać się dobrze wyszkolonymi mimami. Sądzę, że warto wymienić twórców tego widowiska. Są to: Gosia Janczewska, Ula Kuźnia, Madzia Przygoda, Robert Gajewicz, Jacek Karski, Sławek Świder, Tomek Barszczewski, Marek Małkowski, Darek Orłowicz, Marek Pachnicki, Maksio Makowski.

Słowa uznania należą się także dyrekcji Teatru „Stara Prochownia” umożliwiającej młodym aktorom korzystanie ze swoich sal, wspierającej młodzież zyciową radą i pomocą.

Bractwo Mimów „Opty” to najlepszy przykład, że prowadząc z dziećmi ciekawą działalność łączącą zabawę z kontaktem ze sztuką, teatrem i muzyką można uzyskać imponujące rezultaty pedagogiczne i artystyczne. Oby więcej takich inicjatyw. O najciekawszych będziemy pisać. Prosimy o kontakt.

## OPERA OPERETKA

**OPERETKA WARSZAWSKA**, ul. Nowogrodzka 49. Kasa czynna w dniach przedstawień w godz. 10-14 oraz 16-19. W poniedziałek 10-14 tel. 28-03-60. Przeprowadzanie w kasach SPATIF. Bilety zbiorowe w godz. 10-14, tel. 21-43-13

„**Wesoła wdówka**” – Franz Lehar, przekł. K. Chudowolska, kier. muz. Z. Pawelec, reż. Z.M. Hass, choreogr. H. Rutkowski, scenogr. A. Zaporoska, przyg. chóru H. Szewczuk – 5,6, 7.IX, g 19

„**Królowa Śnieżka i 7 krasnoludków**” – Bogdan Pawłowski. Libretto na podstawie baśni Braci Grimm, W. Borkowski i S. Piotrowski, choreogr. i reż. insceniz. W. Borkowski, kier. muz. Z. Pawelec, scenogr i kost. A. Zaporoska – 6, 7. IX, g 12

„**Księżniczka Czardasza**” – Emmerich Kalman. Przekł. oprac. A. Nawrocki. Teksty wokalne: J. Jurandot, kier. muz. L. Valmos, reż. L. Hegedus, scenogr. A. Wojciechowski, A. Kajzer, A. Zaporoska, choreogr. E. Wesołowski – 9, 10, 11 (zamkn.) IX, g 19

„**Noc w Wenecji**” – Johann Strauss. Kier. muz. J. Kulaszewicz, reż. R. Pietruski, choreogr. H. Rutkowski, scenogr. B. Wolniewicz – kier. chóru H. Szewczuk – 12, 13, 14.IX, g 19

**WARSZAWSKA OPERA KAMERALNA** ul. Nowogrodzka 49. Przeprowadzanie biletów w kasach ZAP-u, Al. Jeruzolimskie 25 oraz w miejscach gdzie odbywają się koncerty na 1 godz. przed rozpoczęciem. Biuro Org. Wid. ul. Nowogrodzka 49. pok. 2 tel. 25-75-10 w g 9-15

**MUZYKA STAROPOLSKA W ZABYTKACH WARSZAWY** – 6-13.IX, g 20

**Koncert muzyki Chopina**, w programie sonata wiolonczelowa i pieśni – 6.IX. PAŁAC NA WODZIE W ŁAZIENKACH

**Dawna muzyka śląska w wyk. Cantores Minores Vratislavienses** – 7.IX. GALERIA RZEŹB W STAREJ POMARANCZARNI

**Utwory polskiego średniowiecza w wyk. zespołu Ars Nova** – 8.IX. SALA KOLUMNOWA PAŁACU PRYMASOWSKIEGO

„**Śpiewnik domowy**” – S. Moniuszki – 9.IX. MUZEUM HISTORYCZNE.

„**Msza Dankowskiego w wyk. Chóru i zespołu instrumentalnego „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense”** – 10.IX. KOŚCIÓŁ EWANGELICKI

**Dawna muzyka gdańska w wyk. Capelli Gedanensis** – 11. IX. KOŚCIÓŁ EWANGELICKI

„**Utwory polskiego baroku**” – w wykonaniu „**Sonaty di Varsovia**” – 12.IX. KOŚCIÓŁ EWANGELICKI

„**Canzony i koncerty**” – Adama Jarzębskiego w wyk. **Musicae Antiquae Varsoviense** – 13.IX. PAŁAC W WILANOWIE

**Operowa Scena Marionetek: „Piotrus i wilk”** – Sergiusz Prokofiew oraz „**Karnawał zwierząt**” Camille Saint-Saens – 6-12.IX, g 17, 7. IX, g 12 ul. Traugutta 5 tel. 26-86-15 (Kasa czynna w g 11-14 orócz pon.)

**FILHARMONIA NARODOWA**, ul. Jasna 5. Sala Koncertowa ul. Sienkiewicza 20. Sala

Kameralna ul. Moniuszki 5. Kasy biletowe czynne w godz. 14-19 (czwartki, sob. 11-18) Dział Org. Wid. przyjmuje interesantów w godz. 10-15 pok. nr 7 (wejście od ul. Jasnej 5) tel. 27-57-12 lub 26-72-81 w. 12 Kasy w. 37 lub 38.

**Koncert w wyk. Orkiestry City of London Sinfonia pod dyrykcją Richarda Hickoxa. Solista Martyn Hill – tenor.** W programie: Britten – Simple Symphony, Les Illuminations, Barber – Adagio, Czajkowski – Serenada na smyczek – 9.IX, g 19

Sala koncertowa (pozaabonamentowy)

## FILHARMONIA KONCERTY

**KONCERTY CHOPINOWSKIE – 7.IX. ŁAZIENKI:** g 12 – Hiemi Osako

g 16 Barbara Halska – fortepian. Ryszard Łąbiedz – recytacja  
**ŻELAZOWA WOLA** g 12 – Regina Smendzianka

### URLOPY TEATRÓW

<b>WIELKI ATENEUM</b>	– 1. VII. – 20.IX.
<b>NA TARGÓWKU</b>	– 1.VIII. – 25.IX.
<b>OCHOTY POLSKI</b>	– 1.VIII. – 30.IX.
<b>SCENA PREZENTACJE WSPÓŁCZESNY BAJ</b>	– 23.VII. – 24.IX.
<b>GULIWER</b>	– 29.VII. – 5. X.
	– 16.VII. – 31.VIII.
	– 1.VIII. – 30.IX.
	– 1.VIII. – 31.VIII.
	– 1.VIII. – 30.IX.

**Garrick Ohlsson – pianista z USA – gra w Filharmonii Narodowej w grudniu**  
Fot. M. Suhecki



## TEATRY

**CENTRUM SZTUKI STUDIO IM. STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA** Pałac Kultury i Nauki. Kasa tel. 20-02-11 w. 2941 Org. Wid. tel.20-21-02. Przeprowadzanie w godz. 10-14 i 16-19.30 w sob. 10-16 wolne sob. 14-18. Przeprowadzanie na 2 tyg.

„**Komedia**” I „**Ostatnia taśma**” – Samuel Beckett. Tłum. i reż. A. Libera, scenogr. E. Starowieyska Grają T. Lomnicki I. Jun, A. Chodakowska – 6,7.IX, g 19

„**Opera za trzy grosze**” – Bertolt Brecht, muz. K. Weill Tłum. B. Winawer, B. Witk-Swinarska, songi w przekł. W. Broniewskiego, W. Wirpszy, J. M. Burasa. Reż. J. Grzegorzewski. Scenogr. B. Hanicka, kier. muz. I. Kluk. W rolach gł. P. Fronczewski, M. Walczewski, T. Budzisz-Krzyżanowska, M. Świtaj, M. Niemirska, J. Jarosz – 9,10.IX, g 19

**DRAMATYCZNY**, Pałac Kultury i Nauki. Kasa tel. 20-02-11 w. 2844 w godz. 10-14 i 16-19. Org. Wid. tel. 26-38-72 w godz. 9-16. Przeprowadzanie w soboty na 2 tygodnie.

**Sala Wystawowa**  
„**Don Juan**” – Moller. Reż. J. Kulczyński – 12.IX, g 20

**KWADRAT**, ul. Czackiego 15/17 Kasa tel. 26-23-89. Czynna 13-19. Przeprowadzanie w wtorki na 2 tyg.

„**Sie Kochamy**” – Murrey Schisgal. Tłum. A. Tam. Reż. M. Stawiński, scenogr. M. Lewandowski muz. M. Malecki, choreogr. T. Wiśniewski. Grają: J. Jędryka, P. Wawrzeczek, W. Zborowski. Współczesna amerykańska komedia – 6 (prem. prasowa), 7.IX, g 19.30

„**Niewinna grzesznica**” – Wacław Grubiński. Reż. E. Dziewoński, scenogr. J. Rudzki. Grają: H. Kowalska, A. Kopiczyński, P. Wawrzeczek, A. Grabarczyk, Komedia alkwiana – 9, 10, 11, 12.IX, g 19.30

**MAŁY, SCENA TEATRU NARODOWEGO**, ul. Marszałkowska 122 (Sciana Wschodnia) DT Junior. Kasa tel. 27-50-22 w g 11-14 i 16-20. Przeprowadzanie na tydzień w pon. w g 11-17.

„**Achilles i panny**” – Artur Maria Swinarski. Reż. W. Jankowski, scenogr. G. Zubrowska, muz. T. Wicherek. Występują M. Lorentowicz, K. Chamiec, Z. Fok, Z. Krasucki, M. Robaczewski – 11, 12.IX, g 20

„**Tramwaj zwany pożądaniem**” – Tennessee Williams. Tłum. E. Cękałski, reż. W. Matuzewski, scenogr. M. Treutler, występują: A. Ford-Sampolska, M. Trybała, A. Zawieruszanek, B. Augustyn, J. Truszczyński – 6, 7, 9, 10.IX, g 20

**NOWY**, ul. Puławska 37/39. Kasa i Org. Wid. tel. 49-80-21 w godz. 10-14 i 16-19. Przeprowadzanie w pon. na 2 tyg.

„**Edward II**” – Christopher Marlowe Tłum. J.S. Sito, reż. M. Prus, scenogr. M. Jarnuszkiewicz, muz. A. Kurylewicz, W tyt. roli R. Wilhelm – 6.IX. – premiera, 7, 9, 10 (prem. prasowa) 11, 12, 13, 14.IX, g 19

**SCENA KAMERALNA**  
„**Babcia i wnuczek – czyli noc cudów**” – Konstanty Ildefons Gałczyński. Reż. R. Major, scenogr. J. Banucha, muz. A. Kurylewicz,

Grają: I. Kwiatkowska W. Pokora, J. Bończak, Z. Wardejn – 6, 7, 9.IX, g 19.30

„**Pamiętnik wariata**” – wg Mikołaja Gogola Reż. B. Cybulski, scenogr. M. Jarnuszkiewicz Przedstawia J. Bończak – 11, 12, 13, 14.IX, g 19.30

„**Doktor Johann Faust**” – spektakl marionetkowy oparty na niemieckim, anonimowym tekście, spisany w XIX w. Reż. Z. Mich, projekty lalek J. Braun, scenogr. A. Malec, muz. T. Bajerski, wykonanie M. Robakiewicz – 6, 10.IX, g 18.30 w siedzibie teatru.

**POWSZECHNY**, ul. Zamoyskiego 20. Tel. 18-25-16 w godz. 10-14 i 15-19 (pon. 10-14) Org. Wid. tel. 18-48-19. Przeprowadzanie w każdy wtorek na 2 tyg.

„**Kozłofki-Matofki**” wg Kornela Makuszyńskiego Adapt. i reż. E. Żuromski, scenogr. J. Banucha muz. E. Rudnik, pios. T. Bajerski, występują: A. Trąbczyński, D. Trafankowska, M. Klubowicz, M. Sotubianka, J. Gudejko, B. Szczesiak, Z. Sierakowski, A. Piszczalowski – 6.IX, g 17, 7.IX, g 12

„**Baal**” – Bertolt Brecht. Tłum. R. Stiller. reż. P. Cieślak. scenogr. G. Małeck. muz. J. Tyłman, ruch scen. J. Szurmiej, przyg. wok. W. Głuch, w roli tyt. Z. Zapasiewicz oraz m.in. J. Jankowska-Cieślak, D. Trafankowska, J. Gajos – 9,10,11.IX, g 19

**MAŁA SCENA**  
„**Zapisał do Mirona**” – scenar. i reż. R. Major, scenogr. J. Banucha. Występują m.in. W. Kowalski, J. Gajos, E. Dałkowska, G. Lutkiewicz. Wybór prozy i poezji Mirona Białoszezwskiego – 12.IX, g 19

**SYRENA**, ul. Litewska 3. Kasa tel. 28-06-74 czynna w godz. 10-14 i 15-18 (prócz wt.) Przeprowadzanie na każdy dzień na 2 tyg. w piątki na 15 dni

„**Co kto lubi**” – T. Drozda – widowisko kabaretowe. Teksty pios. K. Daukszewicz, J. Klejny, J. Kofta, A. Kreczmar. Reż. W. Filler, scenogr. L. Zahorski choreogr. W. Gruca, kier. muz. C. Majewski. Występują m.in. E. Kuklińska, R. Kretówna, T. Lipowska, R. Kłossowski B. Łazuka, T. Pluciński, R. Robaczewski, M. Przanowski – 6,8.IX, g 19 7.IX, g 18

„**Wiele hałasu o pchle**” – G. Fedeau. Adapt. i teksty pios. A. Marianowicz. Reż. R. Kłossowski, muz. W. Stowiński, scenogr. J. Gorazdowski, choreogr. W. Gruca. Występują m.in. L. Korsakówna, R. Kretówna, E. Nówosad, R. Kłossowski T. Pluciński, T. Przanowski. Z. Leśniak, E. Robaczewski, T. Wojtych. Komediaofarsa – 10,11,12,13,15.IX, g 19; 14.IX, g 18

**ŻYDOWSKI**, Pl. Grzybowski 12/16. Kasa tel. 20-70-25 w g. 10-19 (prócz wt.) Przeprowadzanie na 2 tyg.

„**Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie**” – Icchak Kaczenelson. Adapt. insceniz. i reż. G. Tencer i Sz. Szurmiej, scenogr. M. Stańczak, oprac. muz. L. Kozłowski. Tłum. wierszy J. Ficowski pieśni M. Friedman. Występują: Z. Bajuk, K. Górny, J. Przybyłowska, Z. Rajfer, W. Siemaszko, S. Staszewska, E. Strzałkowska, B. Szeliga, G. Tencer, H. Wilda, J. Dąbrowski, Sz. Herman, A. Hofman, H. Rajfer, M. Szejlich, I. Walczak, R. Wałkowski, M. Węglarski, Sz. Zaleski, M. Winkler – 6.IX. premiera – 7,8,13,14,15.IX, g 19

## JUBILEUSZOWY SEZON FILHARMONII

W listopadzie przypada 85. rocznica powstania Filharmonii Warszawskiej (1901), która po wojnie (1955) została przemianowana na Filharmonię Narodową. Nowy sezon zapowiada się więc bardziej uroczysto, nawiązuje bowiem do tradycji tej zaśluzonej dla polskiej kultury placówki. Szersze materiały o jej historii i dniu dzisiejszym zamieścimy w następnych numerach „Stolicy”. Zasygnalizujemy tylko w bardzo dużym skrócie plany kierownictwa FN.

Z okazji tej rocznicy przewidziany jest cykl wielkich koncertów symfonicznych, w programach których znajdą się wszystkie symfonie Beethovena oraz utwory polskich kompozytorów współczesnych (Penderecki, Lutosławski, Szymanowski, Młynarski, Tansman, Panufnik). Inauguracja nastąpi 1 października w Międzynarodowym Dniu Muzyki. Zostanie wykonana wówczas IX Symfonia Beethovena i „Dies irae” Pendereckiego. Ten sam program będzie miał pierwszy tegoroczny koncert w gmachu przy ulicy Jasnej w dniu 3 września. Zakończenie tego sezonu też będzie u-

roczyste, usłyszymy bowiem „Missae solemnis” Beethovena. Koncertami tymi dyryguje Kazimierz Kord (choć nie tylko tymi). W ogóle w br. przy pulpicie dyrygenckim Filharmonii Narodowej stanie wielu polskich dyrygentów, jak Rowicki, Wisłocki, Strugała, Czyż, Katlewicz, Wit. Spośród zagranicznych wymienię tylko Bertiniego, gdyż poprowadzi koncert 16 stycznia, czyli w Rocznice Wyzwolenia Warszawy. Wykonane zostaną: „Ocalały z Warszawy” Schoenberga, „Symfonia psalmów” Strawińskiego i I Symfonia Mahlera. Muzyki współczesnej w br. będzie więcej, poza „Warszawską Jesienią” zaprezentowanych zostanie wiele symfonicznych dzieł (Strawiński, Bartok, Szostakowicz). Zwracam też szczególną uwagę na ciekawie ułożony cykl koncertów dla młodzieży, bardzo różnorodny w prezentowaniu gatunków, epok, jak zwykle poprzedzony prelekcjami pozwalającymi nadrobić niedostatki wychowania muzycznego w szkołach.

Melomani zawsze z dużym zainteresowaniem oczekują na gościnne wy-

stępy orkiestr i zespołów. Jako pierwsza w tym sezonie wystąpi Orkiestra City of London Sinfonia (9.IX.), potem grać będzie ich kilka, np. Amsterdamska Orkiestra Barokowa, następnie Filharmonii Drezdeńskiej, w styczniu Scottish Early Music Consort, w lutym Tokijski Kwartet Smyczkowy itd. Zaprezentują się też polskie znane orkiestry, jak WOSPRIT Filharmonii Łódzkiej oraz nowe, jak Sinfonia Varsovia, z Yehudi Manuhinem jako dyrygentem i solistą. Będą też koncerty monograficzne dotyczące gatunku muzyki lub okresu. Na przykład rewelacją będzie na pewno wieczór muzyki hinduskiej ze znakomitymi solistami prezentującymi typowe dla tego regionu instrumenty. Usłyszymy też zagranicznych instrumentalistów, których rzadko słyszemy solo, np. harfistkę, oboistę, marimbistę. Najwięcej jednak usłyszymy, jak zawsze, pianistów, a wśród nich takie sławy, jak Claudio Arrau, Dimitri Squros (16-letni Grek, który grał już z naszą orkiestrą w Zurychu i Salzburgu) czy Yury Boukoff, Naum Starkman. Miłośnicy muzyki skrzypcowej usłyszą przede wszystkim laureatów Konkursu im. H. Wieniawskiego i innych znakomitych skrzyp-

ków. W dziedzinie wokalistyki solistycznej zapowiada się też sensacja: Joan Sutherland, Teresa Żylis-Gara i Ewa Podles. Trudno wymienić więcej, jak widać plany są wielkie, życzymy więc sobie i kierownictwu Filharmonii, aby było jak najmniej zmian, choć trzeba przyznać, że zdarzają się pod każdą szerokością geograficzną.

IRENA DŁUGOSZ

Na recital Teresy Żylis-Gary czekamy z niecierpliwością  
Fot. Z. Nasierowska



## TEATRY LALKOWE

**BAJ**, ul. Jagiellońska 29, Kasa tel. 19-80-77. Czynna w godz. 11-18 niedz. 10-14 (prócz pon.)

„**Komedia z kosza**” – Michał Sobolewski, Reż. J. Plewako, scenogr. L. Zameł, muz. J. Derfel. Dla dzieci od 5 – 10,11,12,13.IX. g 17.30 14.IX. g 12

**LALKA**, Pałac Kultury i Nauki, Kasa tel. 20-49-50 czynna w godz. 11-17

„**Plac z konfiturą**” – Jurij Jelistejew. Tłum. M. Łabecka-Koecherowa, reż. J. Kłosiński, scenogr. B. Butenko, muz. A. Szymalski, choreogr. Z. Kaszubski – 6.IX. g 17.30 7.IX. g 12

„**Trzy życzenia Piotrusia**” – Pal Sarmandi. Tłum. K. Pisarska, pios. A. Czubor-Piotrowski, reż. J. Kłosiński, scenogr. B. Butenko, muz. J. Oleszkowicz, choreogr. Z. Kaszubski – 13.IX. g 17.30 14.IX. g 12

## KINA

**ALBATROS**, ul. Skoczylasa 4, tel. 19-91-59, od g. 14

**ATLANTIC**, ul. Rutkowskiego 33, tel. 27-08-94 od g. 9

**BAJKA**, ul. Marszałkowska 138, tel. 26-98-62, od g. 9

**DAR**, ul. Konarskiego, tel. 36-11-51 od g. 15

**DELFIN**, ul. Krajowej Rady Narodowej 42, tel. 20-35-19 od g. 13.30

**DOM SZTUKI, KINO URSYNÓW**, ul. Wiolinowa 14, tel. 47-79-35

**ELEKTRONIK**, ul. gen. Zajęzka 7, tel. 39-09-59 od g. 14

**FEMINA**, al. Gen. Świerczewskiego 115, tel. 20-18-10 od g. 13

**GRUNWALD**, al. Niepodległości 141, tel. 49-48-54 od g. 18

**KADR**, ul. Gotarda 16, tel. 43-88-81

**KLUB**, ul. Armii Ludowej 3/5, tel. 28-98-15, g. 15

**KOS**, ul. Ciołka 14, tel. 36-09-12 od g. 14

**KULTURA**, ul. Krakowskie Przedmieście 21/23, tel. 26-33-35 od g. 14

**LOTNIK**, al. Krakowska 175, tel. 46-09-94 od g. 15

**LUNA**, ul. Marszałkowska 28, tel. 21-78-28 od g. 9.30

**1 MAJ**, ul. Podskarbińska 4, tel. 10-05-72 od g. 13

**MEWA**, ul. Skoczylasa 4, tel. 19-91-59 od g. 14

**MŁODA GWARDIA**, Pałac Kultury i Nauki, tel. 20-43-91 od g. 14

**MOSKWA**, ul. Puławska 19, tel. 49-74-01 od g. 9

**MURANÓW**, ul. Nowotki 1, tel. 31-03-58 od g. 10

**NON-STOP**, ul. Rutkowskiego 35, tel. 27-08-94, od g. 14

**OCHOTA**, ul. Grójecka 65, tel. 22-24-73 od g. 10

**OKA**, ul. Marszałkowska 115, tel. 27-35-00 od g. 14

**PALLADIUM**, ul. Kniewskiego 7, tel. 27-29-06 od g. 9

**POLONIA**, ul. Marszałkowska 56, tel. 28-58-22 od g. 9

**PRAHA**, ul. Jagiellońska 26, tel. 19-33-71 od g. 15

**SAWA**, pl. Przymierza 6, tel. 17-68-14 od g. 13

**SKARPA**, ul. Kopernika 5/7/9, tel. 26-48-96 od g. 9

**STOLICA**, Kino Studyjne, ul. Narbutta 50a, tel. 49-39-18 od g. 14

**ŚWIATOWID**, pl. Inwalidów 10, tel. 39-18-38 od g. 16 (środ. czw. piąt.), od g. 13 sob. niedz.

**SYRENA**, ul. Inżynierska 4, tel. 19-30-80 od g. 14

**SZAROTKA**, Rembertów, ul. Wieczorkiewicza 48, tel. 10-91-97 od g. 16.30 pon. niedzielne

tel. 20-43-91 od g. 9.15

**WISŁA**, pl. Komuny Paryskiej 2, tel. 39-66-28 od g. 13

**WRZOS**, ul. Rzeźbiarska 30 (Anin), tel. 12-03-15 od g. 15

**W-Z**, ul. Leszno 19, tel. 32-53-32 od g. 13

## FILMY

„**Akademia Pana Kleksa**” – polsko-radziecki. 1983. Reż. Krzysztof Gradowski. Wyk. P. Franczewski, S. Wronka, L. Niemczyk i in. Na motylach bajki J. Brzechwy. Barwny. Bez ograniczeń wieku – MEWA 8.IX. – 14.IX.

„**Bez znieczulenia**” – polski, 1978. Reż. Andrzej Wajda. Wyk. Z. Zapasiewicz, E. Dańkowska, A. Seweryn. Barwny. Od I. 18 – WIEDZA do 7.IX.

„**Bilet powrotny**” – polski, 1978. Reż. Ewa i Czesław Petelscy. Wyk. A. Seniuk, L. Herdegen, H. Bąk. Barwny. Od I. 15 – KADR do 7.IX.

„**Błękitny grom**” – USA, 1982. Reż. John Badham. Wyk. Roy Scheider, M. McDowell, W. Oates, C. Clark, D. Stern. Sensacyjny. Barwny. Od I. 15 – DOM SZTUKI – 5.IX. – 11.IX.

„**Być albo nie być**” – USA, 1983. Reż. Alan Johnson. Wyk. Mel Brooks, Anne Bancroft, Tim Matheson. Barwny. Od I. 15 – TĘCZA 8.IX. – 14.IX.

„**Cotton Club**” – USA, 1984. Reż. Francis Ford Coppola. Wyk. R. Gere, G. Hines, D. Lane, L. Mackee, B. Hoskins, J. Remar. Jazz, miłość i walki gangów w scenarii sławnego w latach trzydziestych „Cotton Clubu”. Barwny. Od I. 18 – ATLANTIC do 7.IX., WISŁA do 7.IX., SAWA do 7.IX., POLONIA do 14.IX., OCHOTA 8.IX.–14.IX.

„**Czułe miejsca**” – polski, 1980. Reż. Piotr Andrejew. Wyk. M. Juszcakiewicz, H. Danowska, M. Barbasiewicz, M. Dmochowski. Science fiction. Czarno-biały. Od I. 18 – MEWA do 7.IX.

„**Dziewczęta z Nowolipiek**”, „**Rajska Jabłoń**” – polski, 1985. Reż. Barbara Sass. Wyk. I. Drobotowicz-Orkisz, M. Ciunelis, M. Klubowicz, E. Kasprzyk, I. Cembrzyńska, M. Dmochowski, A. Łapicki, Z. Wardejn, J. Englert. Barwny. Od I. 18 – DELFIN 8.IX. – 14.IX.

„**Dziś nie stawia się stopni**” – ZSRR, 1983. Reż. Władimir Martynow. Wyk. K. Gołowko, M. Wartikowa, P. Gajduzenko, M. Jakowlewa, J. Gierasimow, W. Gruszyna i in. Marzący o pojsciu do szkoły przedszkolak zjawia się w I klasie w zastępstwie chorego kolegi. Barwny. Bez ograniczeń wieku – PRZYJAŹN do 17.IX.

„**Gliniarz z Beverly Hills**” – amerykański, 1985. Reż. Martin Brest. Wyk. Eddie Murphy, Judge Reinhold, John Aston, Lisa Eibacher i in. Barwny. Od I. 18 – SZPAK 8.IX. – 14.IX.

„**Głupcy z Kosmosu**” – angielski, 1985. Reż. Mike Hodges. Wyk. Griff Rhys, Jones Mel Smith i in. Farsa science fiction. Barwny. Od I. 15 – SYRENA do 7.IX., SZAROTKA 9.IX. – 14.IX.

„**Greystoke: Legenda Tarzana – władcy małp**” – angielski, 1984. Reż. Hugh Hudson. Wyk. Ralph Richardson, Ian Holm, James Fox, Christopher Lambert, Andie MacDowell i in. Barwny. Od I. 15 – WRZOS do 7.IX.

„**Honor Prizzich**” – USA, 1985. Reż. John Huston. Wyk. J. Nicholson, C. Turner, A. Huston. Oscar'86 dla A. Huston. Komedia kryminalna. Barwny. Od I. 18 – MOSKWA do 14.IX., RELAX do 14.IX.

„**Hubal**” – polski, 1973. Reż. Bohdan Poręba. Wyk. R. Filipiński, M. Potocka, E. Karewicz. Historia ostatnich dni majora H. Dobrzańskiego, pierwszego partyzanckiego dowódcy podczas II wojny światowej. Barwny. Bez ograniczeń wieku. – KOS do 7.IX.

„**Idź i patrz**” – ZSRR, 1985. Reż. Elem Klimow. Wyk. A. Krawczenko, O. Mironowa, L. Laucjawičius i in. Dramat. Tragiczna opowieść o losach młodego chłopca, jedynego ocalałego mieszkańca spacyfikowanej przez hitlerowców wsi. Złoty Medal na MFF w Moskwie w 1985 r. i Nagroda FIPRESCI – Moskwa '85 – MŁODA GWARDIA do 14.IX.

„**Jeziro Bodeńskie**” – polski, 1985. Reż. Janusz Zaorski. Wyk. K. Pieczyński, M. Pieczyński, J. Szczepkowska, M. Pakulnis. Adaptacja prozy Stanisława Dygata. Barwny. Od I. 18 – WARS do 14.IX., LUNA do 14.IX.

„**Karate po polsku**” – polski, 1982. Reż. Wojciech Wójcik. Wyk. E. Żenlara, M. Aniot, J. Treła, B. Ładysz. Dramat psychologiczny. Barwny. Od I. 18 – W-Z do 7.IX.

„**Kochankowie mojej mamy**” – polski, 1985. Reż. Radosław Piwowarski. Wyk. Rafał Węgrzyński, Krystyna Janda, Hanna Skarżanka, Krzysztof Zaleski, Bohdan Smoleń, Zdzisław Kuźniar. Barwny. Od I. 18 – ŚWIATOWID 10.IX. – 14.IX., WRZOS 10.IX.–14.IX.

„**Konopielka**” – polski, 1981. Reż. Witold Leszczyński. Wyk. K. Majchrzak, A. Seniuk, J. Sienkiewicz, F. Pieczka. Adaptacja powieści Edwarda Redlińskiego. Czarno-biały. Od I. 15 – KOS 8.IX.–14.IX.

„**List gończy**” – Polska-CSRS, 1985. Reż. Stanisław Srimad. Wyk. Ladisław Potemski, Tomasz Vacek, Rudolf Jelinek, Stanisław Michalski, Ludwik Benoit, Jerzy Kryszak, Henryk Talar. Film sensacyjny. Barwny. Od I. 15 – TĘCZA do 7.IX., W-Z 8.IX.–14.IX.

„**Lubię nietoperze**” – polski, 1984. Reż. Grzegorz Warchoł. Wyk. Katarzyna Zadrozna, Małgorzata Lenartowicz, Marek Barbasiewicz, Jonasz Kofta i in. Komedia grozy. Barwny. Od I. 18 – 1 MAJ 8.IX.–14.IX., STOLICA do 7.IX., OCHOTA do 7.IX.

„**Manewry na płymy piętrze**” – Bułgaria, 1985. Reż. Petr Wasilew-Milewin. Wyk. W. Kynew, S. Danałow, A. Radiczew, I. Grigorow. Komedia satyryczna. Barwny – PRZYJAŹN 7.IX.–14.IX.

„**Medium**” – polski, 1984. Reż. Jacek Koprowicz. Wyk. Grażyna Szapolowska, Władysław Kowalski, Michał Bajor, Jerzy Zelnik, Ewa Dańkowska, Jerzy Nowak, Henryk Bista, Piotr Machalica. Barwny. Od I. 18 – LOTNIK 9.IX.–14.IX.

„**Mokry szmal**” – polski, 1985. Reż. Gerard Zalewski. Wyk. J. Frydrych, G. Matysik, H. Bista. Barwny. Od I. 18 – ŚWIT do 7.IX.

„**Nadźór**” – polski, 1984. Reż. Wiesław Saniewski. Wyk. E. Błaszczyk, T. Sawicka, G. Szapolowska. Dramat. Barwny. Od I. 18 – STOLICA 8.IX. – 14.IX.

„**Na granicy**” – USA, 1981. Reż. Tony Richardson. Wyk. J. Nicholson, H. Keitel, V. Perrine, W. Oates. Dramat społeczno-sensacyjny rozgrywający się na granicy USA z Meksykiem. Barwny. Od I. 18 – STOLICA do 7.IX.

„**Nieoczekiwana zmiana miejsc**” – USA, 1985. Reż. John Landis. Wyk. Eddie Murphy, Dan Aykroyd, D. Elliot i in. Barwny. Od I. 18 – ŚWIATOWID do 7.IX.

„**Och, Karol!**” – polski, 1985. Reż. Roman Zafuski. Wyk. Jan Piechociński, D. Kamińska, M. Klubowicz, D. Kowalska, J. Nowak, U. Kasprzyk i in. Barwny. Od I. 18 – SZAROTKA do 7.IX., NON-STOP 8.IX. – 14.IX.

„**Odmienne stany świadomości**” – USA, 1980. Reż. Ken Russell. Wyk. W. Hart, B. Brown, B. Balaban, Ch. Haid. Fantastyczno-naukowy. Barwny. Od I. 15 – ALBATROS do 7.IX.

„**Owacje**” – ZSRR, 1985. Reż. Wiktor Buturlin. Wyk. L. Gurczenko, O. Tabakow, O. Wołkowa. Dzieje artystki estradowej marzącej o życiowej roli filmowej. Opowieść zainspirowana artystycznymi losami wybitnej aktorki Ludmiły Gurczenko. Nagroda za debiut reżyserski na MFF w Mińsku w 1985 r. Barwny. – DOM SZTUKI 12.IX.–14.IX.

„**Paris, Texas**” – RFN-Francja, 1984. Reż. Wim Wenders. Wyk. S. Staton, D. Stockwell, N. Kinski, B. Wicki, S. Berry. Złota Palma, Nagroda FIPRESCI, Nagroda Jury Ekumenicznego na MFF w Cannes, 1984. Dramat psychologiczny. Barwny. Od I. 18 – WIEDZA 8.IX. – 14.IX.

„**Piramida strachu**” – USA, 1985. Reż. Barry Levinson. Wyk. Nichols Rove, Alan Cox, Sophie Ward i in. Fantazja kryminalna w stylu retro. Barwny. Od I. 18 – WARS do 6.IX.

„**Powrót do przyszłości**” – USA, 1985. Reż. Robert Zemeckis. Wyk. Michael J. Fox, Lea Thomson, Christopher Lloyd. Science fiction. Barwny. Od I. 18 – PRAHA do 7.IX. BAJKA do 14.IX.

„**Pułkownik Redl**” – Węgry, 1985. Reż. Istvan Szabó. Wyk. K. M. Brandauer, A. Müller-Stahl, G. Landgrabe, J. Niklas. Dramat historyczny. Barwny. Od I. 18 – MURANÓW do 14.IX.

„**Rumburak**” – Czechosłowacja, 1984. Reż. Václav Vorlíček. Wyk. J. Labus, J. Bohdalowa, V. Hašek oraz in. Nowoczesna bajka ukazująca tragicomiczne przygody sympatycznego czarodzieja Rumburaka. Barwny. Bez ograniczeń wieku. MŁODA GWARDIA do 14.IX.

„**Seksmisja**” – polski, 1983. Reż. Juliusz Machulski. Wyk. J. Stuhr, O. Łukasiewicz, B. Strykowski, B. Pawelec, H. Stankówna, B. Tyszkiewicz. Komedia. Science fiction. Barwny. Od I. 15 – OCHOTA do 7.IX., NON-STOP do 7.IX.

„**Skorumpowani**” – Francja, 1984. Reż. Claude Zidi. Wyk. Philippe Noiret, Thierry Lhermitte, Regine Grace de Capitani i in. Komedia

policyjna. Barwny. Od I. 15 – ELEKTRONIK do 7.IX., ŚWIT – 8.IX. – 14.IX.

„**Sprzedawca kapeluszy**” – francuski, 1982. Reż. Claude Chabrol. Wyk. M. Serrault, Ch. Aznavour, A. Clement i in. Kryminal. Barwny. Od I. 18 – SZPAK do 7.IX.

„**Stady wilczych zębów**” – Polska-CSRS, 1983. Reż. Jiri Svoboda. Wyk. J. Břejchowa, E. Steimarowa, M. Krizko, L. Niemczyk i in. Barwny. Od I. 18 – SYRENA 8.IX. – 14.IX.

„**Tootsie**” – USA, 1982. Reż. Sydney Pollack. Wyk. D. Hoffman, J. Lang (Oscar '83), T. Car. G. Coleman, Ch. Durming. Komedia. Barwny. Od I. 15 – ALBATROS 8.IX. – 14.IX.

„**Ucieczka w noc**” – USA. Reż. John Landis. Wyk. Jeff Goldblum, Michelle Pfeiffer, David Bowie, Paul Mazursky, Roger Vadim, Irene Pappas, John Landis. Komedia kryminalna. Barwny. Od I. 18 – 1 MAJ do 7.IX.

„**Vabank II, czyli riposta**” – polski, 1984. Reż. Juliusz Machulski. Wyk. J. Machulski, W. Pyrkosz, L. Pietraszak, B. Tyszkiewicz i in. Barwny. Od I. 15 – KLUB 8.IX. – 14.IX.

„**Wakacje w Amsterdanie**” – polski, 1985. Reż. Krzysztof Sowiński. Wyk. Zbigniew Bielski, Grażyna Długolecka, Darek Cytarzyński i in. Barwny. Od I. 18 – STOLICA 8.IX. – 14.IX. ELEKTRONIK – 9.IX. – 14.IX.

„**Westerplatte**” – polski, 1967. Reż. Stanisław Różewicz. Wyk. Z. Hübner, A. Bazak, J. Nowak, T. Pluciński. Fabularna rekonstrukcja obrony Westerplatte we wrześniu 1939 r. Czarno-biały. Bez ograniczeń wieku – ŚWIT do 7.IX.

„**Widziadło**” – polski. Reż. Marek Nowicki. Wyk. R. Wilhelm, M. Trybała, T. Mikuć, M. Benoit, M. Dmochowski, H. Mazurkiewicz. Barwny. Od I. 18 – WRZOS do 7.IX.

„**Wielki Szu**” – polski, 1982. Reż. Sylwester Chęciński. Wyk. J. Nowicki, A. Pieczyński, K. Strasburger. Dramat. Barwny. Od I. 18 – KLUB do 7.IX.

„**Wodzirej**” – polski, 1978. Reż. Feliks Falk. Wyk. J. Stuhr, M. Tarkowski, S. Kwaśniewska. Dramat społeczno-obyczajowy. Barwny. Od I. 18 – DELFIN do 7.IX.

„**Wspólnik**” – francuski, 1979. Reż. René Gainville. Wyk. M. Serrault, C. Anger, C. Alric, J. Magres. Komedia satyryczna. Barwny. Od I. 15 – DAR 10.IX. – 14.IX.

„**Zabawy zwierząt**”, „**Parada atrakcji**”, „**Jedźciec na złotym koniu**” – radzieckie filmy trójwymiarowe. KINO OKA – do 14.IX.

„**Zagadka nieśmiertelności**” – angielski, 1984. Reż. Tony Scott. Wyk. C. Deneuve, D. Bowie, S. Saradon. Horror. Barwny. Od I. 18 – LOTNIK do 7.IX.

„**Zakazane piosenki**” – polski, 1947. Reż. Leonard Buczkowski. Wyk. D. Szaffarska, J. Duszyński. Pierwszy polski film po wojnie o piosenkach śpiewanych podczas okupacji. Czarno-biały. Bez ograniczeń wieku – DAR do 7.IX.

„**Z wizytą u Van Gogha**” – NRD, 1985. Reż. Horst Seeman. Wyk. G. Szapolowska, Ch. Grashof, R. Hoppe, D. Patrasová i in. Science-fiction. Lekarka poszukująca funduszy na badania naukowe, przenosi się z wielu XXII w XIX, by kupić od wybitnego lecz wówczas niedocenianego malarza jego obrazy. Barwny. Od I. 15 – SAWA 8.IX. – 14.IX.

Podajemy repertuar warszawskich kin na podstawie informacji uzyskanych w Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów. OPRF zastrzega sobie możliwość zmian.

## MUZEA

**MUZEUM ADWOKATURY POLSKIEJ**, ul. Leńska 7, tel. 25-48-70. Czynne srody i soboty 10-14

Ekspozycja stała: dokumenty, fotografie, ubiory, dyplomy, medale związane z historią adwokatów i działalnością adwokatów poza zawodową twórczością artystyczną, działalnością sportową i turystyczną.

1 – 30.IX. – urlop

**ANDRZEJ STRUGA**, al. Niepodległości 210a, tel. 25-09-71. Czynne pon. piąt. 10-15, czw. 12-18, w pozostałe dni niecz. Ekspozycja stała obrazująca twórczość i działalność polityczną Andrzeja Struga.

**AZJI I PACYFIKU, GALERIA NUSANTARA**, ul. Nowogrodzka 18a, tel. 29-24-41. Czynna 10-18 prócz niedz. i pon.

Ekspozycja czasowa: „**Gamelan – magiczny dźwięk Indonezji**” do 4.XI.

**WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO**, ul. Dąbrowskiego 51, tel. 45-03-28. Czynne 12-18, środ. piąt. 10-15 prócz sob. i pon.

Ekspozycja stała obrazująca twórczość i działalność społeczną Władysława Broniewskiego.

**CECHU RZEMIOŁ SKÓRZANICH** im. J. Kiłińskiego, ul. Wąski Dunaj 10. Czynne wt. sob. niedz. 10-16. Wstęp bezpłatny

Ekspozycja stała: Rzemioło skorzanecze wczoraj i dzisiaj

**Sigiswald Kujken – skrzypce i kier. muzyczny zespołu muzyki dawnej „La Petite Bande” (Belgia) wystąpi w październiku**



# BYĆ MUZYKIEM I ARTYSTĄ TO POSŁANNICTWO

ROZMOWA Z MŁODYM PIANISTĄ KAROLEM RADZIWNOWICZEM

– Na wstępie chciałabym przeprosić Pana, że w materiale o 35-leciu Szkoły Muzycznej im. Emila Młynarskiego pominęłam Pana udział w koncercie jubileuszowym, na którym Pan grał kilka bardzo ciekawych utworów Liszta. Trzeba dodać, że był to występ i interpretacja bardzo interesująca. Jest Pan chlubą obydwu szkół muzycznych przy ul. Miodowej (I i II stopnia), podobnie jak Akademii Muzycznej, w której dyplom z wyróżnieniem zrobił Pan w klasie doc. Barbary Muszyńskiej. Był Pan przecież kilkakrotnym stypendystą Wojewódzkiej Komisji Stypendialnej im. F. Chopina, laureatem Międzynarodowego Konkursu dla Młodzieży w Ustie n/Labą (1971), Festiwalu Pianistyki Polskiej w 1983 i 1985 (nagrodzony za interpretację utworu I.J. Paderewskiego, wyróżniony na konkursie im. Glenna Goulda w Toronto, dużo Pan koncertuje w kraju i za granicą.

– Tak, nie narzekam na brak możliwości grania i występów, ale jest trochę przykro, gdy pomija się mój udział w ważnych koncertach nie wymieniając nawet mojego nazwiska. Tak jak w „Stolicy” czy „Expressie Wieczornym” w materiałach o jubileuszu naszej szkoły. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że nie są to czasopisma muzyczne. Natomiast zupełnie niezrozumiałe jest milczenie „Ruchu Muzycznego” – fachowego czasopisma. W artykule o Triduum Mozartowskim w Koszalinie, na którym grałem na otwarcie całej północnej, też nie zauważono zupełnie mojego udziału. Podobnie w materiale o laureatach Konkursu w Toronto nie było ani wzmianki o udziale i wyróżnieniu Polaka. A było to dobre miejsce, bo IX, którym nie przyniosłem występu polskiej pianistce.

– Proszę coś szerzej powiedzieć o tym mało znanym u nas konkursie.

– Był to konkurs dla uczczenia Kanadyjczyka Glenna Goulda, jednego z najznakomitszych pianistów naszych czasów i genialnego interpretatora Bacha, dlatego w programie szczególnie nacisk położono też na utwory wielkiego Jana Sebastiana. Oprócz tego obejmował całą literaturę fortepianową, a o stopniu jego trudności świadczy limit wieku do 36 lat. W jury zasiadali nie tylko pianiści, ale muzykolodzy, organiści, kompozytorzy. Gwarantował więc bezstronność osądu. Proszę się nie uśmiechać, w każdym konkursie zdarza się, że gdy jurorami są pedagodzy, to „forują” swoich uczniów. Do tego konkursu kwalifikowano do udziału na podstawie taśm. Podobno przyszło ich kilkaset z całego świata, jedni mówili, że 300, inni że 800. Wybrano 40 pianistów. Były w sumie 4 etapy. Na końcu wyłoniono 4 laureatów. Zajęłam IX miejsce. Nagroda, dla mnie bardzo ważna, był zwrot kosztów podróży. Duża rzecz, gdyż wyjeżdżałem na własny koszt. Było też nagranie w kanadyjskiej wytwórni BCB. Szkoda, że był to konkurs jednorazowy.

– Rzeczywiście, cisza wokół takiego chyba bezspornego osiągnięcia (mimo że nie uhonorowanego tytułem laureata) może załamać.

– Załamać? Nigdy, choć oczywiście jest przykro, że jest się niedostrzeżonym. My, polscy młodzi muzycy jesteśmy przyzwyczajeni, że nie jesteśmy w centrum zainteresowania opinii publicznej i środków masowego przekazu...

– Więcej uwagi poświęca się muzyce rozrywkowej np. zespołom rockowym, piosenkarzom- amatorom.

– To pani powiedziała, bo gdybym ja tak stwierdził, mogłoby to być odczytane jako zazdrość. A ja nie zazdrość, bo byłem tak wychowywany i kształcony przez Rodziców, pedagogów pianistów i innych nauczycieli, że gra, muzyka to posłannictwo, to realizowanie siebie nie dla nagród czy tzw. kariery. Nigdy nie rozbudziłam sztucznych aspiracji gwiazdorskich, potrzeba szumu wokół mojej osoby. Może to górnolotnie zabrzmiało, ale ja tak to odczuwam, że ważniejsze jest danie słuchaczom odrobiny wyższych wartości duchowych, tak potrzebnych chyba szczególnie teraz, kiedy szara codzienność tak nas przygniata. Kiedy na początku moich występów estradowych, organizowanych przez Krajowe Biuro Koncertowe, zdarzyło się, że na koncert przyszły 3 osoby, grałem dla nich z wielkim oddaniem, bo przyszli sami chyba z potrzeby ducha czy serca. Wołę takie sytuacje niż np. pełną salę „sztucznie” spędzonej młodzieży, której ta muzyka nie interesuje.

– Ale wtedy nie żałuje Pan wyboru drogi życiowej... milczenie w prasie, coraz mniejsza liczba zainteresowanych słuchaczy...

– Nie, nigdy nie żałowałem i to zawdzięczam nastawieniu

Rodziców i mojemu świadomemu wyborowi fortepianu jako jedynej drogi realizacji siebie. Dlatego nie lubię konkursów. Inną zupełnie sprawą jest to, że sale są pełniejsze, gdy gra laureat konkursów, wtedy ludzie mają gwarancję, że ten człowiek przy fortepianie jest „coś wart”.

– Może też i dlatego, że jest coraz mniej fachowców wśród recenzentów i menażerów, którzy potraliby sami ocenić grę i wylansować muzyka bez „podkładki konkursowej”?

– Tak, zgadza się i dlatego biorę udział w kursach interpretacyjnych, Konkursach i Festiwalach Pianistyki Polskiej w Słupsku – imprezie bardzo potrzebnej młodym pianistom i słuchaczom, dobrze zorganizowanej, mającej szeroki oddźwięk. Ostatnio byłem na kursie interpretacji utworów Liszta w Holandii, który prowadził jeden z najlepszych pedagogów pianistów w świecie, Geörgy Sebök (Węgier z pochodzenia). Jestem nim wprost zachwycony i muszę nieskromnie dodać, że chyba nawzajem, gdyż zaprosił mnie na następny prowadzony przez siebie kurs na Węgrzech. Zaproponował mi też półroczną naukę w swojej klasie w Bloomington. Wchodzą w grę jeszcze koszty pobytu, ale ponieważ „wygrałem” w Słupsku w 1983 r. stypendium zagraniczne Ministerstwa Kultury i Sztuki, to mam nadzieję, że je „skonsumuję”. Utwory Liszta lubię od dziecka i chciałbym w przyszłości brać udział w bardzo trudnym konkursie muzyki Liszta w Utrechcie. W programie tego konkursu są obowiązkowe nawet te zupełnie nie znane jego utwory, których nuty organizatorzy przysyłają uczestnikom.

– Świadomie robi się Pan specjalistą od Liszta, a więc muzyki romantycznej. Więc dlaczego nie brał Pan udziału w Konkursie Chopinowskim?

– To pytanie często słyszę. Konkurs Chopinowski był od dziecka dla mnie czymś ważnym i niezwykłym tak jak cała twórczość naszego geniusza. Byłem wychowywany w wielkim kulcie Chopina i gram jego utwory, ale moje rozumienie tej twórczości nie jest zbieżne z interpretacją preferowaną i punktowaną na obecnych konkursach chopinowskich. Chcę swoją grą nawiązywać do tradycji wielkich polskich pianistów, którzy np. pamiętali czasy Chopina. Bardzo mnie boli, gdy młodzi pianiści spytają te dzieła, robią z tego minoderyjną sztuczkę, pozbawiają całej metafizyki, dramatu, które zawarte są w tej twórczości. Ciepło mi się robi natomiast, gdy słucham nagrań np. Koczalskiego, ciągle wstrząsa mną interpretacja Polliniego czy Marty Argerich z czasów ich udziału w konkursach. Obecni laureaci odbiegają od moich ideałów, nie zmieściłbym się więc w punktacji, a nie mogę grać wbrew sobie.

– Nasza znajomość związana jest ze „szkołą na Miodowej”. Jak Pan wspomina swój pobyt w niej?

– Z ogromnym sentymentem, była tam zawsze specyficzna atmosfera kultu muzyki i elitarności, jak to pani nazwała: szlachectwa sztuki. Miałem szczęście zetknąć się ze wspaniałymi pedagogami, jak pani dyrektor Długoborska, która jeszcze po przejściu na emeryturę zaglądała i czuwała. Niezwykłą wychowawczynią była też pani Harasiewicz. Była tam niezapomniana atmosfera. Teraz też wpadam czasem, ale wszystko wydaje się mniejsze...

– A jakie ma Pan może niemile wspomnienia z okresu dzieciństwa czy wczesnej młodości? Czy nie buntował się Pan przeciwko ilościom godzin spędzanych przy instrumencie?

– Jak pani wie, pochodzę z rodziny muzyków. Mam brata (starszego) – skrzypka, więc ćwiczenia, czasem wspólne granie było rzeczą tak oczywistą, że nie wyobrażałem sobie i nie wyobrażam innego życia. Lubie grać i ćwiczyć, jak również słuchać muzyki. W tym miejscu zaczynał się dla nas problem. Po prostu nie mieliśmy na czym słuchać. Posiadaliśmy (trochę po rodzicach, trochę kupowaliśmy sami) zbiór dobrych nagrań płytowych. Pamiętam, że na pierwsze kolumny (kosztowały jak na owe czasy zawrotną sumę 12 tysięcy) zbieraliśmy 4 lata. Rodziców z pensji nauczycielskich nie było stać na kupno. Pewnym wyjściem, choć półowocnym, było słuchanie płyt u kolegi, ale było to zbyt rzadkie (brak czasu) no i płytom transport nie wychodził na dobre.

– Mnie też z zarobków dziennikarskich dalej nie stać, by kupić średniej klasy sprzęt, a mam w domu przysłanego muzyka. Jakie Pan widzi wyjście?

– Wydaje mi się, że pewnym wyjściem byłoby umożliwienie kupna dobrego radia, magnetofonu i a-



Pianista Karol Radziwonowicz

dapteru na raty oraz dotacje lub stypendia na zakup sprzętu ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki przynajmniej tym, którzy rokują dobre nadzieje.

– Jestem za tym, bo przyszły muzyk powinien być „ostuchany”. Apelujemy do Ministerstwa Kultury i Sztuki o pomoc w tej sprawie. Na zakończenie życzę, aby specjalista od Liszta był bardziej zauważany i nie powtórzył się przypadek z Joanną Domańską, która po zwycięstwie na Konkursie w Termini w 1982, poświęconym Brahmsowi nie była zaproszona na Poznańską Wiosnę Muzyczną, gdzie wykonywana była muzyka tego kompozytora.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała IRENA DŁUGOSZ

Karol Radziwonowicz na Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku

Zdjęcia: LEON MYŚKOWSKI





GERARD B. ROGALIŃSKI

## PROWINCJALKI KULTURALNE

## SAMI SWOI

„– Jest, panie kawalerze, zwyczaj w tym kraju, iż gdy kto kona, to mu krewni w ostatniej chwili poduszka spod głowy wyszarpują, ażeby się zaś dłużej nie męczył. (...) Jeśli zaś nie przemówiłem ci tym porównaniem do głowy i nie zdołałem w sedno utrafić, tedy powiem inaczej. Rzeczypospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycy, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewodą wileńskim powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w rękę, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy. (...) Wszyscy zapewne pamiętamy ten fragment rozmowy Andrzeja Kmicica z księciem Bogusławem Radziwiłłem pochodzący z „Potopu” Henryka Sienkiewicza. Dopiero wtedy Kmicic przejrzał haniebną grę księcia, zrozumiał, iż Radziwiłłami nie kierują szlachetne, patriotyczne pobudki, ale zwykła prywatna. Pragnęli tylko skorzystać z okazji i zagarnąć dla siebie tyle ile się da i jak się da. W jakiś czas później magnateria rozszarpała ten „postaw czerwonego sukna”, każdy ciągnął tak silnie i zjadł w swoją stronę, iż z Rzeczypospolitej nie zostało nic. I współcześnie w przekońaniu wielu ludzi kraj to rzecz, którą w imię własnych, niskich celów należy szarpać, drzeć aby uszczknąć dla siebie jak najwięcej. Ciągną więc kliki, sitwy i koterie każda w swoją stronę, rozdrapują własność nas wszystkich na strzępy. Dlatego rzekomo nie ma nic zdrowego w tym, że ktoś wyniesie z fabryki kilka śrubek, kawałek blachy, zdefrauduje państwowe pieniądze, nielegalnie wzbogaci się. Złodziej w pewnych, wcale niemałych kręgach uchodzą za ludzi zaradnych i przedsiębiorczych. „Tym chata bogata, co w pracy ukradnie tata”.

★ ★ ★

Znowu na łamy prasy powróciła dyskusja nad upadkiem polskiej kinematografii. Pojawiają się artykuły analizujące dotychczasową produkcję filmową. Z 47 filmów polskich jakie pojawiły się na ekranach kin w roku 1985, aż 22 nie osiągnęły frekwencji ponad 100 tys. widzów, a były wśród nich i takie obrazy, które obejrzało tylko kilka tysięcy, np: „Kobieta z prowincji” – 20 tys., „Cień już niedaleko” – 8 tys., „Pismak” – 19

tys. Tylko kilka rozpowszechnianych filmów krajowej produkcji przyniosło dochód. Oczywiście wśród filmów nie cieszących się masową popularnością były dzieła o wysokim poziomie artystycznym, przeznaczone dla widza wyrobionego i z góry było wiadomo, iż nie przyciągną one tłumów, nie przyniosą zysku. Ale chwala ich twórcom za to, że powstały, sukces finansowy nie zawsze idzie w parze z sukcesem artystycznym, nie wszystko można przeliczać na pieniądze. Oczywiście byłoby ideałem, gdyby wartościowe filmy gromadziły tłumy i przynosiły dochód. Dotychczas warunki te spełniają jedynie obrazy rozrywkowe.

Większość publikacji o polskiej kinematografii utrzymana jest w dobroliwym, łagodnym tonie. Niby wnioski wysuwa się trafne, bo faktycznie w optycznym stanie znajduje się sprzęt techniczny do produkcji filmów, brakuje ciekawych i dobrze napisanych scenariuszy, a i ludzie bardziej preferują spędzanie wolnego czasu w domu, jednak mam wrażenie, że umyślnie unika się dotknięcia pewnego zagadnienia, kto wie czy nie najważniejszego w analizie sytuacji naszego kina.

Zastanawiające jest bowiem milczenie osób chyba najbardziej zainteresowanych tym tematem – filmowców. Oni nabrali wody w usta, o sytuacji w tym środowisku nie pisze się. Ten temat nie wiedzieć czemu stał się tabu. Dlaczego?

Sądzę, iż przyczynkiem do zrozumienia tej dziwnej ciszy będzie przypomnienie tutaj pewnej wypowiedzi enfant terrible naszej krytyki filmowej Zygmunta Kałużyńskiego, pisał on: „Uczestniczyłem w spotkaniu z młodymi reżyserami w 1979 roku i uderzył mnie ich stosunek do krytyki: w różnych wypowiedziach powtarzało się żądanie: prasa ma wspierać, podawać rękę, podtrzymywać itd. Robiło to wrażenie, że niejako już w szkole wpojono im, że krytyka jest urzędową frakcją produkcji, jak dostarczanie dekoracji. Na zjazdach Stowarzyszenia (Filmowców Polskich – dopisek GBR) wręcz słyszy się, że krytyka ma POMAGAC. Jest to czysty błąd, bo winno być akurat odwrotnie, krytyka ma PRZESZKADZAC, jest to jej powołanie na całym świecie i wszędzie! Gdzie się wylęgło tak opaczne pojęcie! (...) Nonsens ten jest u nas wręcz zale-

„Seksmisja” Juliusza Machulskiego – jeden z niewielu polskich filmów, który osiągnął sukces artystyczny i finansowy. Na zdjęciu Jerzy Stuhr w roli Maksa  
Fot. Archiwum

galizowany, bo krytycy są członkami Stowarzyszenia Filmowców, uzależnionymi od niego, co stanowi fenomen nigdzie w tym stopniu i układzie nie znany, są wciągnięci w produkcję jako scenarzyści, kierownicy literaccy, konsultanci itd.” (cytat z: Z. Kałużyński „Widok z pozycji przewróconego”, Warszawa 1985, s. 221–2).

Należałoby jeszcze dodać, krytycy wciągnięci w układy kinematografii są niejako ubezwłasnowolnieni. Wiadomo, własnego gniazda kakać nie wolno, tym bardziej że czerpie się ze wspólnej KASY. Gdyby krytycy zaczęli marudzić, narzekać, więcej! oburzać się, wytykać palcami, iż na ten przykład reżyser X nie umie robić filmów, bo kręci tylko ewidentne knoty, wówczas mogłoby dojść do tego, że X przestałby być reżyserem. Nie zarobitby, a krytyk filmowy Y piszący oprócz recenzji filmowych także (a może przede wszystkim) scenariusze dla X również straciłby łatwe źródło dochodu. Ręka rękę myje. Więc tak nie można, kto normalny uśmiecałby kurę znoszącą złote jajka? (Wiadomo, naszą dewizą jest złotówka). Dlatego krytyk Y musi w swym żywotnym interesie chwalić reżysera X, jeśli już nie chwalić, bo kręci zbyt ewidentne bzdury, to trzeba w nich doszukiwać się istotnych wartości artystycznych, a najlepiej i- deowych, bo podobno władza lubi takowe, hołubi wręcz ideowych. Władza dobra i znowu da pieniądze (kilkanaście milionów) a X reżyseruje kolejny bzdet i nie ma żadnych skrupułów. Pieniądzy nikt przecież z prywatnej kieszeni nie wyjmuje, dają je z naszej wspólnej kasy, z naszej czyli z niczyjej, więc czym się przejmować? „Postaw czerwonego sukna...”

★ ★ ★

„Dlaczego z uporem godnym lepszej sprawy wciąż się pan czepia naszej telewizji, przecież i tak nic pan nie wskóra?” – pyta mnie w liście jeden z czytelników. Odpowiadam: swój telewizor zarejestrowałem w ustawowo określonym czasie, regularnie uiszczam także opłatę za jego użytkowanie. Dlatego czuję się w pełni upoważniony do krytykowania programów tv i pewnych praktyk Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. W tym przekonaniu utwierdza mnie również i to, że ostatnio zintensyfikowano egzekwowanie opłat radiowo-telewizyjnych, czego nie omieszkało zakomunikować z ekranów. Zależy mi również, aby nasza telewizja podwyższała swój poziom, niestety, wydaje się mi, iż programy emitowane w tv obniżyły swą jakość.

Ciekawe informacje na temat telewizji przynosi tekst Joanny Skoczylas i Marka Arpada Kowalskiego pt. „Eden, za tysiąc dolarów” drukowany w „Przebiegach Tygodniowym” (nr 32/1986). Wynika z niego, iż odsądzony przeze mnie od czci i wiary australijski film „Powrót do Edenu” ogląda 67 proc. widzów (ponad 18 mln ludzi), a spora ilość widzów uważa, że serial ów jest bardzo dobry. No i co? – zapyta ktoś – pan, panie Rogaliński piszesz, że to dno dna, a ludzie oglądają i chwala! No i nic – odpowiem – to, iż kilka milionów rodaków codziennie upija się wcale jeszcze nie znaczy, że wódka jest zdrowsza od mleka...

Najsmaczniejsze jednak kąski autorki omawianego artykułu zawarli w twierdzeniu, iż pomimo przeprowadzonych weryfikacji w telewizji, obecnie pracuje tam rekordowa w jej historii liczba pracowników – 11 141. Informacja ta nabiera dopiero odpowiedniego wyrazu, gdy porównamy ją na przykład z opinią Bogdana Misia, który na łamach „Polityki” napisał: „...w naszym kraju co kilka lat następuje w telewizji kadrowe »trzęsienie ziemi« zaczynające się zazwyczaj od wymiany szefa, ale u-

suwające też za burtę lub skłaniające do własnowolnego odejścia wielu znakomych specjalistów, wyszkolonych przecież niemalym trudem i nie bez znacznych kosztów”. Bogdan Miś analizując dalej poziom kadry zatrudnionej obecnie w tv stwierdza: „Mamy do czynienia z kłopotem o realnym (podkreślenie GBR) brakiem fachowości”. Nie należy się tedy dziwić obniżaniu poziomu programów tv skoro ich twórcom w przeważającej mierze brakuje rzeczy podstawowej – fachowości. Wedle stawu grobla. Pikanterii całej sprawie dodaje i to, że podobno pracownicy telewizji średnio zarabiają więcej niż dziennikarze innych środków masowego przekazu. Za co więc tak dobrze płaci się w naszej telewizji? Czyż nie za dyktantstwo?

★ ★ ★

W sezonie letnim, nazywanym często ogórkowym pojawiają się czasem teksty, które utwierdzają mnie w słuszności przestrogi lekarzy, że słońce czasem szkodliwie wpływa na zdrowie ludzi. Oto zainicjowano dyskusję, czy wydać książkę George’a Orwella pt. „Rok 1984”. Przytacza się więc bardziej lub mniej słuszne argumenty, przeważnie za wydaniem, roztrząsa treść owego dzieła z epoki „zimnej wojny”. Najśmieszniejsze jest jednak to, iż wszyscy zainteresowani książkę tę mają (ciekawo skąd, skoro w kraju jej nie wydano, a przywóz tego typu dzieł z zagranicy był zabroniony?) a o ile wielki polski przekład „Roku 1984” ukazał się nielegalnie. Zainteresowani mogli ją zdobyć. Czemu więc miałyby służyć wydanie Orwella? Może tylko zaspokojeniu ambicji (?) paru facetów? Bo arcydzieło to nie jest, żyć bez niego można, a jak wynika z dyskusji, z latami „Rok 1984” stracił na ostrości wizji. Ciekawe co by było, gdybym zaproponował wydanie „Dziennika 1954” Leopolda Tyrmanda? Przypuszczam z góry, że wszyscy dyskutujący obecnie nad Orwellem byłiby przeciw. I wiem dlaczego... Swoją drogą, może naprawdę warto by wznowić najlepszą książkę Tyrmanda – „Złego”. Przecież to jedna z najlepszych polskich powieści sensacyjnych. Cudze chwalić, swego nie znacie.

Innym letnim tematem, który jednak budzi grozę i przerażenie jest sprawa lidera grupy rockowej „Lady Pank” Jana Borysewicza. Otóż muzyk ten na koncercie zorganizowanym we Wrocławiu z okazji Dnia Dziecka publicznie się obnażył. Jak wynika z dalszych informacji był on wówczas pijany, co nie jest jednak żadną okolicznością łagodzącą, a wręcz odwrotnie. Borysewicz za swój naganny i oburzający czyn poniósł zasłużoną karę, stanął przed sądem i został prawomocnym wyrokiem sądu skazany na karę aresztu i grzywnę. Na tym sprawa powinna się zakończyć. Można też dyskutować nad moralną oceną tego postępków. Jednak atmosfera stworzona wokół tego wydarzenia przypomina polowanie na czarownicę. Pewni ludzie, niestety, są wśród nich i dziennikarze, rozpełniali bezprecedensową nagonkę przeciw Borysewiczowi, skierowaną również i przeciw innym muzykom młodzieżowym. Do jakiego zdziwienia doprowadziła ta historia najlepiej egzemplifikują listy drukowane na łamach „Sztandaru Młodych”. Owe dzieła sztuki epistolarniej roją się od najhaniebniejszych wyzwisk pod adresem Borysewicza, prawie żąda się linczu. Jednak najbardziej przeraża to, że w całą tą brudną sprawę wciągnięto także matkę i córkę muzyka. Dziecko przestuchiwane było w szkole na okoliczność postępków jej ojca, ukazały się starszowane wywiady z panią Borysewicz. Ktoś znowu chce stosować zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Rozpalimy stosy?

Coraz częściej jestem przerażony, coraz częściej zaczyna brakować mi słów. „Kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem” – to zdanie w kraju uchodzącym za katolicki brzmie czasem jak drwina.



Z uroczystości odsłonięcia Pomnika Obrońców Modlina i Kazunia

Zdjęcia: HENRYK JURKO

ROK 1957 NR 31

## BOHATEROM MODLINA I KAZUNIA

Przez 16 dni i nocy broniła się we wrześniu 1939 roku twierdza modlińska. Padła dopiero 29 września. Dzieje jej obrony są jedną z piękniejszych kart w historii wojen polskich.



Gen. Wiktor Thommée z jednym ze swoich podkomendnych

Po osiemnastu latach na polach Kazunia, który stanowił główne przedpole obrony twierdzy modlińskiej, stanął skromny pomnik z orłem i napisem: „Bohaterskim Obrońcom Modlina i Kazunia poległym w walkach z faszystowskim najeźdźcą niemieckim w 1939 r. – społeczeństwo pow. Nowy Dwór, LPŻ, saperzy 2 Warszawskiej Ciężkiej Brygady Saperów”. Zbudowali go młodzi bracia obrońców twierdzy we wrześniu 1939 roku – saperzy odrodzonego Wojska Polskiego.

Uroczystość odsłonięcia pomnika stała się manifestacyjnym hołdem, złożonym pamięci poległych obrońców Modlina i Kazunia przez towarzyszy broni, przedstawicieli odrodzonego Wojska Polskiego, Ligi Przyjaciół Żołnierza i społeczeństwa. Szczególnie wzruszającym momentem było spotkanie dowódcy armii „Łódź” i obrony Modlina, generała Wiktora Thomméego ze swymi podkomendnymi z września 1939 roku. W cokół pomnika wmurowano urnę z prochami poległych spowitą w biało-czerwony sztandar. Do mauzoleum ponieśli ją generał Thommée, prezes LPŻ generał Turski, przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej generał Orliński i dowódca jednostki saperskiej.

W przemówieniach, które wygłosił generał Orliński i generał Thommée, złożono hołd zarówno pamięci poległych, jak też oddano należne uznanie żywym, którzy broniąc ziemi polskiej w roku 1939 – dobrze zastużyli się ojczyźnie.

## OTWARTE SZKATUŁY

Nasza redakcja przed laty wystąpiła z inicjatywą publikowania zdjęć nadsyłanych przez naszych Czytelników. Chodziło o zdjęcia pokazujące zmagania naszego narodu w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Wiele takich niezwykle cennych zdjęć znajdowało się w albumach i prywatnych szkatułach. Stąd powstała nazwa naszej inicjatywy: „Otwarte Szkatuły”.

Wpłynęły wówczas do redakcji „Stolica” tysiące zdjęć, z których bardzo wiele zostało opublikowanych, stanowiąc cenne źródło

poznania polskich dzieł najnowszymi. Obecnie redakcja zwraca się do swoich Czytelników, by otworzyli szkatuły i nadsyłali zdjęcia dotyczące okresu od wyzwolenia Pragi we wrześniu 1944 roku do chwili obecnej. Chcemy pokazać dni odbudowy i rozbudowy, różne przejawy naszego życia publicznego i prywatnego. Często pozornie prywatne zdjęcia są cennym dokumentem. Pokazują, jak w danym okresie wyglądaliśmy, ubieraliśmy się, żyliśmy, jakie były nasze obyczaje.

Minione 40 lat były okresem niezwykle ciekawym, szczególnie pierwsze lata odbudowy i rozbudowy Warszawy. Warto prześledzić na podstawie prywatnych zdjęć nasze losy owych lat czterdziestu. Zachęcamy więc naszych Czytelników do nadsyłania pod adresem redakcji fotografii z dopiskiem: „Otwarte Szkatuły”. Format zdjęć nie odgrywa roli. Warto natomiast napisać do każdego zdjęcia krótką informację, co lub kogo zdjęcie przedstawia, jakiego wydarzenia dotyczy, gdzie i kiedy zostało wykonane. Czekamy na przesyłki.

★

Prosimy pisać na kopercie: Redakcja tygodnika „Stolica”, ul. Marszałkowska 8, 00-590 Warszawa lub skrytka pocztowa Nr 134, Warszawa 00-950. Z dopiskiem „Otwarte Szkatuły”.



## PO NALOTACH

Publikujemy kolejny zestaw zdjęć ze zbiorów pana Bolesława Mdzewskiego. Po raz pierwszy część tego zbioru przedstawiliśmy w roku 1981. O jego istnieniu dowiedzieliśmy się z telewizyjnego programu „Świadkowie”, który próbował ustalić autorstwo fotografii i okoliczności ich powstania. Na apel telewizji zgłosiła się rodzina Antoniego Snawadzkiego z argumentami, które pozwalają mniemać, że autorem fotografii był Antoni Wiktor Jarema Bończa Snawadzki, albowiem pierwsze litery imion plus końcówka nazwiska tworzą zagadkowy pseudonim „Anwijabowadzki”, widniejący na odwrocie wszystkich odbitek. Dodatkowym dowodem miało być kilka zdjęć z rodzinnego albumu Snawadzkich, wykonanych niewątpliwie z tych samych negatywów co odnalezione fotokopie. Wszystko to prawdopodobne, ale niepewne. Nie wiemy, czy Antoni Snawadzki był autorem wszystkich zdjęć czy tylko tych z Żoliborza, które ma rodzina. Największe wątpliwości budzi fakt, czy jeden człowiek zdolał w niedługim czasie zdokumentować na 360 negatywach tak odległe od siebie dzielnice, jak Bródno, Praga, Wilanów... Rodzi się przypuszczenie, że Snawadzki kierował jakąś komórką konspiracyjną, której zadaniem było utrwalenie skutków zniszczeń Warszawy w wyniku bombardowania przez Niemców. Snawadzki aresztowany w styczniu 1940 roku zaginął bez wieści. Fotografie ocalały w Warszawie dzięki ludziom, którzy już nie żyją. A co się stało z negatywami? Czy wysłano je za granicę? Dokąd? Pytania te stawiamy wciąż z nadzieją, że mimo upływu 47 lat znajdzie się ktoś, kto pomoże rozwiąć nie rozszyfrowaną do końca zagadkę. (FGJ)

1. Nowy Świat, róg Świętokrzyskiej, w głębi kościół Św. Krzyża

2. Ruiny Gleidy przy ul. Królewskiej

3. Opis autora zdjęcia: „Ul. Jasna, róg Świętokrzyskiej” budzi nasze wątpliwości

4. Szpital Św. Ducha przy ul. Elektoralnej, obecnie siedziba Warszawskiego Ośrodka Kultury

5. Saska Kępa – ul. Jakubowska, róg Estońskiej

6. Na ul. Siennej

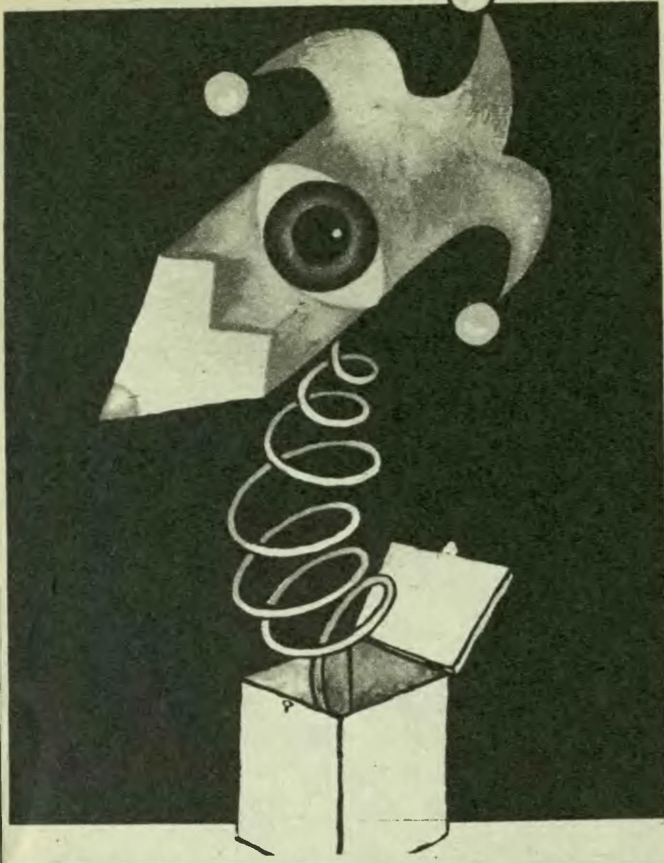
7. Wylot Krakowskiego Przedmieścia na plac Zamkowy z narożną kamienicą Johna

8. Na ul. Marszałkowskiej

Zdjęcia: ANWIJABOWADZKI



# MUZEUM KARYKATURY

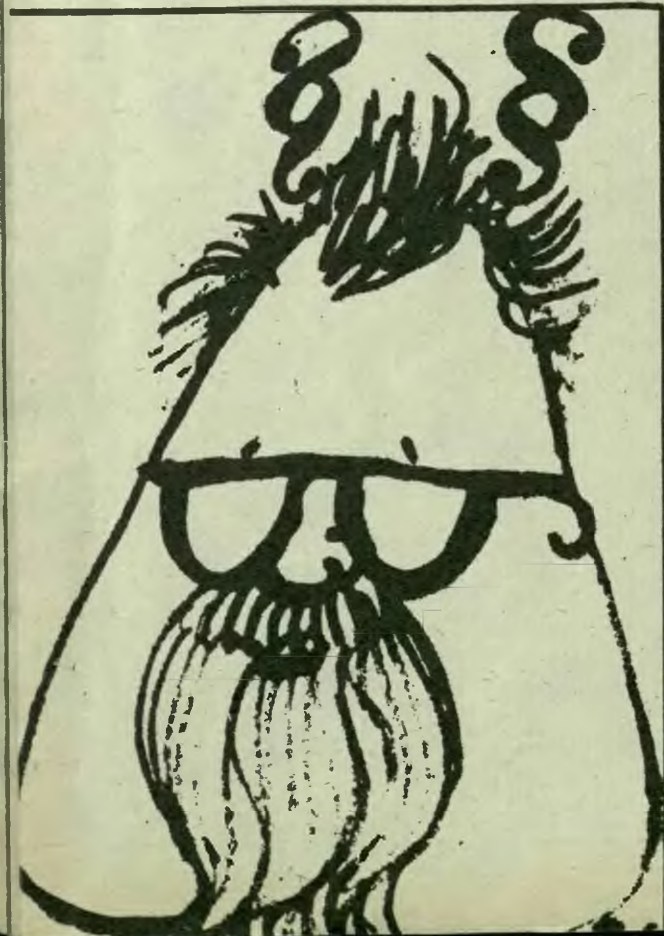


ERYK LIPIŃSKI

Z NOTATNIKA PANA ERYKA

## WIECZORY AUTORSKIE I MUZEUM KARYKATURY

Pewnego razu zadzwoniła do mnie z Bielska zrozpaczona Marysia Koterbska mówiąc, że ma zorganizowane w Krakowie kilka koncertów, ale prowadzący jej konferansjerkę Janusz Budzyński nie może w tym czasie przyjechać. Wobec tego błaga mnie, żebym przybył do Krakowa i ratował jej program.



*Muzeum Karykatury już u swego zarania dbało o reklamę...*

Oczywiście pojechałam, przyjaciółom się nie odmawia. Z grubszą uzgodniłymi kolejność wyjść na estradę i to co mam mówić.

Pierwszy koncert odbył się w kawiarni „Literacka”. Najpierw Koterbska odśpiewała jedną piosenkę, po czym ja wyszedłem na estradę... i speszyłem się. Od czasów występów w kabarecie „Stańczyk” byłem już przyzwyczajony do publicznych występów, ale zawsze na sali było dość jasno i widziałem publiczność. Tym razem byłem oświetlony reflektorem, nie widziałem żadnej twarzy, tylko czarną otchłań.

Ale zacząłem mówić, że już od najmłodszych lat lubiłem słuchać piosenek – tu zawiesiłem głos – Hanka Ordonówny. Żarcik ten wywołał śmiech na widowni, ale ja zupełnie zapomniałem, co mam dalej mówić. Jednak się nie straciłem. Zwróciłem się z uśmiechem do publiczności, że bardzo przepraszam, ale nie pamiętam co mam dalej powiedzieć i muszę zajrzeć do karteczki, którą jednocześnie wyciągnąłem z kieszeni. Moje oświadczenie wywołało na sali wesołość, a ja dalej już bez przeszkód wygłaszałem to co miałem przygotowane.

W czasie przerwy odwiedził nas za kulisami Ludwik Jerzy Kern i powinszował mi występu mówiąc: „Ale masz grepsy...” Sądził, że tylko udawałem, że zapomniałem tekstu.

Ponieważ moje rzekome zapomnienie bardzo się publiczności podobało, za każdym razem powtarzałem ten tzw. greps, co zawsze wywoływało ożywienie na widowni.

Prowadziłem też kiedyś konferansjerkę na jednym z programów rozrywkowych warszawskiej telewizji. Nie stosowano jeszcze wówczas nagrań i cały program szedł, jak to się mówiło, „na żywo”. Towarzyszyła mi spikerka telewizji gdańskiej, córka poety Edwarda Boye, Krystyna.

Program był nadawany ze studia nr 1 i kiedy po mojej prawej stronie nadawano jakiś skecz lub ktoś coś śpiewał, po stronie lewej przez ten czas zmieniano dekoracje.

W pewnym momencie podrzucono mi kartkę, że z jakichś tam przyczyn dwa kolejne numery będą w tym samym miejscu, a zanim zostaną zmienione dekoracje, muszę coś przez kilka minut improwizować. Oczywiście natychmiast spościłem się z tremy.

Kilka minut improwizacji wobec milionowej widowni to nawet dla rutynowanego konferansjera było bardzo trudne. No, ale przecież jakoś z tego muszę wybrnąć. Zwróciłem się do mojej towarzyszk, prosząc, aby mi dała jakiś list od widzów, których na szczęście leżało trochę przed nami na stoliku. Po czym udając, że czytam, improwizowałem treść, z której wynikało, że widzowie proszą nas o pokazanie w telewizji akurat aktora, o którym wiedziałem, że ma teraz wystąpić. Czytałem list powoli, udając, że jest nieczytelnie napisany, jednocześnie zerkając czy dekoracja została już zmieniona.

Wydało mi się, że te parę minut to była cała godzina, ale w końcu dano mi znać, że mogę przestać się męczyć. Długo po tym programie nie mogłem jednak dojść do siebie.

Zdarzało mi się później prowadzić konferansjerkę w „Podwieczorku przy mikrofonie” czy na Wybrzeżu, kiedy zorganizowaliśmy zespół złożony z przypadkowo spędzających urlop nad morzem. W skład tej grupy wchodził: Regina Bielska, Maria Koterbska, Tadeusz Fijewski, Kazimierz Pawłowski i ja. Jeździliśmy do Juraty i Jastarni, występując czasem na zastawionych stołach. Ale trochę zarobiliśmy, a o to głównie chodziło.

Przez jakiś czas jeździłem też trochę po kraju, biorąc udział w tzw. spotkaniach autorskich, ale nie pozostały mi dobre wspomnienia z tych indywidualnych występów.

W roku 1958 zorganizowaliśmy w redakcji „Szpilek” zespół złożony ze Stefanii Grodzieńskiej, Ireny Laskowskiej, Andrzeja Bieńkowskiego (Andrzeja Rumiana), Anatola Potemkowskiego i mnie.

Z programem rozrywkowym objechaliśmy kilka miast w Polsce a występy nasze cieszyły się dużym powodzeniem. Ale musieliśmy je wkrótce przerwać. Inni koledzy z redakcji uważali, że na takie występy powinni jeździć po kolei wszyscy pracownicy redakcji, a nie tylko wybrani. Wobec czego nasza grupa przestała się produkować.

Wyjazdy innych kolegów zakończyły się wkrótce fiaskiem. Okazało się, że publiczność nie przychodzi na występy autorów „Szpilek”, tylko na występy konkretnych osób. Akurat członkowie naszej grupy cieszyli się w tym czasie dużą popularnością w kraju.

Sprężyste wydawnictwo „Wiedza Powszechna” postanowiło wypuścić w świat popularną historię karykatury polskiej. Dotychczas ukazała się tylko jedna pozycja na ten temat, wydana w roku 1926 przez Gebethnera i Wolffa – 28-stronicowa broszurka z 32 reprodukcjami pt. „Karykatura w Polsce”. Autorem jej był znakomity znawca przedmiotu Wacław Husarski. Niestety, zmarł w roku 1951 i „Wiedza Powszechna”

*Autokarykatura Szymona Kobylńskiego, współinicjatora Muzeum Karykatury  
Rys. S. Kobylński*

natrafia na duże trudności w znalezieniu autora nowego opracowania dziejów polskiej karykatury.

Najpierw zwrócono się do Państwowego Instytutu Sztuki rozumując logicznie, że gdzie jak gdzie, ale w tym zespole historyków sztuki znajdzie kandydata. Ale chętnych nie było. Praca ta nasycała wiele trudności, między innymi brak bibliografii i opracowań naukowych, zniszczone archiwa, brak roczników pism satyrycznych. Toteż nikt nie kwapił się, by ten trud podjąć.

„Wiedza Powszechna” zwróciła się wtedy do centrali humoru w Polsce – do redakcji tygodnika satyrycznego „Szpilki”, a z kolei „Szpilki” do mnie, wiedząc o moich, nie tylko praktycznych, zainteresowaniach karykaturą.

Propozycja była zbyt kusząca, aby ją odrzucić, ale nie czułem się na siłach podjąć się samodzielnie tego zadania. Zwróciłem się więc o pomoc do historyka sztuki Hanny Górskiej, która wykazywała pewne zainteresowanie karykaturą. Przy jej współpracy po dziewięciu latach ukazała się książka pt. „Z dziejów karykatury polskiej” (str. 368, ilustr. 306, rok wydania 1977).

Od lat zbierałem karykatury oryginalne, wycinałem również, wzorując się na ojcu, reprodukcje z pism, artykuły i recenzje z tej dziedziny sztuki, posiadałem też największą w Polsce bibliotekę książek z karykaturą związanych, antologie, katalogi itp. Bardzo nam to pomogło w pracy nad historią karykatury, a przy okazji ogromnie wzrosła ilościowo moja kartoteka polskich artystów uprawiających karykaturę. Powiększyła się również kartoteka polskich pism humorystycznych i satyrycznych.

Pewnego razu pomyślałem sobie, że cały ten wyjątkowy mój zbiór dotyczący karykatury należałoby jakoś zabezpieczyć, zachować. I zaświtała mi w głowie myśl założenia Muzeum Karykatury. Każdy, komu się z tym pomysłem zwierzyłem, bardzo go pochwalał – co mnie w słuszności moich planów utwierdzało. A przecież jestem gadatliwy, opowiadałem o tym projekcie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Nie minęło wiele czasu, jak zostałem zaproszony przez moich tureckich kolegów karykaturzystów na otwarcie, w specjalnie zbudowanym budynku w Stambule, muzeum karykatury, przy czym organizatorzy nie ukrywali, że natchną ich do tej realizacji mój pomysł.

Ogarnęło mnie brzydkie uczucie zazdrości. Karykatura turecka istnieje zaledwie od stu lat, a nasza od paruset. I oni mają już muzeum!

Postanowiłem działać, choć na razie nielegalnie. Najpierw wydrukowałem blankiety firmowe z nadrukiem „Muzeum Karykatury” i moim adresem domowym, następnie pierwszy list napisałem do dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie Stanisława Lorentza, zawiadamiając to największe w Polsce muzeum o powstaniu muzeum najmniejszego i proponując zawarcie paktu przyjaźni i nieagresji.

Profesor Lorentz odpisał szybko i dowcipnie, mianował mnie Wielkim Szambelanem Dworu Stanisława III, ale mimo kilkakrotnych spotkań w Muzeum Narodowym, przy stoliku u „Marca” czy na posiłku u mnie w domu, nie udało nam się załatwić, aby Muzeum Karykatury (tak jak na przykład Muzeum Plakatu) było oddziałem Muzeum Narodowego.

Wobec tego działałem dalej nielegalnie. Rozpocząłem wysyłanie listów do moich kolegów w kraju i za granicą, do ambasad, do redakcji pism satyrycznych, do różnych instytucji. Nie zaniedbałem też propagandy w prasie. Wkrótce zacząłem otrzymywać książki i rysunki ofiarowane do mojego muzeum. Pierwsza zareagowała na apel mój Maria Gieraszińska, ofiarując karykatury przedstawiające jej męża, znakomitego aktora Romualda Gieraszińskiego. Lucyna Rozenfeldowa podarowała nie znane karykatury Kazimierza Grusa i Jerzego Zaruby rysowane w czasie okupacji, Magdalena Wasilewska karykatury Antoniego Wasilewskiego, przedwojennego redaktora „Wróbla na dachu”. Muzeum otrzymało także dary od Miry Zimińskiej, Wandy Grunwaldowej, prof. Tadeusza Tuszewskiego oraz od wielu polskich i zagranicznych karykaturzystów.

Rozpocząłem też starania o wyjście z „podziemia” i legalizację Muzeum Karykatury w Warszawie, choć miałem korzystne oferty z innych miast.

Starania te trwały przeszło siedem lat i zbyt wiele miejsca zajęłoby pisanie o wszystkich związanych z tym perypetiach.

Ogromnie się zainteresował sprawą utworzenia Muzeum Karykatury w Warszawie ówczesny kierownik Wydziału Kultury w Urzędzie Miasta Warszawy Jan Krzyżanowski. Powołał komitet organizacyjny, w skład którego wchodził między innymi dyrektor Muzeum Historycznego Warszawy prof. Janusz Durko, dyrektor Biblioteki Publicznej Stefan Durmaj, naczelni redaktorzy pism warszawskich – „Szpilek”, „Stolicy” i „Expressu Wieczornego”, redaktor Ludwika Woyciechowska, Szymon Kobylński, Hanna Górską i jeszcze kilka osób.

Projektowano, że Muzeum Karykatury, zanim się samodzielnie, będzie oddziałem Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, odbyły się też wstępne rozmowy z wiceprezydentem Warszawy Stanisławem Bieleckim.

# SIERPIEŃ 1981 – HARCE NAD PRZEPAŚCIĄ (II)

**11 sierpnia** (we wtorek) odbyło się II Plenum KC PZPR poświęcone aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej. Z głosów w dyskusji – Jerzy Trześniewski, członek KC, i sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Huty „Warszawa”: „Z dużym niepokojem obserwujemy w Warszawie przebieg kilkudziesięciogodzinnej blokady śródmieścia zainspirowanej i zorganizowanej przez regionalne ogniwo »Solidarności«. Wyciąganie ludzi na ulicę to nowa, nie spotykana od sierpnia ubiegłego roku, forma awanturniczych działań. Tym groźniejsza, że jej skutkiem może być nie kontrolowany wybuch emocji społecznych. Również w innych regionach kraju nie ustają akcje protestacyjne i lokalne strajki. Towarzysze z mojej organizacji domagają się podjęcia stanowczych kroków w stosunku do inspiratorów tych akcji, zgodnie z praworządnością, której tak domagają się przywódcy »Solidarności«. Albin Siwak, członek Biura Politycznego KC, brygadzieta w KBM „Warszawa-Wschód”: „Hasła i metody, jakie stosuje się w Polsce, nie mają nic wspólnego z demokracją, jaką tak chętnie szafuje się na lewo i na prawo w pismach i ulotkach. Wczoraj odbył się zjazd prezydów zarządów głównych wszystkich związków branżowych z całej Polski. Słuchałem, jak przewodniczący rady zakładowej przemawiał o zamknięciu dyrektora kopalni „Sosnowiec”, sekretarza i jego przez członków »Solidarności«. Jak z powrotem wywożono górników z dołu i przerywano pracę, jak ogłoszono, że zwolni się każdego sztygara, który swoich ludzi nie wywiezie na powierzchnię. A tych, co uparli się i pracowali – po prostu pobito. (...) Wczoraj zobowiązano mnie, bym spytał tow. Jaruzelskiego, czy widzi, co się dzieje w kraju? Czy prokurator generalny ma zamiar dalej udawać, że nic się nie dzieje? Te pytania były stawiane przez ludzi ze łzami w oczach, ludzi, którzy przeżyli zniewagi. Oczekują dziś odpowiedzi od osób odpowiedzialnych za porządek w kraju. Jednocześnie ostrzegamy, że na przykład niewydobycie węgla może mieć taki skutek w ziemie, że gdy staną elektrociepłownie, a dziś lato, gdy jest mniejszy pobór ciepła i energii, mamy 15 lub 18 stopni zasilania, to w ziemie może być taka sytuacja, że zamrozimy całą instalację centralnego ogrzewania w wielu miastach”.

Z uchwały II Plenum: „Wyrażane w uchwałach i rezolucjach instancji i organizacji partyjnych dążenia do ułożenia harmonijnego współdziałania z ogniwami związkowymi przeszerzającymi zasad statutowych zyskują coraz szersze poparcie ogółu społeczeństwa. Komitet Centralny aprobuje dotychczasowe działania rządu w realizacji zawartych porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Zawierają one obustronne zobowiązania władzy i ruchu związkowego. Jeśli te doniosłe dla polskiego społeczeństwa umowy mają być wykonane, to stroną zobowiązaną do ich realizacji nie może być wyłącznie rząd, lecz także »Solidarność«”.

Na antenie Polskiego Radia przedstawiono pełny tekst stenogramu rozmów między przedstawicielami rządu a NSZZ »Solidarność«”.

**12 sierpnia** (środa) zakończyły się trzydniowe obrady KKP »Solidarności“. Ich finałem było przyjęcie szeregu dokumentów: apelu do członków Związku i całego społeczeństwa (zwrócono się o podjęcie pracy w osiem wolnych sobót, stwierdzono też m.in., że „nadzwyczajny interes kraju wymaga (...) obrony praw naszego Związku”), oświadczenia w sprawie rozmów z rządem, oświadczenia w sprawie dezzyderatów przedstawionych przez Komitet RM do Współpracy ze Związkami Zawodowymi na spotkaniu z Prezydium KKP w dniu 6 sierpnia 1981 r., uchwały o powołaniu Zakładowej Komisji Kontroli Społecznej, uchwały w sprawie represji antyzwiązkowych na Śląsku, uchwały w sprawie więzionych za przekonania, oświadczenia w sprawie podwyżki cen pieczywa i przetworów zbożowych, oświadczenia w sprawie rewizji i konfiskaty, uchwały w sprawie strajku prasowego, „Represjami antyzwiązkowymi” zostało nazwane wszczęcie śledztwa przez prokuraturę katowicką w związku z incydentami jakie miały miejsce podczas strajku w kopalni „Sosnowiec” (powstrzymanie sija górników, którzy odmówili przystąpienia do strajku i chcieli zjechać na dół kopalni, faktyczne aresztowanie dyrektora i sekretarza partii przez organizatorów strajku; o sprawie tej mówił na II Plenum KC m.in. A. Siwak).

W oświadczeniu w sprawie rewizji konfiskaty stwierdzano: „rewizję w mieszkaniu M.W. Kępcików i konfiskatę materiałów Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego Krajowa Komisja Porozumiewawcza uznaje za akt agresji (podkr. – S. K.) wobec NSZZ RI »Solidarność«, a zgodnie z poprzednimi uchwałami również za agresję wobec naszego Związku (podkr. – S. K.). (...) Zorganizowanie wystawy skonfiskowanych wydawnictw na terenie URM jest dla NSZZ »Solidarność« obelgą”.

Uchwała w sprawie strajku prasowego brzmiała: „W związku z trwającą od kilku dni bezprzykładną kampanią propagandową przeciw naszemu Związkowi, połączonej z uniemożliwianiem lub drastycznym ograniczaniem możliwości repliki ze strony NSZZ »Solidarność«, Krajowa Komisja Porozumiewawcza postanawia:

1. Przeprowadzić w dniach 19–20.08.81. r. ogólnopolską akcję protestacyjną, polegającą na wstrzymaniu w całym kraju druku i kolportażu gazet codziennych.

2. Upoważnić Prezydium KKP do odwołania tego strajku, jeśli przedstawicielom kierownictwa NSZZ »Solidarność« umożliwione zostanie obszerne przedstawienie stanowiska Związku w ogólnopolskich i lokalnych programach radiowych i TV oraz na łamach prasy, a jednocześnie władze zobowiążą się do realizowania od zaraz uzgodnionych w grupie roboczej ustaleń o dostępie NSZZ »Solidarność« do środków masowego przekazu.”

Warto przypomnieć, że podobne w tonacji oświadczenie złożyło dwa dni wcześniej pięciu członków kierownictwa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ze Stefanem Bratkowskim (sygnowane jako oświadczenie NSDP, co niezależnie od polemiki merytorycznej było powodem sprzeciwów licznych grup środowiska dziennikarskiego) pisząc o „najsilniejszej od Sierpnia kampanii dezinformacyjnej, której demagogia sama się kompromituje”.

W numerze 20 tygodnika „Solidarność” z dnia 14 sierpnia opublikowany został apel Piotra Żalusi, przewodniczącego Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ »Solidarność« Radia i Telewizji oraz Mariana Miąskowskiego, przewodniczącego KKK „Solidarność” Stacji Radiowych i Telewizyjnych: „Dostęp do środków masowego przekazu ma zasadnicze znaczenie dla Związku (...) Pełny dostęp mogą zapewnić tylko niezależne redakcje »Solidarności« funkcjonujące w strukturach PR i TV, a podległe programowo wyłączone z nich (podkr. S. K.) władzom Związku.”

Takie redakcje musiałyby powstać przed końcem sierpnia, a ich działalność rozpoczęłaby się wraz z I Krajowym Zjazdem Delegatów »Solidarności«. Następnie autorzy apelu przedstawili propozycje szerokiego działania organizacyjno-propagandowego w tej sprawie między innymi w prasie, w zakładach pracy oraz poprzez akcję plakatową, stwierdzając na końcu: „Pamiętajmy, że od efektów tych działań zależy przyszłość naszego Związku, jak i całego kraju”.

W sierpniu 1981 roku ukazywały się następujące czasopisma NSZZ »Solidarność“: Tygodnik „Solidarność” – o nakładzie 500 tys. egz., tygodnik „Jedność” (Szczecin) – nakład 100 tys. egz., tygodnik „Odrodzenie” (Jelenia Góra) – 100 tys., tygodnik „Solidarność Jastrzębie” – 50 tys., dwutygodnik „Kwadrat” (Szczecin), czasopismo Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Poligrafii) – 45 tys., tygodnik „Niezależne Słowo” (Wałbrzych) – 10 tys., tygodnik „Solidarność Ziemi Północnej” – 10 tys., tygodnik „Sierpień 80” (Koszalin) – 5–8 tys. Ponadto regiony, środowiska branżowe „Solidarności” i inne ognia związkowe wydawały tysiące biuletynów, często o wysokich nakładach, ukazujące się raz lub dwa razy w tygodniu.

W połowie sierpnia Główny Urząd Statystyczny ogłosił wyniki gospodarcze lipca 1981 roku, porównując je z wynikami w lipcu roku poprzedniego. Przeciętą płacą wzrosła o 29,3 proc. Eksport do krajów strefy dolarowej zmniejszył się o 35,2 proc., a import aż o 48 proc. Wydobycie węgla spadło o 18,2 proc. (średnie ograniczenie energii elektrycznej w lipcu wyniosło wieczorem w szczycie 145 MW, podczas gdy w lipcu 1980 r. – 18 MW), skup żywa z gospodarki nieuspołecznionej spadł o 33,7 proc., spadek produkcji w przemyśle w poszczególnych wyrobach wahał się od kilku do ponad 20 proc.

W numerze 33 „Tygodnika Powszechnego” z 16 sierpnia ukazał się komentarz J. T. pt. „Myśląc o sytuacji”, w którym znalazł się następujący akapit: „Jedną z przyczyn obecnego kryzysu są niewątpliwie powtarzające się ostatnio strajki, demonstracje uliczne, które nie ułatwiają wyjścia z kryzysu. W szczególności zażenowanie musi budzić operowanie terminem »głód«. Wiemy dobrze, że sytuacja żywnościowa, jest fatalna, bardzo dotkliwa i uciążliwa, że wyżywienie bardzo wielu ludzi jest niedostateczne. Ale co to jest głód, wiedziliśmy nieraz w latach wojny, wie o tym dziś wiele krajów Trzeciego Świata, gdzie ludzie, zwłaszcza dzieci, po prostu umierają z głodu. Ale nie u nas. Nie nadużywajmy wielkich słów”.

W związku z uchwałą KKP „Solidarność” zapowiadającą „dni bez prasy” ZG NSZZ Pracowników Poligrafii i wiele jego zarządów wojewódzkich oraz Związek Zawodowy Pracowników RSW przyjęły oświadczenia, w których zaprotestowały przeciwko tej akcji. W oświadczeniu władz warszawskich branżowego związku poligrafów stwierdzono m.in.: „Stoimy na stanowisku, że środki masowego przekazu powinny prezentować dużą gamę poglądów, postaw i opinii. Na całym świecie drukarze wykonują pozycje o poglądach od skrajnie lewicowych do radykalnie prawicowych, a nikomu nie przychodzi do głowy »stawić« beczynnemu całą prasę dla wygrania swych celów rękoma poligrafów” (...)

**19 sierpnia** (środa) – pierwszy „dzień bez prasy”. W Warszawie wydrukowano i rozkolportowano „Trybunę Ludu”, „Żołnierza Wolności” oraz „Express Wieczorny”. Dzienniki ukazały się także w 15 ośrodkach terenowych. Łącznie nakład prasy w „dniach bez prasy”

wyniósł ok. 2 mln egz. Z komentarza „Trybuna Ludu”: „... wbrew intencjom organizatorów tej akcji, nie są to dni bez »Trybuna Ludu«”.

Przybyłe do drukarni przy ul. Smolnej „grupy wspierające”, czyli krócej mówiąc bojówki nadesłane przez organizatorów akcji z zarządu Regionu „Mazowsze” uniemożliwiły wyekspediowanie z drukarni i kolportaż wydrukowanego nakładu „Życia Warszawy”. W przeddzień akcji strajkowej, we wtorek, zwołano w siedzibie Regionu „Mazowsze” konferencję prasową, w trakcie której wypowiedział się I wiceprzewodniczący Regionu – Seweryn Jaworski: „Dysponujemy potężnym ośrodkiem propagandy, możemy go przejąć, nie robimy tego, ale jeśli rząd nie uwzględni naszych postulatów, to jesteśmy przygotowani przejąć propagandę”. „Cel mamy jeden: dostęp do radia i TV”.

**25 sierpnia** (we wtorek) rozpoczęło obrady prezydium KKP „Solidarność”. Tematami posiedzenia były: działalność informacyjna Związku i dostęp do środków masowego przekazu, problematyka praworządności, działania społecznej komisji kontroli produkcji i obrotu artykułami żywnościowymi.

W tym samym dniu I sekretarz KC PZRR, Stanisław Kania, na spotkaniu w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu powiedział m.in.: „Środki masowej informacji nie mogą mieć apolitycznego charakteru, są one ważnym elementem nie tylko wyrażania opinii publicznej, ale kształtowania jej w takim kierunku, żeby umacniał się socjalizm w Polsce, żeby rostała pozycja socjalistycznej Polski w świecie. Nasza partia nie ukrywa, że sprawuje przewodnią rolę w środkach masowego przekazu. (...) Mogę oświadczyć, że nie zabraknie nam cierpliwości w rozmowach, ale nie zabraknie również stanowczości, żeby nie dopuścić do zakłócania czy paraliżowania tak ważnego elementu życia w kraju, jakim jest prasa, radio i telewizja”.

**26 sierpnia** (środa) Prymas Polski, abp Józef Glemp, w wygłoszonym w Częstochowie podczas uroczystości Jasnogórskich kazaniu zwrócił się do społeczeństwa z apelem o 30 dni spokoju i pracy bez napięć.

Tego dnia w Gdańsku na zakończenie obrad prezydium KKP „Solidarność” przyjęto oświadczenie „O strategii Związku”, którego punkt ostatni stwierdzał: „W walce o dostęp do środków masowego przekazu zwrócimy się do załóg zakładów poligraficznych i kolportażu prasowego o przeprowadzenie tygodniowej akcji protestacyjnej”. Zapowiedziano także akcję strajkową w radiu i telewizji. Również tego dnia rzecznik rządu przypomniał, że: „naruszenie lub zagrożenie prawnej wyłączności państwa w zakresie telekomunikacji jest nielegalne”.

W ostatnich dniach sierpnia, tak jak i w poprzednich okresach, w całym kraju miały miejsce lokalne strajki, akcje protestacyjne, trwała wojna ulotkowa. Nasilał się kolportaż wydawnictw, plakatów zawierających coraz bardziej niewybredne ataki o charakterze antykomunistycznym i antyradzieckim. Dochodziło do bezczeszczenia mogił żołnierzy radzieckich i pomników upamiętniających szlak bojowy Armii Radzieckiej w okresie wyzwolenia Polski.

Spadała nadal produkcja, wprowadzano reglamentację kolejnych artykułów pierwszej potrzeby. Nadchodził wrzesień – rocznica wybuchu II wojny światowej, pierwsza rocznica podpisania porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Na 2 września zwołano III Plenum KC PZPR poświęcone zadaniom partii w kształtowaniu polityki samorządu załóg socjalistycznych przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej. 7 września w gdańskiej „Oliwii” miał rozpocząć obrady I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.

**30 sierpnia** premier Wojciech Jaruzelski, przemawiając na promocji oficerów w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, stwierdził m.in. „Stojąc na tej pomorskiej ziemi w pełni ocenić można drogę bezpośrednią wiodącą do wyzwolenia Polski, do naszych współczesnych granic. Jej wielkim dokumentem są licznie na tej ziemi rozsiane cmentarze. Gromadzą one prochy radzieckich i polskich żołnierzy. Tej spuściznie pozostaniemy wierni. Potępimy fakty bezczeszczenia miejsc sojuszniczej pamięci. Są one obrazą moralnych wartości naszego narodu, jego humanistycznych i międzynarodowych ideałów. Przestępkami tych, którzy sieją antyradzieckie ziarna – wyrasta z nich haniebny plon.”

Braterstwo broni z Armią Radziecką, sojusznicze więzi państw Układu Warszawskiego to historyczny dorobek naszej armii i naszego narodu, to fundament bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju socjalistycznej Polski.

Historia nie daje prezentów. Wcześniej czy później, ale nieuchronnie, nagradza rozważę i pracę, karze słabość i rozprężenie. Dlatego najgłębsze zatroskanie budzi stan naszego kraju. Prawda, że przez lata narosło niemało zła. Gorzki jest rachunek minionych błędów. Nie mogą się one powtórzyć. IX Zjazd naszej partii potwierdził i pogłębił proces socjalistycznej odnowy – nie ma od niego odwrotu. Tym bardziej rodzą się pytania: Jak długo można poddawać próbie linię porozumienia, cierpliwość i umiar władzy ludowej, jej dobrą wolę? Jak długo można trwać w gorączce, która trawi nasz społeczny i gospodarczy organizm? Rzeczywistości trzeba spojrzeć w oczy. Starymi i nowymi pretensjami, nie kończącymi się żądaniami, jęczącym drukiem, plakatami i słowem można nękać władzę, można podgrzewać nastroje, ale nie można ogrzać mieszkań, budować domów, nakarmić ludzi. Ciągła negacja, wszystko »na nie« prowadzi donikąd, wystawia na niebezpieczną próbę narodowy los, przyszłość polskich rodzin...”

Kończył się sierpień przed – zaledwie – pięciu laty...

Opr. S. K.

# NOTATNIK WARSZAWSKI



Było lato, liczne wycieczki starszych, młodszych i najmłodszych grup rodaków z kraju i z zagranicy wypełniały po brzegi Rynek Starego Miasta i wszystkie mniej lub więcej urocze zaułki staromiejskie. Dopóki panować będzie złota jesień – sytuacja nie ulegnie zmianie, chyba tylko inny wygląd przybiorą stroje wycieczkowiczów. Bo Starówka jest zawsze piękna, niezależnie od pory roku.

Fot. CAF



## TELEFON NASZ WARSZAWSKI...

„Nad wszystkie w świecie cuda, nad wszystkie wynalazki najlepiej nam się udał telefon nasz warszawski...” głoszone nie bez racji w zabawnym wodewile – retro, tym co to „bój się Boga Mazurkiewicz”! Znać... no to posłuchajcie, a raczej popatrzcie jaki szczególnie magnes ma po dziś dzień każdy warszawski automat telefoniczny. Jeśli tylko sprawnie funkcjonuje – natychmiast zachęca do rozmowy będącej przeważnie istnym pokazem oracji i gestykulacji, niecierpliwie obserwowanym przez kolejnych amatorów.

Fot. Tomasz Gawalikiewicz

## ZMARLI

15 kwietnia – WINCENY ZAREMBA, mgr inż., b. szef Wydziału Kontroli Technicznej w Wytwórni Samolotów PZL-UPI na Paluchu (Okęcie), b. wieloletni generalny projektant Zakładów Przemysłu Metalowego w Przedsiębiorstwie Projektowania „Prozamet”, członek Stowarzyszenia Autorów ZAIKS. Uczestnik wojny 1939–1945 – kapitan pilot w Brytyjskim Naczelnym Dowództwie Myśliwskim w Sekcji Polskiego Oficera Łącznikowego jako tłumacz i adiutant śp. gen. bryg. pilota Stefana Pawlikowskiego poległego w operacyjnym locie myśliwskim nad Francją – inspektor do badań katastrof w Zespole Ekspertów w Brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa w funkcyjnym stopniu brytyjskiego majora, odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu

Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Brytyjskim Orderem Wojskowym MBE i innymi odznaczeniami.

16 kwietnia – JERZY WOYZBUN, architekt, wychowanek gimnazjum Konopczyńskiego, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Autor wielu warszawskich obiektów architektonicznych, laureat licznych konkursów. Żołnierz 1939–1945.

22 kwietnia – EDWARD BIERNACKI, ps. „Wilki”, ppłk rez. inż., komendant OW „Wilki” ziemi garwolińskiej, komendant Obszaru Warszawskiego OW, szef Oddziału Operacyjnego i Personalnego Komendy Gł. OW-KB. Z-ca komendanta Gł. OW-KB-AK i WKS. Inspektor Komendy Gł. AK do Spraw WKS. I główny inspektor WSOP. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Inwalida wojenny. Przewodniczący środowiska żołnierzy OW-KB-AK przy ZBoWiD. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

## NAGRODY AUTOSTOPU

Mało kto wie, że autostop utrzymuje się sam nie korzystając z żadnej dotacji państwowej ani organizacyjnej. Nagrody w zależności od załączonych kuponów kieszonkowe przez młodzież z zakupu książeczek. Za udział w ubiegłorocznej akcji autostopu przyznano 147 nagród; kupony nadesłało 2162 kierowców z całego kraju. Pierwsi na liście nagrodzonych znaleźli się kierowcy ze stołecznego województwa – było ich aż 19. Nagrody w zależności od załączonych kuponów kilometrów, wynosiły od 1000 do 20.000 zł.

Spółeczny Komitet Autostop przypomina kierowcom, że tegoroczne kupony należy nadsyłać do 20 października br.

E.

2000 zł, Spółdzielnia Rzemieślnicza „Unirem” w Katowicach – 10 000 zł, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Suwałkach – 2000 zł, Cech Rzemiosł Różnych w Brzesku – 10 000 zł, Cech Rzemiosł Różnych w Gryfnie – 5000 zł, Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Kielcach – 15 000 zł, Cech Rzemiosł Różnych w Rzeszowie – 10 000 zł, Izba Rzemieślnicza m.st. Warszawy – 100 000 zł.

Na liczne prośby zainteresowanych czytelników podajemy adres Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944”: 00-238 Warszawa ul. Długa 29, tel. centrala 31-40-21 w. 40. Srebrne obrączki i inne „cegielki” do nabycia w tej właśnie siedzibie Komitetu.

## W XV-LECIE WARSZAWSKIEGO KLUBU KOLEKCJONERÓW

XV-lecie Warszawskiego Klubu Kolekcjonerów dało warszawiakom okazję do oglądania warszawianów z lat międzywojennych i nobilitowanych m.in. w postaci zaprezentowanej ostatnio w Muzeum Techniki NOT wystawy pn. „Warszawskie Szklak Firmy”, ze zbiorów prezesa Warszawskiego Klubu Kolekcjonerów Ryszarda Sielskiego. Natomiast w sierpniu, w Galerii Kolekcjonerów Warszawskich przy Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej zaprezentowano (przede wszystkim pracownikom Instytutu) bibliografię i pamiątki z Powstania Warszawskiego. Ekspozycja ta pochodziła ze zbiorów członków Klubu: Bogdana Bednarczyka, Jacka Snopczyńskiego i Edwarda Szymczaka.

Dobrze się stało, że warszawscy kolekcjonerzy nie kryją zazdrośnie swoich „skarbów” przed oczami innych, lecz przez publiczną prezentację kolekcji udostępniają szerzej zarówno możliwości poznawcze specjalnych dziedzin, jak i zachęcają nowicjuszy do zainteresowania się pasją zbieractwa użytecznego dla potomnych. (KK)

## Co nowego w Warszawie?

### Dom Ogrodnika

Na terenie podstołecznej gminy Jabłonna mieszka 8.500 ludzi. Jest to region typowo ogrodniczy. 19 lipca oddany został do użytku Dom Ogrodnika im. Wincetego Witosa. Cała powierzchnia użytkowa Domu ma 1950 m<sup>2</sup> i pomieści klub ogrodnika z salą widowiskową, Gminny Ośrodek Kultury z pracowniami, kawiarnię, bibliotekę, pomieszczenia dla organizacji społecznych, basen pływaki. Dom Ogrodnika powstał z inicjatywy członków Warszawskiej Spółdzielni Ogrodniczej skupiającej producentów warzyw i kwiatów z rejonu Jabłonna oraz Henrykowa, Wiśniewa i Dąbrówki.

### 70 lat Pruszkowa

Pruszków liczy 70 lat. Prava miejskie nadano mu w

1916 roku. Jednak historia Pruszkowa jest dużo starsza. W 1456 roku właścicielem, wtedy jeszcze wsi był rycerz Świętosław, któremu za szczególne zasługi ziemie te nadał książę Janusz Mazowiecki. Około 1470 roku po śmierci Świętosława dobra odziedziczyli jego synowie – Piotr i Mikołaj. W starych dokumentach występują oni pod nazwiskiem Pruszkowsky. Po 70 latach od nadania praw miejskich Pruszków liczy ponad 50 tysięcy mieszkańców i jest największym miastem województwa warszawskiego.

trolowanych 235 zakładów zdało ten egzamin pozytywnie. U pozostałych 63 rzemieślników były nieewidencjonowane zakupy materiałów i surowców, księgi podatkowe prowadzone nieuczciwie, zatrudniano większą od dozwolonej liczbę pracowników, samowolnie zmieniano profil produkcji. Sporządzono kilkanaście wniosków do urzędów skarbowych o wyciągnięcie konsekwencji prawnych.

## 12 tysięcy nowych działek

Warszawski Zarząd Polskiego Związku Działkowców ocenia, że liczba zainteresowanych działkami spadła o 120 tysięcy przez kilkanaście lat do 70 tysięcy obecnie. W latach 1983–85 pozyskano pod ogrody działkowe 420 hektarów gruntów, na których utworzono około 10 tysięcy działek. Szacuje się, że do 1990 roku nowe działki otrzyma 12 tysięcy pracowników. (MG.)

## Kontrola rzemiosła

Kontrolerzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej bliżej przyjrzeni się działalności stołecznych rzemieślników. Sprawdzano rzeczywisty stan zatrudnienia, sposób prowadzenia ksiąg finansowych, warunki sanitarne itp. Bliisko trzy czwarte ze skon-



## Kierzkowska w „Zachęcie”

Ada Kierzkowska słusznie zaliczana jest do najwybitniejszych naszych gobelnistek i ceniona także szeroko w świecie. Prace warszawskiej artystki zdobią wnętrza muzeów i prywatnych rezydencji od Anglii po Hawaje, od ZSRR po Chiny. Od 28 sierpnia, po 20 latach znowu będziemy mogli podziwiać prace Kierzkowskiej w „Zachęcie” (do 20 września). Artystka pokaze 40 tkanin, których tworzywem jest wyłącznie wełna. Kierzkowska uprawia również malarstwo i w niedalekiej przyszłości zamierza wystąpić z wystawą najnowszych prac.

## 10 lat z Czechowem

W Warszawie – jako etapie podróży po Polsce szlakiem teatrów – przebywał gość z Los Angeles. Mowa o Leonidzie Dudarewie-Ossetyńskim. Reżyserze, aktorze i propagatorze polskiego teatru na gruncie amerykańskim. Zamieszciliśmy o nim ostatnio krótką notatkę. Właśnie – krótką. Uzupełnijmy ją teraz ważnym faktem z życiorysu gościa. Otóż Ossetyński był w USA przez 10 lat asystentem u wielkiego aktora rosyjskiego Michała Czechowa, bratanka pisarza i dramaturga Antoniego Czechowa. Michał Czechow fascynował widownię swą wielką sztuką. W Kalifornii prowadził szkołę aktorską i przed przyjęciem przeprowadził z kandydatem mały

egzamin. Ossetyński opowiedział nam o takim oto zdarzeniu. Pewnego dnia w studiu Czechowa zjawiała się młodziutka Marilyn Monroe. Zapytana czy coś przygotowała, odpowiedziała, iż ma przygotowaną rolę Kordelii, lecz że nie ma jako partnera Króla Lira... Czechow poprosił MM o wyjście na chwilę do przedpokoju i gdy jej następnie kazał wejść do gabinetu, aktorka stwierdziła, że znalazła się twarzą w twarz z Królem Lirem... Z wrażenia MM omal nie zemłotała. Przeżyła prawdziwy szok na widok metamorfozy, jaką zaszła w Czechowie. Przy pomocy drobnych zabiegów potrafił zmienić się nie do poznania.

## Kadr ze stolicy filmu

Jedną z najbardziej charakterystycznych budowli w stolicy filmu – Hollywoodzie – jest biurowiec concernu płytowego Capitol Records. Obiekt zlokalizowany opodal ruchliwego Hollywood Boulevard należy do najstarszych budynków w tym rejonie Hollywood. Miasta skądinąd młodego. Hollywood stało się skromną w razie kolebką przemysłu filmowego od 1908 r. Jego nazwa jako osady pojawia się po raz pierwszy w 1857 r. Farmerskie małżeństwo Wilcoxów karząc się w znoju ziemię natrafiło na grunt porośnięty ostrokrzewem (holly) i lasem (woods). I nadało mu nazwę Hollywood. Taka jest powiastka przypisana metryce stolicy filmu.

Fot. Z. K. Rogowski



**MARIU DĄBROWSKIEJ**, ul. Polna 40 m. 31, tel. 25-31-13. Czynne pon. środ. piąt. 10-16, wt. czw. 12-18 I i III niedz. 12-17 prócz sob. Ekspozycja stała obrazująca twórczość i działalność Marii Dąbrowskiej

**DOM URODZENIA FRYDERYKA CHOPINA, ŻELAZOWA WOLA**, Sochaczew, tel. 223-00, kier. 828. Czynne 10-17.30, prócz pon. Koncerty w każdą niedzielę o g. 12

**MUZEUM IM. XAWEREGO DUNIKOWSKIEGO**, ul. Puławska 113a, tel. 43-15-86. Czynne prócz pon. i dni poświęć. Od g 9 do 16

**Ekspozycja stała rzeźb, rysunków i obrazów Xawerego Dunikowskiego oraz pamiętek po artyście**

**PAWILON CYTADELI WARSZAWSKIEJ**, ul. Skazaneńców 25 (wejście od strony Wisły), tel. 39-23-83. Czynny 9-16 prócz pon. i wt. oraz dni poświęć.

Ekspozycja stała ukazująca historię X Pawilonu oraz losy wystawy w latach 1833 - 1925.

**ETNOGRAFICZNE**, ul. Kredytowa 1, tel. 27-76-41 w. 93. Czynne pon. wt. czw. piąt. 9-16, niedz. sob. 10-17 środy 11-18

Ekspozycja stała: Ludowa Wytwórczość Rękodzielnicza, Galeria Polskiej Sztuki Ludowej, Kultura Ludów Pozaeuropejskich - Afryka, Oceania, Ameryka Łacińska, Australia.

**GEOLOGICZNE**, ul. Rakowiecka 4 (wejście od ul. Wiśniowej), tel. 49-53-51 w. 387 - zamawianie przewodnika, w. 386 - kierownictwo. Czynne 9-15, niedz. 10-14, prócz sob.

Ekspozycja stała: Surowce mineralne Polski, Stratygrafia Polski, Mineralogia Polski, Petrografia.

**HISTORYCZNE M. ST. WARSZAWY**, Rynek Starego Miasta 20, tel. 31-02-51. Czynne: wt. czw. 12-19, środ. piąt. sob. rob. 10-15.30 sob. wolne, niedz. 11-16.30 (wstęp bezpłatny) prócz pon.

Ekspozycja stała VII wieków Warszawy

**Ekspozycja czasowa: Witold Kalicki - malarstwo** do 5. IX.

**HISTORII POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO**, pl. Dzierżyńskiego 1 (wejście od ul. Elektralnej), tel. 20-21-81. Czynne: środy, piątki 9-16, czw. 10-19, sob. niedz. 10-16 prócz pon. wt.

Ekspozycja stała: 100 lat polskiego ruchu robotniczego

**HISTORII POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO**, ul. Wilanowska 204, tel. 43-78-83. Czynne 10-15 wt. środ. czw. piąt. oraz sob. robocze, w pozostałe dni nieczynne.

Ekspozycja stała: Ruch ludowy w czasie okupacji hitlerowskiej

**KARYKATURY**, ul. Koźnia 11, tel. 27-88-95. Czynne 12-18, sob. niedz. 12-17 prócz pon.

Zmiana ekspozycji

**KOLEJNICTWA**, ul. Towarowa 1 (dawny Dworzec Główny), tel. 20-04-80, 36-58-38. Czynne 10-15, prócz pon. i dni poświęć. (skansen do 18)

Ekspozycja stała: Historia kolejnictwa na ziemiach polskich. Makieta w skali HO uruchamiana w godz. 11,12,13 i 14. Skansen lokomotyw, parowozy, lokomotywy elektryczne i spalinowe, fragment pociągu pancernego.

**LENINA**, al. Gen. Świerczewskiego 62, tel. 27-96-43. Czynne 9-16, prócz sob. niedz. i świąt.

Ekspozycja stała: Życie i działalność Leni

**Ekspozycja czasowa: Postać Leni w twórczości artystycznej NRD - grafika, plakat, medale, odznaki.**

**LITERATURY im. A. Mickiewicza**, Rynek Starego Miasta 20, tel. 31-40-61. Zgłaszanie wycieczek tel. 31-76-91. Czynne 10-15 czw. 12-19, niedz. 11-17 prócz sob.

Ekspozycja stała: Adam Mickiewicz

Gabinety pisarzy: Juliana Tuwima, Leopolda Staffa, Melchiora Wańkiewicza

**ŁAZIENKI**, Pałac, tel. 21-82-12. Czynne 10-15. Teatr Stanisławowski w Starej Pomarańczarni w godz. 10-15, prócz niedz. i dni poświęć.

**METROLOGICZNE**, ul. Elektralna 2, tel. 20-02-41 w. 163. Czynne wt. śr. czw. Godziny zwiedzania do ustalenia. Przeważnie 11-14. Wystawa stała ukazująca stare, często unikalne przyrządy pomiarowe, różnego rodzaju wagi (drewniane wagi jednoramienne), korce warszawskie oraz niezwykłe, różnorodne odważniki.

**Wystawa czasowa: Pomiar sily i twardosci. Przyrządy służące do pomiarów.**

**NARODOWE**, Al. Jerozolimskie 3, tel. 21-10-31. Czynne wt., niedz. 10-17, czw. 12-18, środy, piąt. sob. 10-16, prócz pon. i dni poświęć.

Ekspozycja stała: Galeria Sztuki Starożytnej, Freski z Faras, Galeria Sztuki Średnio-wiecznej, Galeria malarstwa polskiego i obcego.

**PLAKATU WILANÓW**, tel. 42-81-01. w. 31 Czynne 10-16 prócz pon.

**Wystawa prac laureatów IX i X Międzynarodowego Biennale Plakatu** - od 6.VI. do 30.IX.

**SALONIK CHOPINÓW**, ul. Krakowskie Przedmieście 5 (Gmach ASP). Czynne 10-14, prócz sob. niedz. i świąt

**MARIU SKŁODOWSKIEJ-CURIE**, ul. Freta 16. Tel. 31-80-92. Czynne 10-16.30, niedz. 10-14.30 prócz pon.

Ekspozycja stała obrazująca życie i osiągnięcia naukowe Marii Skłodowskiej-Curie. Duży zbiór fotografii, oryginały listów, przyrządy naukowe. Dla grup wycieczkowych, po telefonicznym uzgodnieniu, wyświetlane są filmy **„W stulecie wielkiej uczoniej”** i **„Promienowanie”**.

**TOWARZYSTWO IM. FRYDERYKA CHOPINA**, Zamek Ostrojski, ul. Okólnik 1, tel. 27-54-71. Czynne: 10-14, sob. 11-14, prócz niedz. i świąt.

Ekspozycja stała: Wystawa biograficzna - Fryderyk Chopin. Gabinet Jerzego Żurawieja.

**TECHNIKI**, Pałac Kultury i Nauki (wejście od Al. Jerozolimskich), tel. 20-02-11 w. 27-47. 27-61. Czynne środ. piąt. sob. 9-16, wt. czw. niedz. 10-17 prócz pon.

Ekspozycja stała: Komunikacja, Leśnictwo, Leśnictwo ostrzegają. Górnictwo, Hutnictwo, Chemia Przemysłowa, Póprzewodniki, Radiofonia, Planetarium. Pokazy: Niebo nad Warszawą, Kino Oświatowe: projekcje filmów o nauce i technice.

**Wystawa czasowa: Warszawskie szkła firmowe ze zbiorów Ryszarda Słeskiego ZIEMI PAN**, al. Na Skarpie 20/26, tel. 29-80-61. Czynne 9-15, czw. 9-18, niedz. 10-17. Zgłaszanie wycieczek tel. 29-80-63.

Ekspozycja stała: Planeta Ziemia, Ważniejsze ciała niebieskie Układu Słonecznego. Procesy geodynamiczne. Najmłodszy w dziejach Ziemi okres - czwartorzęd. Bursztyn w przyrodzie, Antarktyda. Minerality Polski.

**ZAMEK KRÓLEWSKI**, tel. 38-39-95. Czynny codz. prócz pon. Trasa I (zwiedzanie indywidualne i grupowe) 10-15 Trasa II (zwiedzanie grupowe i indywidualne) 10-17.30 W niedzielę tylko zwiedzanie indywidualne. W czwartki wstęp bezpłatny - obowiązuje pobranie biletu bezpłatnego w kasie. Rezerwacja biletów dla grup wycieczkowych pisemna w Dziale Rezerwacji od wtorku do piątku, w godz. 9-14. Kasa czynna od g 9

Galeria Monet i Medały czynna codz. 10-15 prócz pon. Tylko zwiedzanie indywidualne bez rezerwacji.

W robocze soboty - filmy o kulturze i sztuce w godz. 10-11.30, 13. Zgłoszenia - Dział Oświatowy, tel. 31-91-99 w. 166, 195. Sprzedaż biletów - Dział Rezerwacji

Mieszkanie Stefana Żeromskiego - pamiętki, fotografie, wydawnictwa, godz. 10-15 od wtorku do niedz.

**„Sztuka na dworze książąt Pomorza Zachodniego w XVI i XVII wieku”** Czynna 5.IX - 30.XI. w godz. 10-14 prócz pon.

**Biblioteka Królewska (wejście z dziedzińca pałacu Pod Blachą) wystawa „Joachim Lelewel” - w 200. rocznicę urodzin”**. Czynna do 30.X. w godz. 10-14.30 pon. 10-14.

**MUZEUM WOLI**, ul. Stębrna 12, tel. 24-37-33. Czynne wt. czw. 12-19, środy, piąt. sob. 10-15.30 wolne sob. oraz niedz. 10.30-16.30 prócz pon. i dni poświęć.

Ekspozycja stała: VI wieków dziejów Woli.

**WILANÓW, PAŁAC**, tel. 42-07-95. Czynne 9.30-14.45 prócz wt. i dni poświęć. Oranżeria nieczynna. Park otwarty od g 9.30 do zmierzchu prócz wt. i dni poświęć. W soboty wstęp bezpłatny, opłata tylko za przewodnika.

**Wystawa jubileuszowa upamiętniająca historię tego muzeum, prezentująca dzieła sztuki zgromadzone w Pałacu przez Stanisława Kostkę Potockiego**. Czynna do końca września.

**WIEZIENIA PAWIAK**, ul. Dzielna 22/26, tel. 31-12-17. Czynne 9-16, środ. 9-17, piąt. niedz. 10-17, prócz pon. i dni poświęć.

**MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO** - nieczynne. Prace remontowe i konserwatorskie

**ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY**, al. Gen. K. Świerczewskiego 79, tel. 27-18-43. Czynny 10-15 prócz sob. i niedz.

Wystawa stała: „Walka i martyrologia Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstanie w Getcie Warszawskim”.

**Wystawa czasowa: Pomiar sily i twardosci. Przyrządy służące do pomiarów.**

**NARODOWE**, Al. Jerozolimskie 3, tel. 21-10-31. Czynne wt., niedz. 10-17, czw. 12-18, środy, piąt. sob. 10-16, prócz pon. i dni poświęć.

Ekspozycja stała: Galeria Sztuki Starożytnej, Freski z Faras, Galeria Sztuki Średnio-wiecznej, Galeria malarstwa polskiego i obcego.

**PLAKATU WILANÓW**, tel. 42-81-01. w. 31 Czynne 10-16 prócz pon.

**Wystawa prac laureatów IX i X Międzynarodowego Biennale Plakatu** - od 6.VI. do 30.IX.

**SALONIK CHOPINÓW**, ul. Krakowskie Przedmieście 5 (Gmach ASP). Czynne 10-14, prócz sob. niedz. i świąt

**MARIU SKŁODOWSKIEJ-CURIE**, ul. Freta 16. Tel. 31-80-92. Czynne 10-16.30, niedz. 10-14.30 prócz pon.

**Henryk Kozakiewicz (1936-1985) - malarstwo - 4-28.IX.**

**GALERIA „N” IRENY NEUMANN-JUDYCKIEJ - SZTUKA WSPÓŁCZESNA** ul. Świętojańska 21, tel. 21-29-95. Czynna 11-18, sob. 11-14.

Ekspozycja stała. Wystawa - sprzedaż.

**GALERIA PRASKA**, ul. Okrzei 35 (róg Towarowej), tel. 19-72-06. Czynna 11-18 prócz sob. i niedz.

**Wystawa - sprzedaż „Skóra we wnętrzu” - ekspozycja stała**

**GALERIA RZEŹBY**, ul. Marchlewskiego 28, tel. 20-78-72. Czynna 11-18 w I i IV sob. 11-16.

**Bogdan Sopniewski „Dedykacja”** Malarstwo - 5-28.IX.

**Wystawa - sprzedaż**

**GALERIA SPHW**, ul. Waryńskiego 28 (przy sklepie meblowym) tel. 29-08-15. Czynna 11-18 w I i IV sob. 11-16 Wystawa-sprzedaż

**Propozycje miesiaca: Jerzy Rytel - pejzaż** - do 10.IX.

**Krzysztof Sekular - malarstwo** - 10.IX. - 31. IX.

**GALERIA SZTUKI ALICJI I BOŻENY WAHL**, ul. Mierostawskiego 9, tel. 39-08-56. Czynna 15-18

**Polska sztuka współczesna - wystawa zbiorowa**

**GALERIA SZTUKI DOM WOJSKA POLSKIEGO**, ul. Krakowskie Przedmieście 11, tel. 309-50-13. Czynna 11-18 (przerwa 14 - 14.30) prócz pon.

**Marek Zalewski - medalierstwo i rzeźba** - do 21.IX.

**STOLECZNY KLUB GARNIZONOWY Nr 1**, al. Niepodległości 141, tel. 309-10-73. Czynny 14-19 prócz pon.

**Wilden - malarstwo** - 5.IX. - 25. IX.

**STOLECZNY KLUB GARNIZONOWY Nr 2**, Plac Żelaznej Bramy, tel. 309-50-40 Czynny 13-19 prócz pon.

**„Lotnictwo polskie w oczach dziecka”** - do 29.IX.

**GALERIA „TEST”**, ul. Marszałkowska 34/50. Tel. 29-70-97. Czynna 11-18 niedz. 13-18 prócz pon.

**Ryszard Pasikowski „Muzyka organowa” - rysunek, akwarele, kompozycje przestrzenne** - do 23.IX.

**TPSP**, ul. Rutkowskiego 5, tel. 26-46-60. Czynna 12-18 prócz sob. i niedz.

**Zbigniew Hilsz - grafika** - 11.IX. - 29.IX.

**STARA KORDEGARDA, TPSP, Łazienki**, ul. Swolozębów 9, tel. 29-81-58, czynna 11-17 prócz pon.

**Wieś i ruch ludowy w sztuce - wyst. ze zbiorów muzealnych** 10.IX. - 30. IX.

**GALERIA „VENA”**, ul. Gałczyńskiego 5, tel. 26-83-75. Czynna 11-18 prócz dni wol.

**Stanisław Czajka - malarstwo marynistyczne** - do 12.IX.

**GALERIA „SASKA KEPA”** - ul. Walecznych 28 m. 3, tel. 17-61-61. Czynna 11-18 prócz pon. w niedziele 13-18

**Mirosław Maksymilian Biskupski - rysunek, rzeźba** - 9.IX. - 19.IX.

**Urszula Chwiałkowska-Biskupska - malarstwo** - 9.IX. - 19.IX.

**Wystawa - sprzedaż**

**KMPIK - GALERIA MŁODYCH**, al. Zjednoczenia 25, tel. 34-25-12. Czynna codziennie 9-20, sob. i niedz. 10-18

**Plakat antywojenny** - do 30. IX.

**KMPIK - ŚCIANA WSCHODNIA**, ul. Marszałkowska 116/122, tel. 27-82-96 Czynna 9-21, w sob. i niedz. 15-21

**Malina Najdek - malarstwo tkanina** - do 21. IX.

**GALERIA „DESY” - „ZAPIECZEK”**, ul. Zapieček 1, tel. 31-99-18. Czynna 11-18, prócz sob. i niedz.

**Anna Urbanowicz - Krawacka - „Światło” (tkanina)** - do 12.IX

**GALERIA AZJATYCKA**, ul. Freta 5 (Kamienica pod Samsonem), czynna w g 11-18 z wyjątkami

**Orient w plakacie Muzeum Azji i Pacyfiku** - do 31.X.

**GALERIA KOLEKCJONERÓW WARSZAWSKICH** przy Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie, ul. Podleśna 61, czynna codziennie 9-14 prócz sob. i niedz.

**„Medale warszawskie” ze zbiorów Kaziemierza Pałka** (na terenie Ośrodka Informatyki Naukowo-Technicznej) - do 15.IX.

Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów Polskich zaprasza do obejrzenia szeregu ekspozycji zorganizowanych pod wspólnym tytułem - „Przegląd Architektury Warszawskiej”

**Pawilon Wystawowy SARP**, ul. Foksal 12, czynny codz. 10-18

**Otwarta wystawa architektury** - 10.IX. - 30.IX.

**Mury obronne, od pl. Zamkowego do ul. Plekarskiej**

**Salon architektury warszawskiej - wystawa plenerowa** 10.IX. - 30.IX.

**INSTYTUT WZORNICTWA PRZEMYSŁOWEGO** - sale wystawowe IWP, ul. Świętojańska 5/7, czynny codziennie 11-19 prócz pon. i świąt

**Wystawa przedstawia wyniki badań IWP**

przeprowadzonych w mieszkaniach nowo-godo budownictwa - 16.IX. - 15. X.

**Mariensztat - Rynek**

**Wystawa domów jednorodzinnych Przedsiębiorstwa Zagranicznego „UTIMA”** - 15.IX. - 30.IX.

**Rynek Starego Miasta**

**Plenerowa wystawa fotografii**

**Cz. I, wnętrza współczesnych mieszkań i sposoby ich urządzenia**

**Cz. II - cytaty wybrane z dawnych przekazów na temat domu, jego znaczenia i tradycji**

Wystawa czynna od 10.IX. do 30.IX.

**Galeria „Brama”**, ul. Krakowskie Przedmieście 24, czynna codziennie 11-18 prócz niedzieli

**Autorska wystawa prac laureatów Nagrody Krytyków „PAW 85”** - 15.IX. - 30.IX.

**Wystawa w ramach Przeglądu Architektury Warszawskiej** 15.IX. - 30.IX.

**Bramy ul. Nowy Świat**

**„Nowy Świat - nieznanymi” - wystawa fotografowa przygotowana przez doc. Marka Kwiatkowskiego** - 10.IX. - 30.IX.

**Podwórko przy ul. Foksal 13 lub 11**

**Pokaz kolekcji „Mody Polskiej” i kolekcji Grażyny Hase, oraz plenerowy spektakl Akademii Ruchu** - 13.IX. g 19.

## ESTRADA

**KLUB JAZZOWY AKWARIUM**, ul. Emilii Plater 49, tel. 20-50-72

Koncertują od g 20 W. Nahorny, M. Bogdanowicz, P. Biskupski (6. 7.IX.) T. Stańko i Freeelectronic - 11, 14.IX.

**KABARET „POD OKIEM”** ul. Grójecka 75

Program „Durszlak”. Występują: K. Kaczor, P. Machalica, B. Dziekan, Z. Zarnachowski, M. Ławnyłowicz, S. Klawe - 12, 13.IX. g 22.15

## OŚRODKI KULTURY

**KLUB MPIK „NOWY ŚWIAT** ul. Nowy Świat 15/17 **Wystawy „Gdańsk 1939” i „Gdańsk 1945 - 1985” - fotografie Sylwestra Kriśa-Brauna.**

**Spotkanie z red. I. Krasickim pt. „Gorąca Jesień roku 1986”** - 9.IX. g 18

**OŚRODEK KULTURY OCHOTY**, ul. Grójecka 75, tel. 22-47-70. Uroczystość z okazji rocznicy Obrony Warszawy pt. „Barykada wrześniowa” - 8.IX. g 15

**DZIELNICOWE OŚRODEK KULTURY PRAGA POŁUDNIE**, Ann. ul. V Poprzeczna 33, tel. 15-41-40

Koncert, zabawy i konkursy dla dzieci - 6.IX. g 13

Koncert estradowy „Anin naszych wspomnień” - 6.IX. g 14, a o g. 15 Aukcja prac plastycznych (na odbudowę Pragi Płd.)

**Festyn w Parku Skaryszewskim** - 7.IX.

Występ kabaretu Seniorów „Kółka” - 8.IX. g 17

Występ kabaretu Literackiego DOK - 8.IX. g 18

Prelekcja „Polskie malarstwo współczesne” - 9.IX. g 17 o g. 18 wernisaz prac plastycznych i konsultacje plastyczne

Projekcja filmu „Yesterday” Piwowarskiego Kino „Wrzos” - 10.IX. g 14 o g 17 otwarcie wystawy fotograficznej

Z cyklu „Polska poezja współczesna” - spotkanie z P. Kuncewiczem - 11.IX. g 16, a o g. 17 „Biesiada Literacka” z udziałem literatów i krytyków literackich

Koncert muzyczno-baletowy - 12.IX. g 17 oraz konsultacje muzyczne i baletowe g 18

**DZIELNICOWE CENTRUM KULTURY ROBOTNICZEJ „BIELANY”** ul. Goldoniego 1, tel. 34-65-47.

**„W tamte wrześniowe dni” - program poetycko-muzyczny** - 5. IX. g 11

Otwarcie wystawy malarstwa J. Chmielewskiej - 11.IX. g 18

**PARK PRASKI - MUSZLA KONCERTOWA**

Teatr Lalek „Czarodziej” przedstawienie pt. „Przygody wilka Gwidzdały” - 6.IX. g 16, o g 17 - Koncert poetycko-muzyczny pt. „Warszawski wrzesień”

Spotkanie z iluzjonistą, gry i zabawy z dziećmi - 7.IX. g 16

Występ Zespołu Estradowego Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju „Radar” - 7.IX. g 17



Pożar w Zakładach Graficznych „Dom Słowa Polskiego”, widok od ul. Miedzianej

Fot. CAF

### POŻAR W „DOMU SŁOWA POLSKIEGO”

W godzinach nocnych, w sobotę 23 sierpnia br., wybuchł groźny pożar w Zakładach Graficznych „Dom Słowa Polskiego”. Pierwszy meldunek o tym wypadku Komenda Stołeczna Straży Pożarnej otrzymała o godz. 22.14, pierwsze jednostki straży wkroczyły do akcji niemal natychmiast. Ogień objął część głównego budynku produkcyjnego wraz z dachem (około 3 tys. m kw. powierzchni), rozprzestrzeniając się na cały zakład i zagrażając drukarni gazetowej. Akcją gaśniczą trudniły się jednostki z amoniakiem i stężonym kwasem azotowym. Po dwóch godzinach udało się pożar zlokalizować, a ugasić dopiero o godz. 3.50, przy czym dogaszanie miejsc pożaru trwało jeszcze w niedzielny rano.

W pierwszej fazie dramatycznej operacji brały udział 22 sekcje straży, w tym oddział ratownictwa technicznego i chemicznego, następnie włączyły się kolejne 24 sekcje. W akcji wzięły udział ciężkie samochody gaśnicze, pompy wysokiej wydajności, działka wodne, cysterny z wodą MPO, obsługiwane przez blisko 300 strażaków.

Specjalna komisja, z udziałem przedstawicieli prokuratury, milicji i straży pożarnej ustala przyczyny pożaru. Są duże straty materialne, wystąpiły trudności w druku czasopism i gazet codziennych.



### W PAMIĘTNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI DZIAŁACZY RUCHU KOMUNISTYCZNEGO

Przed 61 laty, 21 sierpnia 1925 r., na stokach Cytadeli Warszawskiej rozstrzelani zostali trzej działacze ruchu komunistycznego: Władysław Hibner, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski, skazani na karę śmierci przez sąd doraźny za udział w zamachu na prokuratora policyjnego Cechnowskiego. 21 sierpnia br. w miejscu kaźni na stokach Cytadeli złożono symboliczne kwiaty upamiętniające tę rocznicę. Ceremonii dokonała delegacja weteranów ruchu robotniczego, przedstawiciele ZBoWiD-u, stołecznych zakładów pracy, Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa Żoliborz i zarządu Komitetu Dzielnicowego ZSMP oraz grupy młodzieży z sołtyjskiej organizacji bułgarskiego Komsomolu, goszczącej w Warszawie na zaproszenie ZSMP. Na zdjęciu: składanie kwiatów przez delegację ZBoWiD-u.

Fot. CAF

### ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ

42 rocznicę pierwszych lotów bojowych 1. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” i 3. Pułku Lotnictwa Szturmowego na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim w 1944 roku przypomnieli nam obchody i imprezy zorganizowane w br. dla uczczenia tradycyjnego Święta Lotnictwa obchodzonego 24 sierpnia. W tym roku centralne obchody odbywały się na Rzeszowszczyźnie, a uświetnieniem ich stał się wielki festyn lotniczy na lotnisku w Jesionce (pokazy lotnicze, pokazy desantu spadochronowego, akrobacja lotnicza, pokazy lotnictwa sanitarnego i gaszenia pozorowanego pożaru, a ponadto pro-

gram musztry paradejnej w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej oraz wystawa sprzętu lotniczego miejscowego aeroklubu). W Mielcu zaprezentowano wystawę sprzętu lotniczego produkowanego przez mieleckie zakłady, które nb. ufundowały bezpłatne loty nad miastem dla swoich pracowników i ich rodzin. Wiele ciekawych imprez zorganizowano w woj. częstochowskim, lotniczy festyn odbył się także na lotnisku Aeroklubu Szczecińskiego. Warszawa już od lat ogranicza się tylko do okolicznościowych akademii oraz spotkań poświęconych tej rocznicy.



W drugiej połowie sierpnia pogoda zdecydowanie popsuta się, cały miniony tydzień padały obfite deszcze. Mimo że zniwa nie zostały jeszcze zakończone, rolnicy powitali te opady z zadowoleniem, zwłaszcza na tych terenach, gdzie od 30-40 dni nie spadła kropla deszczu. Odżyły bowiem okopowe, łąki i pastwiska, rzepak zaczął pięknie wschodzić, a przerwa w koszeniu i dostawach bardzo przysłała się magazynom zbożowym. Gorzej, że opadom tym towarzyszyło znaczne ochłodzenie, co dało się we znaki urlopowiczom. Jak na sierpień, było zdecydowanie za chłodno. Może prawdziwe lato wróci jeszcze...

Z okazji zbliżającej się 90. rocznicy urodzin gen. bryg. Jana Mazurkiewicza – „Radostawa” przyjął Jubilat w Belwederze przewodniczącą Rady Państwa, Zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski. W spotkaniu udział wzięli: minister obrony narodowej gen. armii Florian Siwicki, prezes Rady Naczelnej ZBoWiD prof. Henryk Jabłoński i prezes ZG ZBoWiD gen. broni Józef Kamiński. Składając Jubilatowi gratulacje oraz najlepsze życzenia Wojciech Jaruzelski wyraził uznanie dla Jego patriotycznej drogi życiowej oraz ofiarnej służby dla dobra ojczyzny.

Sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar skierował osobisty list do prezydenta Warszawy Jerzego Bolestawskiego, przekazując w nim, wystosowane z okazji Międzynarodowego Roku Pokoju, postanowienie do władz wszystkich miast świata. Nawiązując w swym liście do Warszawskiego Kongresu Intelktualistów sekretarz generalny ONZ zwraca się o dalsze inicjatywy i poparcie działań ONZ na rzecz pokoju.

Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR dokonano oceny efektywności pracy partyjnej w instancjach podstawowych oraz niektórych komitetach zakładowych i POP w pierwszym półroczu 1986. Stwierdzono postęp w działaniu większości organizacji dzielnicowych, miejskich, miejsko-gminnych i gminnych. Najlepsze efekty osiągnęły KD Warszawskiego Węzła Kolejowego i KD Praga Południe, a wśród pozostałych instancje z ROPP. Nowy Dwór Mazowiecki. W przyjętych wnioskach Egzekutywa zwraca uwagę na konieczność dalszego wzmocnienia szeregów partyjnych oraz stałe analizowanie skuteczności działań politycznych i organizacyjnych w celu konsekwentnego wykonania uchwał X Zjazdu partii. W drugim punkcie obrad Egzekutywa dokonała oceny form i metod pracy partyjnej w środowisku robotniczym w świetle realizacji uchwał XVI Plenum KC i VI Plenum KW partii. Realizując te uchwały Komitet Warszawski znacznie zintensyfikował kontakty członków KW i instancji podstawowych z załogami zakładów pracy. Egzekutywa stwierdziła, że w warszawskiej organizacji partyjnej Uchwata XVI Plenum KC PZPR realizowana jest właściwie. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Janusz Kubasiewicz.

Przy współudziale Warszawskich Zakładów Mechanicznych PZL-WZM oraz Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego „Orgmasz” Komitet Warszawski PZPR zorganizował naradę, w której uczestniczyło kilkuset przedstawicieli z zakładów przemysłowych województwa stołecznego. Zapoznali się oni z poglądem naukowców na temat form i metod prowadzenia przeglądu i atestacji stanowisk pracy, a także z efektami prowadzonej już od pół roku pilotażowej atestacji w PZL-WZM. Bezpośredni kontakt z załogą tych zakładów pozwolił uczestnikom narady na uzupełnienie wiedzy teoretycznej o obraz przedsiębiorstwa, które do przeglądu i atestacji stanowisk pracy podeszło bez uprzedzeń i rzetelnie.

KRONIKARZ

### W NAJBLIŻSZYM NUMERZE:

- „Loty nad Warszawę” to fragment wspomnień inż. R. Grabowskiego, opublikowanych w „Kurierze Polskim” w Buenos Aires w 1962 roku. Autor był lotnikiem, latał nad Warszawę w okresie Powstania Warszawskiego.
- Reportaż Włodzimierza Krzyżanowskiego „Karna eskadra” opowiada o współczesnych pilotach warszawskiej eskadry przeciwpożarowej.
- „Komuniści w obronie Warszawy” to tytuł artykułu Ludwika Mallnowskiego ujawniający interesujące epizody obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku.
- Roman W. Kołodziejczyk wspomina działalność cywilnych – społecznych i państwowych organów terenowej administracji utworzonych w 1944 roku na wyzwolonej Pradze.
- Pruszków obchodzi 70-lecie nadania praw miejskich. Liczący dziś 55 tys. mieszkańców, jest największym i najbardziej uprzemysłowionym miastem w województwie stołecznym. O jego problemach pisze Ewa Dobrowolska.
- Program tegorocznego festiwalu Warszawska Jesień omawia Krzysztof Baculewski.
- W „Kalejdoskopie »Stolicy«” przypominamy artykuł na temat Ściany Wschodniej pióra jej projektanta, prof. arch. Zbigniewa Karpińskiego.

### AEG

### SUKCESY, KLĘSKI I ZNAKI ZAPYTANIA

Mityng krajów socjalistycznych w Karlowych Varach, który odbył się 24 sierpnia, przyniósł barwom polskim dwa cenne zwycięstwa: Koraba – w Nagrodzie Berlina i Solozzo – w Nagrodzie Budapesztu, przy tym drugi był Omen. Księżyc zajął trzecie miejsce w Nagrodzie Moskwy, a Bachus takie samo w Nagrodzie Warszawy. Te wyniki najlepszych naszych trójlatków nas nie zaskoczyły, chociaż liczyliśmy przynajmniej na drugie nagrody. Zawód sprawiła Maracana – dopiero czwarta w Nagrodzie Pragi, za Niderlandia. Jarzab był trzeci w Nagrodzie Bukaresztu, tu nie można było spodziewać się sukcesu. Grappa nie stanęła na starcie. Optymiści są rozczarowani, spodziewali się dużo więcej, nawet zwycięstwa nad ekipą radziecką, realista, do których się zaliczamy, nieco lepszych rezultatów. Cieszy nas podwójny triumf w gonitwie dla koni dwuletnich i wspaniałego

Solozzo (po Dixieland i Sonora). Może to świadczyć o pomyślnej przyszłości. Do oceny udziału koni polskich w mityngu powrócimy.

Rekordową serię zwycięstw trenowanymi przez siebie końmi odniósł w niedzielę 24 sierpnia trener Stanisław Sałagaj. Kolejno w gonitwach 4, 5, 6, 7 i 8 zwyciężyły: Chyszów, Etylina, Blołka, Dietmar i Surdyna. Jeden z największych talentów dżokejskich okresu powojennego przeobraził się teraz w uzdolnienia trenerskie. Koni podczas zwycięskiej passy Stanisława Sałagaję dosiadali: dż. W. Fyriak, dż. J. Ochocki i u. T. Kluczyński, który wygrał dziesiątą gonitwę.

W sobotę, 6 września, po raz dwudziesty dziewięć rozegrana zostanie Nagroda tygodnika „Stolica” dla koni dwuletnich. W latach 1958-1973 odbywała się ona co roku we wrześniu (głównie w trzecią niedzielę), w tym okresie zwyciężyło w niej szereg znakomitych koni, w tym pięciu derbiistów: Mister Tony, Demona, Epikur, Kadyks i Czerkies. Od 1974 roku PTWK przesunęło termin Nagrody „Stolicy” na coraz wcześniejszy, czego efektem było obniżenie rangi i

selekcyjnego znaczenia gonitwy. W tym roku z inicjatywą redakcji przywrócono termin wrześniowy. Tegoroczna wreczona zostanie także Nagroda Czytelników „Stolicy” i puchar przechodni najlepszemu dżokejowi w roku 1985.

Otrzymałmy kilka listów i telefonów od Czytelników z pytaniami w związku z trezema ostatnimi orzeczeniami Komisji Technicznej. Wracamy więc jeszcze raz do tego tematu. Wydaje nam się, że jest to swoisty sposób reakcji sądu wyścigowego na poprzedni okres pasywności. Wszystko wskazuje na to, że duże są trudności tego kompletu w rozwiązywaniu skomplikowanych zadań. Jednocześnie jest to kłeska pewnej koncepcji.

Wydaje się, że mając dobre chęci przedstawiciele publiczności wchodzący w skład Komisji Technicznej przecenili swoje możliwości, chociaż nie brak im doświadczenia. Inne jest bowiem spojrzenie z trybun, nie wystarczy do poznania mechanizmu toru. Udział amatorów w składzie sądu wyścigowego, nie wspartych radą i decyzjami fachowców, spotęgował kłopoty. Od zawodowców mamy prawo wymagać wiedzy o torze wyścigowym, nie potwierdzili jej w

poprzedniej kadencji sądu wyścigowego, teraz powielają dawne błędy, charakteryzujące się głównie okresami bierności, przerywanej dziwnymi orzeczeniami.

Ton nasz jest nieco ostrzejszy niż zazwyczaj, chociaż nie odbiegamy od dyskusyjnego charakteru tych uwag. Wiemy, jak ciężkie, niełatwe są obowiązki Komisji Technicznej. Dużo łatwiej jest nam krytykować niż członkom Komisji wypełniać ich zadania. Niemniej trzeba wyjść z tego impasu.

Na dobro Komisji Technicznej należy zapisać, że uwzględniła, częściowo przynajmniej, wnioski Komisji Fair-Play. W sprawie dż. M. Nowakowskiego akcentujemy, że każdego dżokeja trzeba karać tylko wtedy, kiedy na to zasługuje. Słowo jeszcze o pr. dż. A. Pałczyńskim. Zawieszenie na 2 lata jest, naszym zdaniem, karą za surową, mimo jego winy. Inaczej bowiem – surowiej traktować trzeba doświadczonych spyciarzy, kombinatorów, którzy z niejednego pieca chleb jedli, a inaczej, łagodniej młodego człowieka, który wśląpiał na złą drogę, jego charakter można jeszcze ukształtować, kariera jeździecka stoi przed nim.

**W** lipcu br. w Galerii Desy „Zapiecek” na warszawskim Starym Mieście zaprezentowano kilka obrazów jednego z najwybitniejszych polskich artystów malarzy, niezwykłego już Alfreda Lenicy. Była to wystawa intrygująca i w pewnym sensie odkrywcza, bowiem mogliśmy oglądać prace Lenicy pochodzące z wczesnych lat pięćdziesiątych, których forma i tematyka chyba zaskoczyła wielbicieli twórczości tego wspaniałego artysty, przyzwyczajonych do innego, postekspresjonistycznego oblicza dzieł Lenicy. W Galerii „Zapiecek” odnaleźliśmy go jako sugestywnego pejzażystę, autora martwych natur.

Alfred Lenica (1899–1977) należał do czołówek polskich awangardzistów. Styl jego prac, ukształtowany na drodze wieloletnich eksperymentów i poszukiwań, umykał wszelkim klasyfikacjom, rutynowym określeniom, chęci zaszkladkowania. Twórczość jego była próbą syntezy – sprowadzenia do jednorodnej formuły artystycznej wszystkich kierunków współczesnego malarstwa. Odnależć można w jego obrazach ślady surrealizmu i taszizmu, echa impresjonizmu i kapizmu, zaznacza się również wpływ abstrakcji, a nade wszystko wiadać poszukiwania głęboko humanistycznej metafory.

Artysta studia malarskie odbył w prywatnych pracowniach A. Hanytkiewicza i J. Kubowicza (lata 1925–1928), po wojnie był współtwórcą grupy artystycznej „4F+R” (Forma, Farba, Faktura + Realizm), powstałej w roku 1946 w Poznaniu. Członkowie tej grupy dali interesujące próby tworzenia obrazów o monumentalizowanej formie i silnej ekspresji, poszukiwali nowych dróg rozwoju plastyki. Lenica w różnych latach eksperymentował w technice dekalkomanii, tworzył fotomontaże i kolaże, przeżył artystyczną przygodę z taszyzmem. Około roku 1958 odnalazł wreszcie własną formułę malarską, począł kształtować swój język twórczej wy-



wiedzi łączący malarstwo gestu z metaforą. Wypracował oryginalną metodę technicznego opracowania płócien polegającą na nakładaniu kilku kolejnych warstw farby o różnych kolorach. Ostatnimi przeważnie były brąz i czerń. Końcowym i najzmudniejszym akordem tworzenia było zdejmowanie w sposób precyzyjnie wyważony kolejnych farb. W efekcie powstawały obrazy świetliste, sugestywne wizje, „witalne formy abstrakcyjnie intensywnie nasycone barwą”, czasem wypełniające całą płaszczyznę, skłębione, chmurzyste kształty bujnie dekoracyjne. „Bywają obrazy artysty nacechowane większą powściągliwością. Kreuje wtedy kształty z umiarem, mniej rozdrobnione, również jednak enigmatyczne, naładowane energią ruchu. Te witalne formy, kanciaste lub wyostrome, wydają się na siebie nacierać, zagrażać sobie, obdarzone dynamiką gwałtownego rozrostu i dramatycznego zmagania” (cyt.: B. Kowalska „Awangarda polska 1945–70”, s. 99). Obrazy Alfreda Lenicy ekspozowane były na licznych grupowych i indywidualnych wystawach w kraju i za granicą, m.in.: w Paryżu, Los Angeles, Sztokholmie, Meksyku, Belgradzie, E-dynburgu.



Oglądane w Galerii „Zapiecek” prace Lenicy, wykonane różną techniką (akwarele, gwasze, tempera), ukazują artystę jako wrażliwego, lirycznego autora malarskich krajobrazów, martwych natur, kwiatów. Zachwycają sielskie pejzaże, przybite do ziemi, kurczące się stare wiejskie chaty kryte strzechą, fragmenty wiosek wtulone w bujną przyrodę. Lenica, tworząc te realistyczne obrazy, operował szeroką paletą barw nieco przygaszonych, utrwalał przemijające widoki, piękno przyrody, nastroj chwili.

Dzięki tej fascynującej wystawie mogliśmy poznać nowe, nie znane chyba dotąd szerszej widowni artystyczne oblicze Alfreda Lenicy.

Galeria DESY „Zapiecek”. **Alfred Lenica – malarstwo.** Prace pochodzące z lat 1952–53, ekspozowane w lipcu br.

**BOGUSŁAW  
BORCH-WIŚNIEWSKI**

## INNE OBLICZE

Zdjęcia: **ANDRZEJ KLIMEK**

**Alfred Lenica – malarstwo, prace ekspozowane w Galerii DESY „Zapiecek” w lipcu br.**



# „TA MĄDRA HRABINA”

„Chetmoński nie cierpiał oczywiście wszelkiego dzielenia ludzi podług szablonowych pojęć rangi czy stanowiska. Kochał wprawdzie stare i malowniczo piękne rodzinne siedziby (...), dużo wymagał od „ludzi z tradycją”, szczerze się dziwił widząc zalety pośród ówczesnej „zjętżalej arystokracji”.

– To dziwne – mówił o pani Józefowej Krasińskiej – prawdziwa hrabina a jednak ma duszę...”

Tę opinię twórcy „Babiego lata” o Helenie ze Stadnickich Krasińskiej zaczerpnęłam z książki wspomnień „Paleta i pióro”, napisanej przez sąsiadkę Radziejowic i kuzynkę – malarzkę Pię Górką z Woli Pękoszewskiej.

Edward Krasiński kreśląc sylwetkę matczyną w gawędzie „O Radziejowicach i ich gościach niektórych” mówi, że „posiadała ona wielki dar codziennego powiększania życia” (...), „stała się dla nas Matka prawdziwą ostoją miłości, sprawiedliwości, mądrości”, „poślubiwszy Ojca z gorącej miłości dała mu i nam, dzieciom, szczęście...”

Sylwetka ojca – Józefa Krasińskiego, Kawalera Maltańskiego, prezesa dochodów niestających Towarzystwa Dobroczynności i Warszawskiego Towarzystwa Wiosłarskiego, którego Henryk Sienkiewicz zwał w związku z tą funkcją Panem Admirałem – biednie całkowicie i znika w cieniu żony. Gdy uzyskawszy nieznaną korespondencję rodziny do Edwar-da Krasińskiego poszukiwałam w zbiorach specjalnych Biblioteki Narodowej ikonografii,

dzięki pomocy nieocenionych pracowników tej placówki, godnie kontynuujących tradycję Biblioteki Krasińskich trafiłam na unikalny zespół – dwadzieścia dwa tomy „Silva rerum” Heleny ze Stadnickich Krasińskiej, obejmujące lata 1869–1925. Ten zestaw wycinków i dokumentów, zbierany przez nią, po który dotąd nie sięgnął żaden z badaczy – obrazuje czym się pasjonowała hrabina, która miała duszę.

Wycinała i naklejała wszystko co ukazywało się na temat jej rodziny – i zestaw ten jest dziś ważkim do dziejów Krasińskich z linii Oboźnickiej źródłem. Ponadto znajdziemy tam śluby, zaręczyny, zgony – Sapiehów, Czetwertyńskich, Platerów, Lubomirskich, Szembeków, Radziwiłłów, Sanguszków, Drohojowskich, Zamoyskich, Sobańskich etc. etc. Ale także – wszystko co dotyczy – Jana Matejki, arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Kornela Ujejskiego, Adama Asnyka, Józefa Chetmońskiego i nade wszystko – Henryka Sienkiewicza. (To Helenie Krasińskiej zawdzięczam, iż w nowej edycji „Marii jego życia” mogłam zacytować mowę, jaką wygłosił Stanisław Tarnowski na ślubie autora Trylogii z panną Marynowską Wołodkiewiczówną!).

W tomach „Silva rerum” przeczytać możemy i o Róży z Lubieńskich Sobańskiej zwanej opatrnością „na całą Syberję, gdzie tylko język polski dał się słyszeć, a polska iza ptynęła” i o kuligu na Szlaku, gdzie po „weselu

krakowskim hr. Stanisław Tarnowski rozpoczął walczyć z Arcyksiężną Izabellą, a Arcyksiężną Fryderyk z hr. Różą Tarnowską”; i o żywych obrazach z „Ogniem i mieczem”, gdzie w zbrojach i kostiumach z Muzeum Czarotoryskich bohaterów Sienkiewicza grali: Skrzetuskiego – hr. Andrzej Zamoyski, Bohuna – hr. Andrzej Potocki, Wołodziejowskiego – hr. Roman Wodzicki, a księżnę Gryzeldę – sławna piękność epoki, księżniczka Helena Sanguszkówna.

Czytamy też o Balu Fredrowskim w 1892, gdzie w pierwszą parę polonezową ruszył Juliusz Kossak „z hr. Józefową Krasińską”, duszą komitetu organizacyjnego był Wojciech Kossak a dochód przeznaczono na budowę pomnika autora „Zemsty”. Na ślubie Anny hr. Branickiej z hr. Juliuszem Tarnowskim – jesienią 1897 – jest „hr. Józefowa Krasińska z córką Izą w toalecie różowej grenadinowej, kapeluszu białym z różami i piórami”.

W czerwcu 1905 na ślubie Karola hr. Raczynskiego syna Marii – jedynej córki Zygmunta Krasińskiego z ks. Świątopęk Czetwertyńską – „Józefowa hr. Krasińska z córką Zofiją w toalecie bleu turquoise crêpe de soie, przybranej białymi koronkami, toczek biały z włosia point lace, przybrany wiązankami z róż”.

Zaproszenie na raut wystosowane do hrabiostwa Krasińskich przez znenawidzonego generała gubernatora Hurko sąsiaduje z przemówieniem Ignacego Daszyńskiego

podczas „obchodów Kościuszkowskich w Galicji”, w roku 1894: „Robotnicy przejdą głęboko czcią dla Naczelnika z r. 1794 obchodzą dziś setną rocznicę pierwszego ruchu ludowego w Polsce. (...) Ideałem dla nas chłopcy raclawicy, ideałem tym robocze rzesze Warszawy, oswabdzające stolicę od wrogów, w chwili kiedy inni w nikczemny sposób Ojczyznę sprzedawali (...) Treścią polityki ludowej jest podniesienie ludu robotczego do rzędu stanu pierwszego w Polsce”.

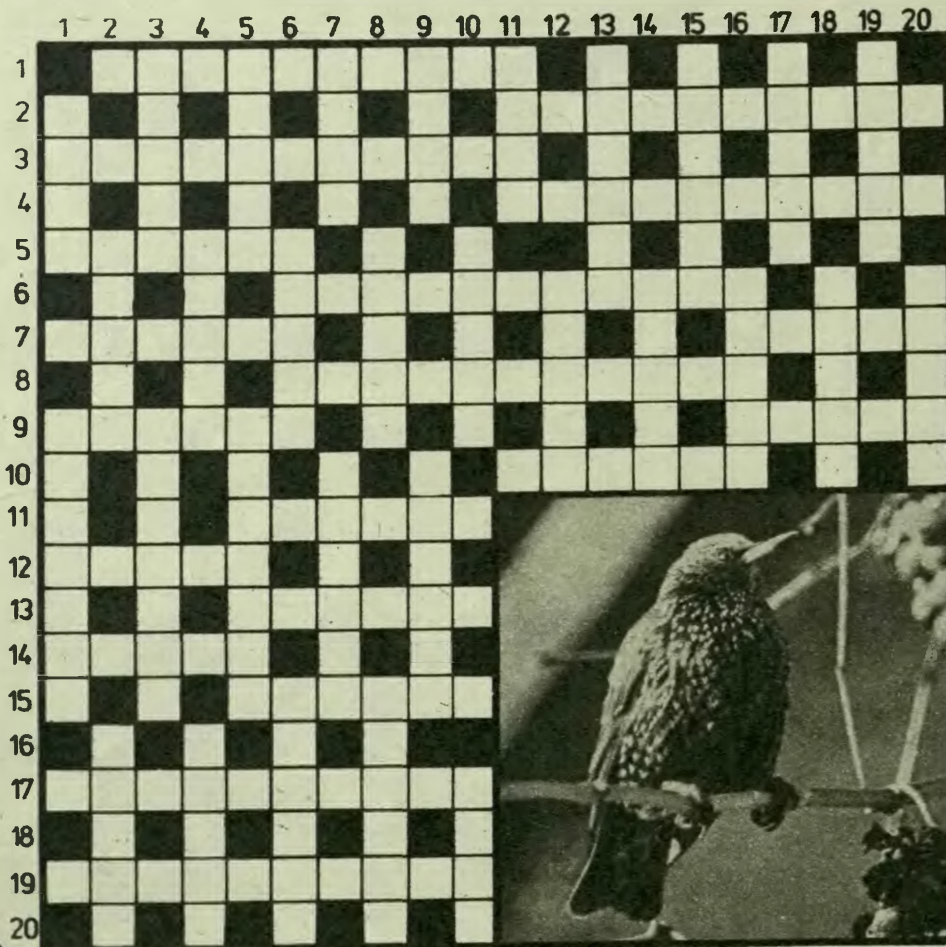
Potężny rozdział w „Silva rerum” nietypowej hrabiny zajmuje rewolucja 1905 roku. List otwarty Sienkiewicza do pisma „Rus” – apel o szkołę polską: „Język polski uczyniono nieobowiązkowym i zaczęto go wyklądać z innymi przedmiotami po rosyjsku, powprowadzono idiotyczne podręczniki, w których można znaleźć takie np. wiadomości, że Wiedeń oswoobodzili od najścia Turków kozacy: poczęto karać za każde słowo polskie, wymawiane w murach szkolnych, jak za przestępstwo; lżono przeszłość polskiego narodu, jego czyny i historię; urągano językowi: poniewierano wszystkim; co mogło być polskiemu dziecku bliskim i drogiem – wypędzano ze szkół za najmniejszy protest przeciw tej codziennej ohydzie.

I co się stało?

Oto szkoła stała się wprost katownią i nie- szczęściem społecznym i tragedią dla wychowawców”.

Wkleja hrabina Krasińska obok siebie: odezwy SDKPiL wzywające do świętowania 1 Maja i apel arcybiskupa do robotników i pracodawców w Łodzi z ewangeliczną cytacją: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”, odezwy „Komitetu Służby Dmowej – pol. par. soc. Proletaryat” w sprawie... golenia wąsów, czego wymagali chlebodawcy i anonimom do Józefa Krasińskiego: „Panie Hrabio dowiedzieliśmy się, że lokaj stary odchodzi a naj- więcej stej racji że niechciał wąsów golić, a Nowy nastaje i zdecydował się wasy ogolić, ale niech będzie pewny, że za to nieposu- szeństwo dostanie takie gumowe Baty, że popamięta całe życie (...). Dlaczego ten czo- wiek pracy ma być pozbawiony tej ozdoby twarzi, a zatem prosimy w dobry sposób a-

## OKIENKO WARSA



**POZIOMO:** 1) sala w PKiN. 2) z napisem „Warszawa 80 km”. 3) od- chodzi od pl. Zbawiciela. 4) zastę- puje remontowanego Poniatosz- czaka (4,6). 5) samobójczy do własnej bramki. 6) człowiek bez stałych zasad, przystosowujący się do okoliczności dla osobistych korzyści. 7) wafel ● śródmiejska ulica niczym wąwóz. 8) autor „Mo- horta”, patron ul. na Woli (8,3). 9) linia lub... nazwa wojskiej ulicy ● miękka tkanina jedwabna. 10) przydomek Ateny. 11) strumień (także ul. na Mokotowie). 12) fabry- ka antykorozyjna. 13) wygnaniec. 14) rośnie na grządce lub w polu. 15) liczba wydrukowanych eg- zemplarzy. 17) generał, uczestnik powstania kościuszkowskiego; jego imię nosi ul. na Mokotowie. 19) Zamek to dawna ... królewska.

**PIONOWO:** 1) dryf ● „Sztuka syryjska – ...” – wystawa w Mu- zeum Narodowym. 2) najwyższy głos męski ● skrab. 3) dziura ● poeta, przyjaciel Mickiewicza, pa- tron ul. na Mokotowie. 4) kontur, szkic ● zwarty i jednolity góro- twór. 5) zimowe legowisko niedź- wiedzia ● dawny bęben wojsko- wy. 6) nadbałtycka republika w ZSRR ● lecznicza roślina zielna. 7) ulotna substancja ● skrawek. 8) rzadki, chroniony ptak ● drapieź- nik o rudawym futrze. 9) port nad Irtyszem ● przed tobą. 10) bardzo silne napięcie psychiczne ● imię rosyjskie. 11) imiennik autora

**SZPAKI** – w „szpakowatej” je- siennej szacie objadają owoce różnych roślin ozdobnych w cen- trum miasta  
Fot. Wiktor Pawłowski

„Grażyny”. 12) zielona do zupy. 13) bohater „Pana Tadeusza”. 14) lo- dowa igła. 15) element dawnego stroju kobiecego. 16) mapy, mapy. 17) wermut jugosłowiański. 18) czarna, lepka. 19) żona Boryny. 20) obuda (n)

Pomiędzy Czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nade- ślą pod adresem redakcji rozwią- zania na kartach pocztowych z na- klejonym kuponem, rozlosujemy nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 27

**POZIOMO:** Lipce, Filharmonia, Leszno, Vaasa, cementownia, Nor- wid, Legia, Raksa, Aneta, obrus, Zmory, Kmita, Patac, riasy, zecer, środa, Diana, szloch, system, upo- sażenie, orbita, ziemia, Rakowiec- ka, majaki, matacz.

**PIONOWO:** oficer, Karaś, al- bum, rezerwa, ślimak, imago, spust, drobina, łaźnia, Adyga, hua- ri, zmrok, Polka, anons, salwa, La- val, feter, piarg, elana, Sezam, przód, astronomia, inspekt, tacha, ankieterka, Niemiec, certa.

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 27 nagrody książkowe otrzymują: Anita Jago- da – Warszawa, Eugenia Stankie- wicz – Michniewicz, Zbigniew Mściński – Warszawa, Małgor- żata Majewska – Warszawa, Ma- rian Kamski – Poznań, Ewa Palecz- ny – Kraków, Zofia Czarnicka – Łódź, Dorota Smenda – Pruszków, Barbara Kurys – Warszawa, Ta- deusz Dylewski – Tarnowskie Góry.

jeżeli nasza prośba niebędzie uwzględniona odegramy swoje role. P.P.S."

Obok wycinków – osobiste notatki hrabiny z 1905 roku: „Styczeń. – Anarchia, napady, strzelanina na ulicach (...) widziałam wynoszenie trupów.

Luty. – Strejk ogólny, nie ma pieczywa, telefon rozbite, elektryczność przecięta (...).

Maj. – Miasto wymarłe – święto socjalistów, ich procesy z Czerwonym Sztandarem. 1-go utarczka z wojskiem (...)

3-go – święto narodowe – w kościele św. Krzyża nabożeństwo – śpiew Boże coś Polskę – spokój.

Czerwiec – W Odessie rewolucja. Bomby w Warszawie.

Lipiec. – Rewolucja agrarna – wrzenie po wsiach.

Listopad – 1. Nadzwyczajne zdarzenia. Tłumy na ulicach śpiewające Boże coś Polskę i Czerwony sztandar – wojsko fraternizuje się z tłumami – mowy na ulicach – wypuszczenie więźniów (...), stawiają armaty na placu Teatralnym – zgietk – bitwa, dużo poległych. Tłum żąda zburzenia Cytadeli, autonomii i amnestii ogólnej (...)

5. Wspniali pochód narodowy – nastroj rzewno-religijno-patriotyczny – (...) W Alejach Ujazdowskich z domu nr 16 ślicznie mówić Sienkiewicz owacją witany".

Te urywane notki uzupełnia list hrabiny z 11 listopada 1905 do bratowej i imienniczki, Heleny Stadnickiej, w którym czytamy: „Strejk jest ogólny – jednak ci biedni ludzie którzy go robią – żyją w nędzy dla idei aby wywalczyć swobody – to też raptownie jak piorun spadające wieści: jest Konstytucja – a wczoraj np. jest obiecana autonomia dla Królestwa Polskiego przejmując wszystkich prawie szaleń (...), kto tu nie przeżył dnia uroczystego 5 listopada – tego wiecznie żałować będą, gdyż dzień taki tylko raz się trafić może w życiu. Otóż stotysięczne tłumy z Księżmi trzema i jednym pastorem kalwińskim a jednym ewangelickim na czele, 30-tu chorągwiemi z Orłem białym i proporcami – wszyscy idąc w największym porządku (...) wszyscy śpiewając: Boże coś Polskę! Z Nabożeństwem i wzruszeniem – z głowami odkrytymi – mowy pod Mickiewiczem – następnie w Alejach Ujazd. mowa Sienkiewicza z balkonu, dalej z drugiego balkonu Kapucyn błogosławiący tłumy, rozradowane oblicza a tzy w oczach – wszystko to stanowiło Uroczystość Narodową, o której się nie marzyło, że się takiej doczeka".

Finał owego roku zapisał się także w historii rodzinnej. 21 listopada urodził się pani Helenie czwarty wnuk z córki Franciszki zamężnej za księciem Michałem Korybutem Woronieckim. A ostatniego grudnia – jak podała prasa – „Józefostwo Krasińscy przenieśli się na stałe mieszkanie do Warszawy (Foksał 16), syn ich Edward objął dobra Radziejowice".

W zespole nie znanej dotąd korespondencji jaka jest w mym posiadaniu znajdują się listy matki do syna, pisane od roku 1883 – gdy podówczas 13-letni zaczął naukę w krakowskim gimnazjum św. Anny. Przyszłemu mecenasowi sztuki i człowiekowi tak dla kultury ojczystej zasłużonemu początki edukacji szły niesporo. „Nad Twojem wyjadem połały się tzy czyste, rzęsiste – pisze Mickiewiczowską frazą matka. – Teraz tylko zdaj, zdaj egzamin – dołoż przez te parę dni wszelkich starań – a tak ci błogo będzie na sercu...".

Z Nicei wiosną 1883 wkładając do listu fiołki matka pisze: „Odebrałam twój długi list o Sobieskim i bardzo kontenci z niego jesteśmy Papa i ja (...), żebyś ty mnie jeszcze opisywał ile razy na tydzień jesteś wyrwany a ile razy umiesz, cieszyłabym się bardzo...".

W 1884 roku raduje się, że syn „ma stałe chęci uczyć się dobrze" i wyzbywa z wiekiem pewnej brzydkiej wady: „Cieszę się, że już nie blagujesz bo chociaż jesteś dopiero pół człowiekiem – jednak ludzie dalsi – na później sądzą w terażniejszości i została by ci ta plama na charakterze bardzo upokarzająca".

Na Boże Narodzenie 1884 składa mu życzenia: „Niech Cię Bóg prowadzi co do zdrowia, postępowania i nauki żebym się tobą poszczycić kiedyś mogła"; „jedyną pociechą moją będzie jak ty i siostry wyjdziecie na ludzi porządnych i zdrowych".

Dziadzio Adam Krasiński poprosił samego Juliusza Kossaka by dawał jego wnukowi, zdradzającemu zdolności plastyczne – lekcje rysunku. Pani Helena przykazuje Edziowi: „Ciekawa jestem twojej pierwszej lekcji u Ko-

ssaka – święcie to zrób co ci każe, żebym nie ustyszała żeś niedbały i niepracowity – bo to wielka grzechocność z Jego strony że ci daje lekcje gratis, dla przyjaźni Dziadzi to robi a jak by widział, że nie masz ochoty, usłuchania lub grzechocności toby zaniechał...".

Ciesz się z dobrego świadectwa, bez poprawek, ale ciekawa jest jakie świadectwo zachowania wyda synowi towarzyszący guwerner po wakacjach u dziadków Stadnickich we Frainie i Nowojowej: „Gdy o ile nauki są niezbędne o tyle charakter uczciwy, lojalny, męski a tagodny i serce dobre – są takowe powinnością (...), charakter taki odnosi nagrodę – w poważaniu jaki sobie wyrabia u wszystkich i w przyjaźni ludzkiej, którą sobie zyskuje (...) Chroni cię Boże od samolubstwa".

W listach do syna hrabina Helena jawi się nam z całym swym temperamentem i bezpośredniością. Krytykuje zdjęcie syna: „minę zrobisz jak tenor w konkursach na scenie", o młodym i świeżo ożenionym Ludwiku Mycielskim pisze, że „wyprzystojniał na bandytę, bo wychudł i brodę ma czarna". Na swoją narowiśną klaczkę potrafi się tak wyłożyć: „ta gałganica Plotka zruciała Alexandra (...) albo ją sprzedam albo zaprzęgnę – to totr kobyła".

O sobie potrafi pani hrabina napisać: „Mam trochę pysk spuchnięty ale już to przechodzić zaczyna", albo: „ja zaczynam tyć jak pularda". Kiedy syn pojedzie w 1897 roku w daleką podróż do Egiptu i Grecji pani Helena westchnie na myśl o córkach przydługą rutkę siejących: „Ja nie myślę o podróżach – tylko o pannach starszych – aby się przejechały na ślubny kobierzec – ale dobrze... Czasem tylko odzywa się w harabinie poetycka dusza: „2.IV.1889 – Byłam wczoraj w Warszawie na przedstawieniu w Łazienkach dla szacha perskiego – (...) nic pysniejszego jak te Łazienki królewskie oświecone ogniami bengalskimi – te wody – spłoszone łabędzie – i taka gra kolorów...".

Jest także kilka listów, w których hrabina Krasińska dzieli się ze swym dorastającym i dorosłym synem poglądami – chyba nader w swej sferze rzadkimi. Oto 16 lutego 1889 roku dywaguje na temat powołania: „Ksiądz ma także wielkie trudy jeśli chce godnie wypełnić swoje obowiązki (...), trzeba być księdzem dobrym, albo wcale nim nie być (...), trzeba sobie wszystkiego odmówić a przy tem być swobodnym, dobrym i wesołym, jest to prawdziwe powołanie. Jednak dla tych co w wie-

rze nie są utrwaleni, źli księża dużo złego sprawiąją (...). Ksiądz to człowiek z pokusami i narowami ludzi. Żeby tak nie było w wido-kach Boga to by księży pół aniołami stwarzał, ale by oni wtedy nie rozumieli ludzkiej natury i byłiby bez miłosierdzia i bez pokory. Ciesz się że piszesz do mnie to co myślisz i że ja mogę do Ciebie napisać to co myślę i to co jest prawdą...".

Myśl o przyszłości syna trapi panią hrabinę. Z lekcji u Kossaka niewiele wyszło. 28 kwietnia 1889 pisze matka o dyskusji u Pauliny i Ludwika Górskich, ciotecznych dziadów Edwarda na temat „tendencji terażniejszej młodzieży żeby wyjść na literatów lub professorów. Literatów bez talentu i professorów bez słuchaczy – myślał Górski o siostrzeń-cach swoich – i mówił słusznie, że Kraj potrzebuje pracowników, ludzi czynu – którzy potrzebują znajomością swoją gospodarstwa n.p. zapewnić byt rodzinie, nie dać wydrzeć sobie i swoim tego kęsa ziemi".

Krytykuje pani Helena słabość współczesnych młodych mężczyzn, rozleniwienie, brak charakteru: „Tacy ludzie nawet nie potrafia zatrzymać kochania i uwielbienia Żony – chociaż potrafili je uzyskać – bo to nie nos – ani dowcip co się kocha – ale charakter! Twój nos wprawdzie wielki – niechże charakter będzie równie stały i silny".

W 1894 roku 24-letni Edward Krasiński był na Podolu u kuzynostwa Sobańskich i jak wynika z listu matki podobobała mu się panna Pelagia Belina-Brzozowska. „Co do kwestyi małżeńskiej Twojej dziś lub kiedykolwiek nie chcę żadnej rady ci udzielać – gdyż jest to rzecz własnej woli – wyboru i sympatii zobo-pólnej" – pisze matka i przestrzega: „Kobiety w tym domu są zacne i pewne, więc jeśli się zacznie – trzeba iść dalej – nie tak jak teraż-niejsi młodzi ludzie – którzy flirtują a potem uciekają (...), mój Ojciec marzy dla ciebie o nadzwyczajnych partyach (...) – a Ty sam o-sobiście najlepiej możesz się z sobą porachować, co Ci szczęście przyniesie – i ja tylko tego pragnę dla Ciebie".

Nie ziszcili się ani marzenia dziadka Stadnickiego o świetnych „partyach", ani pragnienie matki. Edward Krasiński nie ożenił się nigdy. Szczęście rodzinne zastąpiło mu dzieło życia – wzniesienie Biblioteki Krasińskich w Warszawie.

Wspominając matkę z miłością, szacunkiem i wdzięcznością pisze, iż uczyła swe dzieci nie tylko żywym słowem lecz i kontak-

tem z żywymi ludźmi. Wśród stałych gości Radziejowic był właśnie ten, który odkrył, że choć hrabina – ma pani Helena wrażliwą, czującą duszę – Józef Chełmoński. Jego delikatnie rozemglony obraz „Łabędzie", zatytułowany też „Staw w Radziejowicach", z białą sylwetką wieżyczki – niby ten trzeci na brzegu rozsiadły łabędź, można było tamże podziwiać, przez okno patrząc na ten sam pejzaż – żywy.

Chełmoński był sąsiadem Heleny Krasińskiej, przysiadłszy po burzliwych latach paryskich sukcesów w maleńkim dworku Kukłowska, istniejącym nie opodal Radziejowic do dziś.

Pisze Edward Krasiński jak widywał go przed świtem i wieczorem, gdy „otulony w burkę siadywał w borze czy na łąkach i robił szkice". Wkraczał na hrabskie salony „w niezczyszczonych butach z cholewami, ubrany w kolorowy samodzielnik łowicki, w kapeluszu słomiany bez wstążki, wyglądał jak chochoł".

Ten „chochoł" samotny, witany najserdeczniej i hołubiony przez Helenę Krasińską i jej córki namalował w onych latach – „Kuropatwy", „Burzę", „Orkę" (na zamówienie Adama Krasińskiego), „Bociany" i obraz „Niedziela w Polsce", za który otrzymał złoty medal w Paryżu. „Widywaliśmy często Chełmońskiego, kłęczącego w burce na środku kościółka Radziejowickiego i modlącego się we łzach (...) – pisze Edward Krasiński. – Uczestniczyłem w Ojrzanowie w rozczulającym prostotą jego pogrzebie wiejskim, którego nigdy nie zapomnę w życiu, jak również zwyczajnej, zbitej z desek trumny na którą rzucaliśmy ze ściśniętych serc grudki ziemi...".

Tymi samymi ścieżkami idzie Jarosław I-waszkiwicz w swych „Podróżach do Polski": „...codziennie przemierzałem właśnie te okolice: Kukłówkę, Radziejowice, Ojrzanów. I myślałem sobie: tu, w śniegu błąkały się kuropatwy, nad tym polem leciały bociany (...). Tutaj mieszkali sąsiedzi: chłopci i hrabiowie. Tu mieszkała ta mądra hrabina, co przyjaźniła się z Sienkiewiczem".

I o tej właśnie przyjaźni – opowiemy.

(cdn.)

Helena ze Stadnickich Krasińska, matka Edwardsa, o której Jarosław Iwaszkiewicz, nauczyciel jej wnuków mawiał – „ta mądra hrabina"



Józef Krasiński zwany przez Sienkiewicza Panem Admiralem, ojciec Edwardsa, prezes Towarzystwa Wioślarskiego





ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK

PATRONI WARSZAWSKICH ULIC

## JULIAN BARTOSZEWICZ

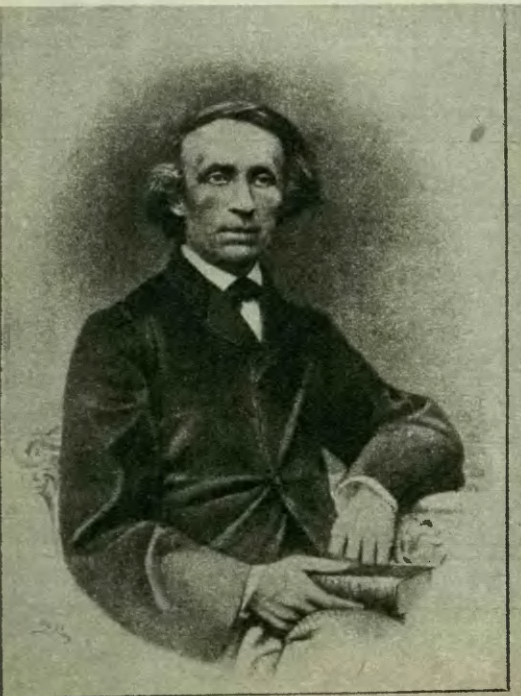
„Kochali też go nawzajem i dotkliwie śmierć jego uczuli: jako przyjaciela, jako męża wielkiej pracy naukowej wielkich zasług w kraju, przewielkiego hartu duszy – napisała Paulina Wilkońska, wnikliwa obserwatorka życia towarzyskiego Warszawy XIX wieku wspominając osobę zmarłego właśnie historyka Juliana Bartoszewicza. – A zabiła go praca i walka z życiem, w poczuciu szlachetnie i wysoce pojętych obowiązków obywatela – Polaka. A była to dziwna natura: dziwne połączenie hartu nieugiętego ze szczególną miękkością uczucia i brakiem woli w drobnych rzeczach”.

Julian Bartoszewicz

Julian Bartoszewicz urodził się 17 stycznia 1821 r. w Białej na Podlasiu, mieście należącym jeszcze niewiele lat przedtem do Radziwiłłów. Ojcem jego był nauczyciel miejscowej Szkoły Wydziałowej, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego Adam Bartoszewicz, urodzony w 1794 r. w Świrniach na Litwie, który przeniósł się do Królestwa Polskiego w poszukiwaniu posady nauczycielskiej. Matką – Amelia z domu Sengteller, córka kasjera generalnego funduszków edukacyjnych Królestwa. Pierwsze nauki pobierał w Białej, a następnie w gimnazjum w Łukowie. Już wtedy młody Bartoszewicz dał się poznać jako uczeń

Julian Bartoszewicz z synem Kazimierzem

Zdjęcia Autora



Julian Bartoszewicz



Ulica Juliana Bartoszewicza

Fot. Maciej B. Brzozowski

o niepospolitych zdolnościach. W trakcie dalszej nauki w Warszawie, dokąd przeniósł się z rodzicami w 1833 r., celował szczególnie w naukę języków obcych, historii i geografii. Maturę uzyskał w 1838 r. w gimnazjum o.o. Karmelitów na Lesznie.

W tymże roku wysłano go jako stypendystę z Królestwa Polskiego na koszt rządu na Uniwersytet w Petersburgu. (Królestwo cierpiało w tym czasie na brak nauczycieli gimnazjalnych, nic więc dziwnego, że młody, zdolny i pilny syn profesora szkoły wydziałowej uzyskał to wyróżnienie). Podjął studia nad historią literatury powszechnej na wydziale historyczno-filozoficznym. Znacznie więcej jednak czasu poświęcał nadobowiązkowo językom obcym, a przede wszystkim wertowaniu polskich księgozbiorów i archiwów wywiezionych do Petersburga po trzecim rozbiore w 1795 r. Skonkretyzowały się wówczas jego zainteresowania historyczno-literackie, chociaż jeszcze przez kilka lat po studiach wahał się czy nie spróbować powieściopisarstwa historycznego. W trakcie studiów był także współzałożycielem i wydawcą pismka polskiej młodzieży w Petersburgu – „Niezabudki”, w którym drukował pierwsze swoje utwory. Poszukiwania archiwalne i biblioteczne, studia i „Niezabudka”, pochłonęły całkowicie Juliana. Znajdował jednakże czas na regularną korespondencję do rodziców, chociaż w ciągu czterech lat pobytu w Petersburgu zaledwie raz odwiedził Warszawę.

Po powrocie do kraju w lipcu 1842 r. rozpoczął pracę w gimnazjum gubernialnym warszawskim w Pałacu Kazimierzowskim ucząc łaciny. Z tego okresu pochodzą jego młodzieńcze przekłady literackie i utwory sceniczne. Rychło porzucił tego rodzaju twórczość poświęcając się całkowicie historii. Pierwsze swoje prace drukował w „Gazecie Warszawskiej” i „Przeglądzie Naukowym”. W roku 1847 naraził się poważnie władzom rosyjskim za artykuł w „Bibliotece Warszawskiej” o Helenie Iwanownie, żonie Aleksandra Jagiellończyka. Cały nakład pisma został skonfiskowany i zniszczony przez cenzurę, a młody Bartoszewicz zdegradowany i przeniesiony do progimnazjum w Końskich, czyli na odległą prowincję. Pismom warszawskim zabroniono przyjmować jego artykuły do publikacji. Wydawało się, że Bartoszewicz załamał się. Tymczasem w Końskich uzyskał dostęp do wielu dokumentów znajdujących się w archiwach prywatnych m.in. Małachowskich. Przełożył z francuskiego dzieło o bezkrólewiu po śmierci Jana III Sobieskiego, przygotował rysy historyczne Końskich i pobliskiego Sulejewa, Kazanowa, Modliszewa, Paradyżu, Wielkiej Woli i Żarnowa. (Artykuły drukował pod pseudonimem Lemnicki). Na wygnaniu poznał też swoją przyszłą żonę (od 1849 r.) Kazimierę Zapałowską.

Tymczasem ojciec i liczni przyjaciele, a przede wszystkim prof. Wacław Aleksander Maciejowski, prowadzili w Warszawie energiczne starania w celu odwołania banicji Juliana. W ich wyniku jesienią 1849 r. wrócił on do Warszawy i objął ponownie nauczanie łaciny, tym razem w szkole powiatowej na Lesznie. Bartoszewicz nie tylko nie miał wielkich talentów pedagogicznych, ale przede wszystkim nie darzył pracy dydaktycznej miłością uważając, że traci bezcen-

ny czas, który mógłby zużytkować na badania historyczne i pisanie. By go uzyskać Bartoszewicz niejednokrotnie skraczał wypoczynek, odkładał sprawy rodzinne, byleby kontynuować badania i wywiązać się z przyjętych zobowiązań wobec redakcji pism warszawskich.

A było tych zobowiązań coraz więcej, gdyż jego nazwisko stało się szeroko znane w granicach całego ówczesnego Królestwa Polskiego, a rychło i poza jego granicami. Od roku 1846 do śmierci w 1870 r. na łamach samej „Biblioteki Warszawskiej” opublikował 50 artykułów i rozpraw. Lista pism, z którymi stałe lub okresowo współpracował liczy co najmniej 30 pozycji. Do 28-tomowej „Encyklopedii Powszechnej” – Samuela Orgelbranda, wydawanej w latach 1859–1868 w Warszawie, przygotował 1291 haseł, tj. około 3650 stron drobnego druku! Była to praca wymagająca ogromnego wysiłku i wielkiej wiedzy. Zakres tematów szeroki. Pisał o dziejach instytucji i urzędów publicznych w dawnej Polsce, elekcjach, arcybiskupstwach i biskupstwach, ziemiach, sejmach, szlachcie, senacie, trybunałach, hetmanach, synodach, uniwersałach, wojsku, prymasach, tytułach, Mazowszu i Księstwie Warszawskim, Kozakach, Rusi, Waregach, kościele stowiańskim, możnych rodach na Litwie i Rusi, Tatarach, przygotował setki biografii, całe obszernie fragmenty dziejów Polski.

Za życia Bartoszewicza ukazało się także wiele jego dzieł samodzielnych. Nie miejsce tu na ich wymienianie. Warto jedynie zasygnalizować kilka z nich. W roku 1851 opublikował książkę „Królewicze – biskupi”, a w rok później ukazało się jego dzieło „Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta”. Sporym wydarzeniem było też trzytomowe wydanie „Znakomitych mężów polskich w XVIII wieku”, które odbyło w Petersburgu w roku 1853. Jako wstęp do polskiego przekładu Koranu Jana Taraka Murzy Buczackiego wydrukowanego przez księgarza Aleksandra Nowoleckiego w 1858 r. dołączył Bartoszewicz „Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami” (osobne wydanie 1860 r.). Nie straciły do dziś walorów źródłowych „Kościoły warszawskie...” (1856 r.) zwłaszcza że archiwalia, z których korzystał autor w większości już nie istnieją. W roku 1861 ukazała się część I „Historii literatury polskiej potoczny sposób opowiedziana”, która wywołała ożywioną polemikę. Przygotował też tablice historyczne, dzieje urzędów dygnitarskich w Polsce, spisy chronologiczne dygnitarzy, życiorysy do wizerunków królewskich namalowanych przez Aleksandra Lessera (Warszawa 1858). Zabrał się także do przygotowania syntezy dziejów Polski, którą dociągnął w czterech tomach do czasów Władysława Łokietka, lecz nie opublikował. Prace Bartoszewicza dbające o piękną polszczyznę cieszyły się wielką popularnością. Przyczyniały się do tego także ich gawędziarski styl i wiele ciekawostek oraz anegdot. W połowie XIX w. był niewątpliwie jednym z najbardziej poczytnych historyków polskich.

Wydawać by się mogło, że dzięki swojej pracowitości Julian Bartoszewicz dorobił się majątku. Nic bardziej mylnego. Redaktorzy czasopism, a szczególnie naukowych, nie mieli zwyczaju płacić honorariów. „Biblioteka Warszawska” np. nie płaciła prawie nigdy, pisma codzienne mało i rzadko, zarobki uzyskiwane w nich nie wystarczały na utrzymanie rodziny. Bartoszewicz musiał utrzymywać się z pracy w

szkole, żeby móc pisać dla stawy i społeczeństwa.

W roku 1851 Bartoszewicz związał się z wydawanym przez Henryka Rzewuskiego „Dziennikiem Warszawskim”, którego współredaktorem został August Wilkoński. Znaleźli się w nim także Walenty Zakrzewski, Wacław Szymanowski, Henryk Lewestam a sekretarzem był Konstanty Waligórski, były więzień Cytadeli. Posiedzenia redakcji były długie, spierano się o potrzeby czytelników, prowadzono dysputy polityczne.

W „Dzienniku Warszawskim” Bartoszewicz redagował specjalny dział pod nazwą „Pytki historyczno-literackie”. Drukował w nich wiele unikalnych źródeł do dziejów Warszawy. W roku 1854 Bartoszewicz przejął gazetę po Rzewuskim. W dwa lata później nastąpiła zmiana jego nazwy na „Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”. Czasopismo upadło ostatecznie w 1859 r. na skutek konkurencji „Gazety Warszawskiej”. Od roku 1859 kiedy to przy „Bibliotece Warszawskiej” powstała namiastka towarzystwa naukowego kierował jego działem historycznym (działem literackim kierował Józef Ignacy Kraszewski). Kolejno pełnił funkcję sekretarza, wiceprezesa i przez trzy lata przewodniczącego.

Testamentem Świdzińskiego (zm. w 1855 r.), znanego kolekcjonera pamiątek historycznych, dzieł sztuki i ksiąg, Julian Bartoszewicz został wyznaczony na jednego z dwóch kuratorów zbiorów, które w zamiśle ofiarodawcy miały stać się podstawowym trzonem przyszłego muzeum i biblioteki Świdzińskich. Uczestnictwo w akcji oceny i opieki nad zbiorami doprowadziło do otwartego konfliktu Bartoszewicza z margrabią Aleksandrem Wielopolskim, wielkorządcą Królestwa i zwolennikiem ugody z

zaborcą. Wielopolski postanowił włączyć zbiory swojego krewnego Świdzińskiego do kontrolowanej przez Wielopolskich Ordynacji Myszowskiej. By osiągnąć cel nie zawahał się publicznie zarzucić Bartoszewiczowi przywłaszczenie szeregu cennych manuskryptów z kolekcji (które historyk wypożyczył sobie do wykorzystania), a w przyszłości systematycznie utrudniał mu życie.

Oprócz Wielopolskiego prześladował Bartoszewicza rosyjski kurator, dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych pułkownik Paweł Muchanow. Wytykał mu m.in. brak zaangażowania w szkole i obarczał dodatkowymi pracami. Bartoszewiczowi udało się zamienić wykładaną przez siebie tacinę na język i literaturę polską. W grudniu 1861 r. uzyskał posadę kustosa Biblioteki Głównej w Warszawie. W 1862 r. liczył na objęcie katedry historii Polski w Szkole Głównej, ale otwarta wojna z Wielopolskim, opozycja wobec Muchanowa i patriotyczna postawa uniemożliwiła te pragnienia. Przed drugą taką szansą stanął w 1869 r., gdy z kolei na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie powstała katedra dziejów ojczyźnych. Ubiegł go tam niestety, Józef Szujski.

Julian Bartoszewicz nigdy nie wyrzekł się ideałów patriotycznych. W czasie Powstania Styczniowego sympatyzował z białymi. Współredagował, a może tylko współpracował – czego ze zrozumiałych względów nie można rozszyfrować – z tajnymi pismami przeznaczonymi dla czytelników świeckich i kleru katolickiego: „Dzwonem Duchownym” (maj – sierpień 1863) i „Głosem Kapłana Polskiego” (czerwiec 1862 – luty 1864). Za samo posiadanie chociażby numeru tych pism groziła zsyłka na Syberię.

Po Powstaniu Bartoszewicz wykładał tymczasowo historię w II gimnazjum w Łwowie. W roku 1866 otrzymał dyplom z profesury, a dwa lata później z posady kustosa Biblioteki Głównej. Otrzymał niewielką emeryturę. Nauczał w tych latach dorywczo na pensjach żeńskich panny Szumowskiej i Pauliny Krakowowej oraz w kilku innych prywatnych domach. Jako nieugięty patriota cieszył się wielkim szacunkiem i poważaniem. Bywał w licznych salonach towarzyskich stolicy, m.in. u W.A. Maciejowskiego („nie opuścił tamże niedzieli żadnej”), Niny i Wacława Łuszczewskich (rodziców Deotymy), Katarzyny Lewickiej, Wilkońskich, Rzewuskich i wielu innych. Pod koniec życia zaprzyjaźnił się z etnografem, dokumentalistą i zbieraczem starożytności polskich Zygmunt Glogerem, którego kilkakrotnie odwiedzał w Jeżewie pod Tykocinem, dokąd jeździł dla poratowania zdrowia.

Oprócz niepowodzeń życiowych w postaci dwukrotnego niedopuszczenia do katedry, zdarzały się i chwile jaśniejsze. Ogrom jego pracy i wiedzy doceniono szeregiem międzynarodowych towarzystw naukowych. W roku 1853 zaproszono go w poczet członków Cesarsko-Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, w roku 1857 został członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, rok później rzeczywistym członkiem Komisji Archeograficznej Wileńskiej, w roku 1860 członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. W rok później Bartoszewicz był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Nekająca go pod koniec lat sześćdziesiątych choroba przerwała pasmo pracowitego żywota. Jeszcze na tożu

śmierci pisał dzieje Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie i prowadził notatki w swoim pamiętniku. Zmarł 5 listopada 1870 r. nie ukończywszy 50 roku życia. Pogrzeb odbył się 8 listopada na cmentarzu Powązkowskim. Wzięto w nim udział blisko 10 tysięcy osób. Przyjaciele ufundowali mu epitafium w kościele Wizytek. W artykule poświęconym pamięci Bartoszewicza Kazimierz Władysław Wójcicki scharakteryzował na łamach „Ktosów” zmarłego takimi słowami: „W przekonaniach swych nieugięty, bronii się piórem i słowem. W przyjaźni i powziętym szacunku dla drugich stały i niezmienny. Gorący zwolennik prawdy, nigdy jej dla żadnych widoków ani też z bojaźni się nie zaparł; był wzorem odwagi cywilnej i stał moce za godny przykład”.

Aleksander Kraushar ocenił, że Bartoszewicz był nie mniej płodny od Józefa Kraszewskiego. Historycy zarzucali jego pracom niejednokrotnie brak krytycyzmu i pobieżność, brak szerszego spojrzenia na historię i prób syntez. Podnoszono za to walory literackie i popularyzatorskie. Niezależnie od tych ocen należy stwierdzić, że na polu historiografii polskiej XIX w. Julian Bartoszewicz był postacią nieprzeciętną. Położył także ogromne zasługi w badaniach nad historią Warszawy. Jego syn Kazimierz (1852–1930), podobnie jak ojciec zapalony historyk i literat, wydał po śmierci szereg jego dzieł. Cenne zbiory rodzinne przekazał natomiast miastu Łodzi. Zachowane dokumenty, listy, fotografie i dzieła sztuki stały się po 1945 r. podstawą Muzeum Miejskiego imienia Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów.

Ulica Juliana Bartoszewicza znajduje się w Śródmieściu biegnąc łukiem od pomnika Kopernika do Tamki.

## ATESTEM GO!

*Jestem mieszkańcem Nowego Miasta – opowiada nam redakcyjny znajomy. W naszym bloku jest jedno mieszkanie – stanowiące zakałę i przekleństwo dla wszystkich pozostałych lokatorów. Zajmują je zdeklarowani pijacy i awanturnicy nie liczący się z nikim i niczym. Stałe libacje i wrzaski zatrzuwają nam życie. Ludzie ci nigdzie nie pracują, a żyją i piją. Jak wieść niesie nie płacą komornego od lat i winni są miastu jakieś ogromne sumy i żeby było śmieszniej odnajmują część swego mieszkania, zresztą o zbliżonym stylu życia, sublokatorom. Sytuacja znana jest od dawna zarówno służbom porządkowym, administracji domów oraz komitetowi blokowemu. I nic. Nie ma siły ani prawa, które by zlikwidowało melinę i odebrało mętłom społecznym lokal, który mógłby służyć porządnym ludziom.*

*Nie wiemy, z jakich uprawnień korzystają tego rodzaju obywatele, chyba nie z ochrony opiekuń-*

*czej nad „grupami najstarszymi ekonomicznie”, choć i to nie jest wykluczone, jako że przedziwne nieraz osoby korzystają z różnych rent, np. inwalidzkich i chorobowych. Jakim sposobem i jakimi drogami?*

*W pobliżu mojego miejsca zamieszkania, na sąsiedniej ulicy jest sławna na całą okolicę „trzynastka”, zamieszkała od lat przez podobnych, jak w tej opowieści, osobników. Pijaństwa i awantury na całe sąsiedztwo. Widuję czasem to towarzystwo – chłopów w sile wieku, jak radzą na rogu ulicy, jak by i gdzie tu się napić.*

*Tego rodzaju melin i mieszkań, właściwie odebranych ludziom na nie zasługującym, są w Warszawie setki. Znanych dotkliwie lokatorom, a także władzom administracyjnym i porządkowym. Rzecz, niestety, na tej wiedzy się kończy. Zdaje sobie sprawę z różnych również prawnych trud-*

*ności przy załatwianiu tych spraw, lecz trudno pogodzić się z bezsilnością wobec mętłów i jawnym naruszaniem zasad społecznego współżycia. Trzeba jednak znaleźć metodę i sposób rozwiązania problemu. W całym kraju trwa długofalowy proces atestacji, czyli szczegółowego i wszechstronnego badania przydatności dla gospodarki i życia społecznego każdego stanowiska pracy i służby publicznej. Ma to dać nam pełną orientację co do stanu kraju i jego możliwości i posłużyć świadomemu rozwiązywaniu problemów narodowych. Ta atestacja powinna objąć również i taką sferę, którą wiele się ostatnio zajmowano, a więc dziedzinę patologii społecznej. O jednym z jej fragmentów mówi ten felieton. Mamy wiele służb kontroli powołanych do takich poczynań – NIK, ORMO, IRCh, komitety osiedlowe, blokowe, administracyjne, poza, oczywiście, służbą kryminalną. Sądzę, że potencjalnie stać je na to, by rozpoznać, zlokalizować i precyzyjnie określić sytuację, a więc rozmiar zjawisk pasożytnictwa i jawnego gwałcenia reguł współżycia społecznego. Jak bowiem wiadomo, wiedza pomaga i zmusza do znajdowania rozwiązań.*

WEL

REDAKCJA: ul. Marszałkowska 8, 00-590 Warszawa, tel. centrali: 21-50-57, 21-50-58. Redaktor naczelny: Leszek Wysznecki 21-17-75, sekretarze 29-23-49, publicyści: 29-50-83. Dział Miejski: 21-17-76. WYDAWCA: Warszawskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Al. Jerozolimskie 125/127, 02-017 Warszawa tel. 28-89-49. WARUNKI PRENUMERATY: 1. dla osób prawnych, instytucji i zakładów pracy: – Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach; Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych – indywidualnych prenumeratorów: – osoby fizyczne zamieszkałe w miastach – siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora.

Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 % dla zlecających indywidualnych i o 100 % dla zlecających instytucji i zakładów pracy; TERMINY PRZYJMOWANIA PRENUMERATY NA KRAJ I ZA GRANICĘ: – do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, – do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnej 325 zł, półrocznej 650 zł, rocznej 1300 zł. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. DRUK: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Okopowa 58/72, 01-042 Warszawa. Zam. 1478. P-91.



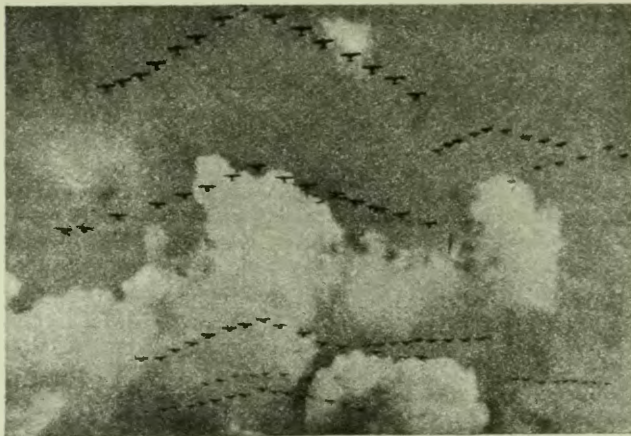
JANUSZ  
KOZŁOWSKI

## CZTERY DNI WRZEŚNIA

W komunikacie tym były wyraźne oznaki obłądzenia i obsesji, budząca niepokój natarczywość. A jednak na głos pułkownika Umiaostowskiego ruszyli prawie wszyscy. W moim rodzinnym mieście długo debatowano czy mam pójść, czy nie. Zdecydował telefon od profesora fizyki z liceum, którego ojciec był dyrektorem. Radził wychodzić i obiecał się mną zaopiekować. Poszedłem więc. Pożegnania dobrze pamiętam, bo pierwszy raz w życiu widziałem, jak ojcu zadrgała broda od hamowanego płaczu. Matka tuliła się do mnie, łkając bezradnie. Była malerią i sięgała mi zaledwie do ramienia. Jakby młodsza siostra.

W harcierskim plecaku miałem parę zmian bielizny, nieco jedzenia i dwieście z czynnym złotych w portfelu. Letni płaszcz założyłem na siebie, bo ranek był zimny i od Wisły wiało chłodem. Z mostu Poniatowskiego spojrziałem na dobrze widoczny dom przy ulicy Wilanowskiej, zastanawiając się przez chwilę, czy wrócić do tych, którzy może z okna saloniku na czwartym piętrze wyleżą oczy w moim kierunku.

Z profesorem spotkałem się w umówionym miejscu, na Pradze. Domek był cały w dzikim winie, zza drewnianego płotu wyglądały głowy stonieczników. Właściciel domku miał iść razem z nami. Obaj panowie denerwowali się już, że zbyt długo nie przychodzę, choć zjawiałem się punktualnie. Poszliśmy. Zdjąłem płaszcz, bo słońce dopie-



Niebo nad Warszawą we wrześniu 1939 r.  
Zdjęcie ofiarował redakcji Stanisław Bukowski

kało. Od Grochowskiej byliśmy już jednymi z wielu wędrujących. Mijały nas wozy, samochody, oddziały wojska, artyleria, czasem czołg jeden albo dwa. Niebo było, jak doład, spokojne. Pierwszy nalot dobiegł nas za Wawrem. Szliśmy właśnie gęśią obok drogi zatłoczonej wszelkimi pojazdami, które blokowały ruch transportem wojskowym. Postępowanie silników usłyszeliśmy wcześniej. Potem nad szosę nadleciały trzy jankesy. Zaplanowało nieopisane zamieszanie. Wozy zjeżdżały do rowów, ludzie biegli z krzykiem na oślep. I nam udzielił się popłoch. Uciekaliśmy, padając w brzdach. Samoloty siekły seriami i pociski śpiewały świergotliwie. Ktoś krzyknął niedaleko nas, ktoś zaczął przeraźliwie jęczeć. Uniosłem trochę głowę. Wyprzęgnięty od wozu koń galopował w stronę kępy drzew, wlokąc za sobą lejce. Ludzie zrywali się pojedynczo i grupkami, biegnąc w bardziej ostojone miejsca. A niemieccy lotnicy zawracali kilkakrotnie, strzelając z broni maszynowej. Na szczęście odbyło się bez bomb. Pierwszy raz zobaczyłem wtedy zabitych i rannych. Po nalocie dobijano pokaleczone konie. Wojna, o której wiedziałem dotychczas tylko z komunikatów, opowiadań, dalekich detonacji i wrogich maszyn krzącających nad Warszawą, objawiła się nagle w całej swej bezwzględności, ociekającą krwią, wzbudzającą przerażenie i obrzydzenie. Pojęcia dotąd niewzruszone, obowiązujące zasady, kanony etyczne – wszystko rozleciało się od wybuchów bomb, strzałów armatnich i serii z broni maszynowej. To co pozostało, wgniotło w suchą wrześniową ziemię transportery i czołgi. Z łuczy wylazły bestie – wszelkie hamulce przestały działać. Trzeba było ogromnie wytrzymałej psychiki i bardzo mocnego kręgosłupa, by

nie poddać się i nie toczyć wraz z lawiną rozpasań, okrucieństwa i bezwzględności.

Towarzyszący nam mężczyzna szybko poddał się wojennej psychozie. Zaczął być opryskliwy, chamski i brutalny. Bez przerwy przeklinał i wymyślał. Patrzyliśmy z profesorem pełni zdumienia, widząc czym może się stać po jednym nalocie człowiek niby dobrze ułożony, pozornie kulturalny.

Wczesnym popołudniem znaleźliśmy się już koło Dębów Wielkich. Tragiczne szczątki rozbitego pociągu wałyły się na przestrzeni kilkuset metrów. Dużo lejów po bombach. Świeże groby. Tu przeżyliśmy nowy nalot. Tym razem myśliwce obrały nas sobie za cel. Było ich siedem. Co chwila ciemny kształt z czarnymi krzyżami na skrzydłach przemykał nisko, tuż nad naszymi głowami, strzelając. Wreszcie odleciały. Powoli wychodzili ludzie z kryjówek, podnosili się z dołów, lejów po bombach, wypetłali z rozwalonych wagonów. I wtedy nadleciał jeden samolot. Znowu zmusił uciekinierów do krycia się, przybił do ziemi. Mały, sześciolatek najwyżej chłopczyk wyskoczył zza krzaków głogu i zaczął uciekać przed zniżającym się myśliwcem. Biegł po rżysku, szybko przebijając nóżkami. Zajązgotał karabin maszynowy. Chłopiec jednak uciekał dalej. Wtedy lotnik szybko zawrócił i, lejąc bardzo nisko, skosił chłopca następną serią. Widać było wyraźnie, że zrobił to jedynie dlatego, by móc zaabić samotnego na wielkim obszarze pola dzieciaka. Dopiero wówczas się oddalił. Gdy pochylił się nad ciałem podziurawionym pociskami, na zbitej twarzy zaczęły zastąpić wyraz bezmiernego zdumienia i lęku. Matka wyla okropnym głosem nad poległym. Nie miałem dotąd w sobie ani grama mściwości czy nienawiści. Pomyślałem wtedy jednak, że nad niemieckie pola i miasta też powinny kiedyś zawitać samoloty. A niemieckie matki zastępują na to, by także wyć nad ciałami swoich dzieci, skoro potrafiły wykarmić i wychować takich pilotów.

Pod wieczór dotarliśmy do Mińska Mazowieckiego, który nigdy chyba nie miał tyłu mieszkańców. Otrzymałszy pozwolenie od jednego z podmiejskich gospodarzy na skorzystanie ze stodoły, gruchnąwszy się jak kto stał na sianie, zapadliśmy momentalnie w mocny sen.

Obudził nas niedalekie detonacje. Nad Mińskiem znowu krążyły samoloty. Po nocnym oddechu następowało kolejne dzienne piekło. Zjedliśmy skromny posiłek, popity świeżym mlekiem. Dosiadł się do nas gospodarz. Zaczęliśmy analizować sytuację. Ja byłem za powrotem do Warszawy, reszta zdecydowała się iść dalej i szukać organizujących się podobno na linii Bugu armii odwodowych. W rezultacie rozłączyliśmy się. Oni poszli na wschód, ja z powrotem do Warszawy.

Szedłem wczorajszą trasą. Doszedłem znowu do szosy. Koło Dębów Wielkich przyłączyło się do mnie parę osób. Zdołaliśmy też namówić do powrotu wieśniaka z wozem, który chciał wprawdzie wrócić pod Skierniewice, gdzie miał rodzinę, ale bał się nalołów i

KONRAD BROSZCZYK

## Pogoda i niepogoda

Składamy się z pierwiastków pogody i niepogody  
wszyscy lubimy twarze utkane z pogody  
jak perskie dywany  
chętnie kupilibyśmy je dla siebie

Podobnie od swoich przyjaciół żądamy  
aby byli zbudowani w całości  
z pogody jak z dobrych czynków

Wtedy o serdecznym przyjacielu  
z dumą moglibyśmy mówić na przykład  
mój przyjaciel to całe 70 kilo pogody

Nie umiemy żyć bez chleba pogody  
A co zrobić z niepogodą?

Niepogodę zaprosić do świątecznego stołu razem z nami  
żeby nie była samotna  
i zapalmy w jej oczach wysoką świerkową kolędę  
ludzkiej życzliwości – niech świeci.

przejazdu przez atakowaną już nie tylko z powietrza Warszawę. Jechaliśmy więc jeszcze kilka kilometrów: gospodarz spod Skierniewic, sklepikarz z Woli, żołnierz z jakiegoś rozbitego pułku i ja, świeżo upieczony maturzysta z liceum Mickiewicza. Potem był krótki postój w cieniu kasztanów. Znowu przejechaliśmy parę kilometrów. I tu nastąpiło wydarzenie zdawałoby się nie do wiary. Patrol naszej żandarmerii połowej, po wylegitymowaniu nas, zaczął zawracać z powrotem. Taki podobno mieli rozkaz i wolno im było przepuszczać ku Warszawie tylko oddziały wojskowe i transporty wojskowe. Próbowaliśmy oponować i tłumaczyć. Na nic się to zdało. Oficer był nieublagany i nie chciał o niczym słyszeć. W końcu groził aresztowaniem. Cóż było robić? Wsiedliśmy na nasz wóz, zabierając się do powrotu. Przejechaliśmy jednak tylko kilkaset metrów. Potem zboczyliśmy z drogi i w brzoziowym gaju, nad niewielkim strumieniem rozłożyliśmy obozowisko, posicząc na rozkaz i na jego wykonawców. Nie myśleliśmy przecież rezygnować. Tkwiłszy tak prawie dwie doby pośród brzozi, bo każda próba przemyknięcia się przez zakazaną strefę kończyła się niepowodzeniem. Zawsze zawracano nas z powrotem. Szczęście, że trafialiśmy na inne patrole, bo powtórne spotkanie, przy psychozie podejrzewania każdego „nietypowo” się zachowującego o dywersję i szpiegostwo, mogło mieć tragiczne zakończenie.

Wreszcie jedno popołudnie przyniosło nam upragniony sukces. Zdołaliśmy przemknąć się pomiędzy patrolami i o zmroku dojeżdżaliśmy do ulicy Grochowskiej. Tu i ówdzie dopalały się domy. Przed jednym, odartym całkiem z okien, drzwi i dachówek, ogromna wyrwa po bombie. Przechylny słup telegraficzny, zerwane druty. Obok trupy końskie, nie wyprężone nawet z potrząskanej karety. Kilka metrów dalej szeroki rów przeciwczołgowy, zapora z szyn zabetonowanych ukośnie w kierunku spodziewanego nieprzyjaciela i barykada wzniesiona z uło-

zonych jedna na drugiej płyt chodnikowych. Za barykadą karabiny maszynowe i działka ppanc. W rowach strzeleckich żołnierze. Śwad spaleniźny i mdły zapach rozkładających się ciał. Skierowano nas w boczną ulicę. Przeżyliśmy jeszcze chwilę strachu, bo jakiś porucznik zaczął nas dopytywać, jak to się stało, że mogliśmy dotrzeć aż tutaj. W końcu machnął ręką. Pojechaliśmy. Ale niedaleko fabryki Wedla trzeba było stanąć. O przejechaniu wozem mostu Poniatowskiego nie było mowy. „Nasz” żołnierz dotoczył wreszcie do któregoś z oddziałów. Sklepikarz, nauczyciel i gospodarz zostali na Pradze. Ja jednak zaryzykowałem samotny rajd po moście. W Wiśle odbijały się krótkie błyski dalekich wybuchów. Na horyzoncie migotały odpalenia z dział, potem na miasto oświetlone pojedynczymi jeszcze pozarami spadały pociski. Jeden z nich bełkocząc złośliwie przeleciał nade mną. Mimo woli pochyliłem głowę. „Oho, kłaniam się kulom!” – pomyślałem, kojarząc Sienkiewicza z otaczającą mnie rzeczywistością. Na środku mostu wielka dziura po bombie, częściowo tylko zatłana, potem, tuż przy Wiosłarskiej, druga. Wycoziłem powoli po schodkach. Z szyn wiaduktu i po ciemku trudno mi było zauważyć, czy dom stoi i czy cały. Więc idąc stopień po stopniu w dół, ku ulicy, słuchałem z bijącym sercem echa własnych kroków. Niepokojącego echa. Potem przyspieszyłem. Wreszcie od kościoła św. Trójcy na Solcu – biegiem. Zmęczony finiszowałem obok numeru czwartego i szóstego, by stanąć przy „ósemce” spokojnej i nienaruszonej. Na czwarte piętro windowałem się z uczuciem, że wracam po długich latach, w innej, odmiennej epoce. Ci, którzy sami wracali do domów z wojennej wędrowni, wszystko jedno dłużej czy krótkiej, zrozumieją.

Rodzice jeszcze nie spali. Słyszałem ich głosy przez drzwi. Zadzwoń. Matka zapaliła światło w przedpokoju. I natychmiast pełen szczęścia i niedowierzania o krzyk:  
„Janusz, Boże drogi!”

## Z WARSZAWSKIEGO ALBUMU

WINCENTY DRABIK (1881–1933),  
AUTOPORTRET, obraz niedokończony ze zbiorów Muzeum Naro-

dowego. Wybitny scenograf, autor ponad 300 samodzielnych dekoracji teatralnych, malował także portrety. Kształcił się w Krakowie i Wiedniu. Współpracę z teatrem rozpoczął w krakowskim Teatrze Ludowym jako dekorator i aktor. Pierwszy samodzielny projekt scenograficzny wykonał w roku 1911 w Warszawie. Pozycję w tym zawodzie umocnił w nowo otwartym Teatrze Polskim. Podczas I wojny światowej przebywał m.in. w Kijowie. Dekoracje Drabika do kijowskiej inscenizacji „Księcia Niezłomnego” (w roku 1918 powtórzonej w warszawskim Teatrze Polskim) zostały uznane za przełom w naszym marlarstwie scenicznym. Po powrocie do Warszawy artysta współpracował z Teatrami Polskim i Wielkim, a od roku 1921 był kierownikiem działu malarskiego teatrów miejskich. Projektował także dekoracje do filmów i rewii. Za najcenniejsze prace Drabika uważa się scenografię do „Wyzwolenia”, „Szopki staropolskiej”, „Nieboskiej komedii” w Teatrze Polskim, a w Teatrze Wielkim „Pana Twardowskiego”, „Fausta” i „Turandot”. (FGJ)

